

# ECHA

## ZGROMADZENIA



*2008 nr 6 – LISTOPAD  
– GRUDZIEN'*



# ECHO LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2008

## SPIS TREŚCI

### ŻYCIE DUCHOWE

**Synod Biskupów w Rzymie:** „*Słowo Boże w życiu i misji Kościoła*”  
(5-26 października 2008)

**Interwencja Siostry Evelyne Franc, Audytorki na Synodzie,**  
14 października 2008

S. Evelyne Franc, Przełożona Generalna 1

**List z 7 listopada 2008**

S. Evelyne Franc, Przełożona Generalna 5

**Adwent 2008**

Ojciec Gregory Gay, Przełożony Generalny 7

**Refleksja na miesięczny dzień skupienia i modlitwy:**

„*Służcie Panu z weselem*” (Ps 102, 2)

Ojciec Javier Alvarez, Dyrektor Generalny 10

**Homilia podczas Mszy św. 27 listopada 2008 r.**

w Kaplicy Matki Bożej od Cudownego Medalika

Ks. Bp Jean-Michel Di Falco, Ordynariusz Diecezji Gap i Embrun 18

### AKTUALNE WYZWANIA

**Misja w Kazachstanie: „Apostolstwo obecności”**

Prowincja Chełmińsko-Poznańska

Siostry z misji w Kazachstanie 21

**Misja w Bałcie, Ukraina.**

Prowincja Krakowska

Siostry z misji w Bałcie 27

## **AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI**

**Nominacje** 29

## **WIZYTY PRZEŁOŻONYCH**

Matka Evelyne Franc, Przełożona Generalna i Siostra Wivine Kisu,  
Radna Generalna: Wizyta w Tanzanii  
Siostry z Masanga 30

## **HISTORIA ZGROMADZENIA**

### **W CZASACH ŚWIĘTEGO WINCENTEGO... I DZIŚ**

#### **Wiara świętego Wincentego**

I. *Święty Wincenty a Paulo, człowiek wierzący.*

II. *Święty Wincenty, człowiek, który budzi i animuje wiarę.*

Ks. Jean Morin, CM 33

#### **List św. Bernadetty Soubirous do Siostry Miłosierdzia**

Teresa Tortoriello

(Fragmenty z „Informazione Vincenziana”) 51

**SPIS TREŚCI ROCZNIKA 2008** 54

#### **Okladka**

Wiara Świętego Wincentego 65

## MATKA E. FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

### **Synod Biskupów w Rzymie** *„Słowo Boże w życiu i misji Kościoła”* (5-26 października 2008)

### **Interwencja Siostry Evelyne Franc** **Audytorce na Synodzie**

14 października 2008

#### **WPROWADZENIE**

W dniach 5 - 26 października 2008 roku, odbyło się w Rzymie XII Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, zwołane przez Benedykta XVI (Synod Biskupów, to instytucja Kościoła Katolickiego ustanowiona przez Pawła VI). Tematem Synodu było: „Słowo Boże w życiu i misji Kościoła”. Ponad 40 lat po Soborze Watykańskim II, Kościół Katolicki chciał przez to dokonać swego rodzaju bilansu i zbadać, na ile została wprowadzona w życie decyzja Soboru dotycząca bezpośredniego dostępu wszystkich wiernych do tekstów Pisma świętego.

W XII-ym Zgromadzeniu Generalnym wzięło udział 253 Ojców synodalnych (biskupów z całego świata), 41 ekspertów i 37 audytorów. Na Synodzie było obecnych 25 kobiet: 6 ekspertów i 12 audytoerek, wśród których była obecna Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna Sióstr Miłosierdzia.

Synod został przygotowany w dwóch etapach:

- Pierwszy dokument obejmował problematykę związaną z głównym tematem i kończył się pytaniami. Został on wysłany przez Sekretariat Generalny Synodu do wszystkich episkopatów i zgromadzeń zakonnych, by przygotowana została odpowiedź na piśmie.
- W oparciu o odpowiedzi na tę ogólnościową konsultację sporządzono *Instrumentum Laboris*. Dokument ten stał się podstawą do spotkań synodalnych.

Refleksja XII-go Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów trwała trzy tygodnie. Podczas spotkań wspólnych głos zabierały poszczególne osoby indywidualnie; prowadzone były również prace w grupach językowych. Sformułowane propozycje były poddawane głosowaniu, a następnie przekazywane Papieżowi. W drugim tygodniu obrad, do zabrania głosu przed Synodem Biskupów została zaproszona Siostra Evelyne. W swojej interwencji zatytułowanej „*Słowo Boże, Ubodzy, Młodzież i Cudowny Medalik*”, Siostra Evelyne przedstawiła Słowo Boże w posłudze Ubogim, ale także w duszpasterstwie młodzieży i pobożności ludowej. Siostra Evelyne podkreśliła, jak bardzo słuchanie tego Słowa jest źródłem energii dla wspólnot i prowadzi je od słuchania do wprowadzenia go w życie, w posługę Ubogim i w towarzystwie młodzieży. Pod koniec swojej interwencji Siostra Evelyne przypomniła o objawieniach Matki Bożej Katarzynie Labouré w 1830 roku, ich zasadniczym przesłaniu oraz wskazała na Cudowny Medalik, jako środek służący do ewangelizacji.

## INTERWENCJA SIOSTRY EVELYNE FRANC NA SYNODZIE

Czcigodny Ojciec Święty, Eminencje, Eksceleńcje, Ojcowie i Siostry, drodzy przyjaciele, pozwólcie, że na początku wyrażę swoją radość z uczestniczenia w tym Synodzie. Zdaję sobie sprawę z wielkości otrzymanej łaski i dziękuję, że zechcieliście udzielić mi prawa do zabrania głosu w dniu dzisiejszym.

Pragnę przedstawić wam dwie refleksje, które zrodziły się podczas studium nad Instrumentum Laboris:

- Słowo Boże w sercu naszego życia.
- Głoszenie Słowa poprzez naszą służbę ubogim.

### 1. Słowo Boże w sercu naszego życia. (Instrumentum Laboris, 24, 38, 52)

Przytoczę dwa zdania świętego Wincentego, które wydają się sobie zaprzeczać, ale w rzeczywistości uzupełniają się:

„Modlitwa jest czymś tak wzniosłym, że nie można jej zanadto się oddawać”

(Coste IX, 414).

„Opuście Boga dla Boga” (Coste X, 595).

Punkt 52 mówi o posłudze osób konsekrowanych i odsyła nas do Adhortacji apostołskiej *Vita Consecrata*, 94: „... z rozważania Słowa Bożego... rodzi się siła kontemplacji i gorliwość w apostołacie”.

Należałoby go zestawić z punktem 7 Instrukcji „Posługa władzy i posłuszeństwo” Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego: „*Codzienny... kontakt ze Słowem uczy odkrywania dróg życia i sposobów, poprzez które Bóg pragnie wyzwolić swoje dzieci; karmi duchowy instynkt do tych spraw, które podobają się*

*Bogu; przekazuje sens Jego woli i upodobanie w niej; daje pokój i radość z wierności wobec niej”.*

To Słowo nas powołało i zgromadziło. Jest Ono obecnością, działaniem Boga w nas, ono „przemienia życie tych, którzy zbliżają się do niego z wiarą” I.L. 24. To z niego czerpiemy życie i razem z nim pogłębiamy nasze całkowite oddanie się Bogu, dla służenia Chrystusowi w Ubogich. Jesteśmy w szkole Maryi i mamy nadzieję, że tak jak Ona, będziemy mogły z naturalnością wychodzić ze Słowa Bożego i wchodzić w nie z powrotem (por. *Deus Caritas est*, 41).

Słowo pobudza nas każdego dnia i towarzyszy nam w ciągu dnia w przeżywaniu liturgii godzin, Eucharystii, w czasie modlitwy i służby. Ono jest zarazem słodkie jak miód i gorzkie jak żółć; dodaje siły i przynagla, czyni zdolnymi do przyspieszenia kroku, do postępowania naprzód, nie pozwala nam na zastój.

Dzielenie Słowem ożywia nasze zaangażowanie apostołskie, jest czynnikiem jedności i drogą pojednania, przebaczenia i rozeznania. To dzielenie się mocno zakorzenione w Słowie Bożym stanowi punkt oparcia dla życia duchowego każdej z nas i środkiem umacniającym życie braterskie we wspólnocie. Jest to tym bardziej konieczne w naszej epoce, gdzie na pięciu kontynentach Siostry, w bliskości serca i życia z Ubogimi, stają czasami w obliczu skrajnych trudności. Dzielenie Słowem wzmacnia więc sens ich przynależności do Chrystusa, wiąże je ze wspólnotą, która je posyła do misji Kościoła.

Wszystko to wymaga dobrej formacji początkowej i ciągłej, do której *Instrumentum Laboris* wielokrotnie się odnosi. Młodzież pukająca do naszych drzwi jest spragniona i złakniona poznania Słowa, świeżości duszy, lecz bardzo często wykazuje także poważny brak podstaw doktrynalnych.

Chodzi o to, by ją przygotować do dawania wciąż nowych odpowiedzi na nieustanne wezwania Boga, pomóc w rozwinięciu przekonań wiary opartej na doświadczeniu Boga, modlitwie, znajomości Pisma świętego oraz solidnej doktryny, która zasila ich miłość do Kościoła i poczucie uczestniczenia w jego misji (por. Konstytucje Sióstr Miłosierdzia). Uzupełnieniem tej formacji jest odpowiedzialne towarzyszenie duchowe, opierające się mocno na Słowie Bożym.

## **2. Głoszenie Słowa poprzez naszą służbę Ubogim.**

(*Instrumentum Laboris*, 36, 39, 43, 44)

„Nie wystarczy mi, że ja sam kocham Boga, jeżeli mój bliźni Go nie kocha”, mówił święty Wincenty a Paulo (*Coste XII*, 262).

Celem naszej posługi jest ukazywanie Boga Ubogim, głoszenie im Ewangelii, jawnie tam, gdzie to możliwe, a zawsze poprzez swoje życie.

Trzeba, byśmy łączyły służbę co do ciała ze służbą co do duszy, dzieło integralnej promocji osoby z dziełem ewangelizacji (por. Deus Caritas est, 30), co wyraża się w szczególnieści połączeniu ewangelizacji z dziełem miłosierdzia (I.L., 39).

Słowo pobudza nas nie tylko, by zwalczać głód materialny, nędzę. Ono nas pobudza także, by pracować dla świata bardziej sprawiedliwego, gdzie wszyscy będą szanowani. Ono nas pobudza do demaskowania niesprawiedliwości. Konieczną staje się podwójna lektura Słowa Bożego: czytać życie Ubogich w świetle Pisma świętego i czytać Pismo święte z punktu widzenia Ubogich, którzy są sakramentem Chrystusa pośród nas, i którzy nas ewangelizują.

Na zakończenie, krótka refleksja dotycząca przepowiadania Słowa w duszpasterstwie młodych i kilka słów o pobożności ludowej.

Młodzi z pięciu kontynentów odpowiadają z entuzjazmem na wyzwania rzucone podczas Światowych Dni Młodzieży: „*Wy jesteście solą ziemi... Wy jesteście światłem świata*” (Mt 5, 13-14) w Toronto; „*Przybyliśmy oddać Mu pokłon*” (Mt 2, 2) w Kolonii; „*Otrzymacie moc Ducha Świętego, który zstąpi na was i będziecie moimi świadkami*” (Dz 1, 8) w Sydney. Młodzi oczekują na takie wyzwania z naszej strony i są gotowi do ich podjęcia, gdy idziemy obok nich, żyjemy tym Słowem i umiemy je im wyjaśnić.

Punkt 36 Instrumentum Laboris mówi o pobożności ludowej, a oto jeden z przykładów: Cudowny Medalik ofiarowany tak wielu ludziom na całym świecie może być pokornym narzędziem katechizacji, streszczeniem historii zbawienia, głoszeniem Słowa Bożego.

Słowo to otrzymała w sposób pełny Maryja, Niewiasta Eucharystii, nasz wzór życia duchowego, i dzieli się tym Słowem z nami w sposób całkowity.

Siostra Evelyne Franc  
Przełożona Generalna,  
Audytorka na Synodzie Biskupów



## MATKA E. FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

### List z 7 listopada 2008

Moje drogie Siostry,

Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa niech zawsze będzie z nami !

Po moim powrocie z Rzymu i przed podjęciem podróży z Siostrą Margaret Barrett do Kenii, następnie podróż azjatycka z Siostrą Julmą Neo, z Chin kontynentalnych do Wietnamu przejeżdżając przez Tajwan, cieszę się, że mogę Siostram przekazać kilka rodzinnych wiadomości.

Aktualne rozruchy, które wyrządziły straty na wschodzie Konga, blisko granicy z Rwandą, mają dramatyczne konsekwencje dla ludności cywilnej. Nasze Siostry zamieszkują głównie regiony równika i w Kinshasa, bardzo daleko na zachód od walk pomiędzy rebeliantami, regularnym wojskiem i siłami ONZ, lecz naturalnie one odczuwają głęboko te wewnętrzne walki, które destabilizują cały kraj. Ponadto niektóre Siostry pochodzą z terenów objętych walkami i obawiają się o bezpieczeństwo swoich rodzin. Opatrznościowo pomoc dla tych doświadczonych rodzin, mogła być dostarczona dzięki Prowincji Afryki centralnej. Jesteśmy złączeni w modlitwie o pokój w Kongo.

Siostra Grace Moolan, Wizytatorka Indii Północnych przekazała mi nową wiadomość, iż rozruchy w Stanie Orissa (gdzie mamy 23 Wspólnoty lokalne) uspokoiły się. Jak Siostry wiedzą, były one sprowokowane śmiercią aktywisty hinduskiego w dniu 23 sierpnia. Morderstwo zostało przypisane chrześcijanom i dało początek prześladowaniom. Miesiąc wrzesień był straszny, dużo chrześcijan zostało zabitych, ich dobytek skradziony, ich domy spalone. Od października władze rozpoczęły interwencję a policja ochronę chrześcijan, których umieszczano w obozach. Dzięki Bogu, opiece Dziewicy Maryi oraz dzięki modlitwom Sióstr z Indii i całego Zgromadzenia, nasze Siostry, które nie opuszczały swych wspólnot – gdzie często spędzały noc na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem – zostały ochronione. Udzielały się aktywnie w obozach, aby rozdawać żywność, opiekować się « uchodźcami » i uczyć ich dzieci. Dwa obozy zostały usytuowane blisko naszych domów. Wiara, odwaga i dyspozycyjność naszych Sióstr z Indii i Sióstr z wielu innych Prowincji, w czasie tych tragicznych wydarzeń zostały wpisane w księgę życia Zgromadzenia.

Trzy tygodnie, które spędziłam w Rzymie z okazji Synodu na temat Słowa Bożego są trudne do streszczenia w kilku zdaniach i będę miała jeszcze okazję by do nich powrócić. Przytaczam tylko pewne elementy, które mnie poruszyły: prawie stała obecność Ojca Świętego, jego uważne słuchanie, jego delikatna bliskość względem wszystkich uczestników,

powaga i prostota debat i cel duszpasterski interwencji. Jednym z wyzwań Synodu było: jak sprzyjać rozwojowi lektury Słowa Bożego, aby chrześcijanie mogli wzrastać w życiu duchowym indywidualnie i wspólnotowo i jak uczynić ich każdego dnia bardziej zdolnymi do dawania wiarygodnego świadectwa miłości udzielającej Objawienia chrześcijańskiego ?

Praca przeprowadzona w grupach językowych była także łaską. Moja grupa połączyła Biskupów języka francuskiego z diecezji: Brazylii, Czadu, Kanady, Syrii, Turcji, Libanu, Ziemi Świętej, Iranu, Konga, Rwandy, Haiti, wyspy Mauritius, Wietnamu, Belgii i Francji. W grupie tej modliliśmy się, dzieliliśmy tekstami ewangelicznymi, wymienialiśmy swobodnie myśli, aby przedstawić propozycje. Na koniec pragnę podzielić się moją radością ze spotkania z licznymi Biskupami, którzy są bardzo zadowoleni z obecności Sióstr Miłosierdzia w ich diecezjach. Wymienię ks. Arcybiskupa z Astany (Kazachstan), z Matanzas (Kuba), z Machala (Ekwador) i wielu innych, by nie zapomnieć również o ks. Biskupie z Nouna w Burkina Faso gdzie Siostry z Nigerii i z Afryki Północnej rozpoczną nową misję w 2009 roku.

Kończę tę naręcz spraw cytując Przesłanie końcowe Synodu: *« Chrześcijanin – Siostra Miłosierdzia - ma (...) obowiązek głosić Słowo Bożej nadziei dzieląc się nim z ubogimi, cierpiącymi, poprzez świadectwo swojej wiary w Królestwo prawdy i życia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju, poprzez kochającą bliskość, która nie sądzi i nie potępia, lecz wspiera, oświeca, wzmacnia i wybacza; śladami słów Chrystusa : « Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię » Mt 11, 28 ( nr 13).*

Życzę dobrego przeżycia świąt Matki Bożej od Cudownego Medalika, Świętej Siostry Katarzyny i rocznicy założenia Zgromadzenia.

Z modlitwą i serdecznym oddaniem,

Siostra Evelyne Franc  
*Siostra Miłosierdzia*

## OJCIEC GREGORY GAY, PRZEŁOŻONY GENERALNY

### Adwent 2008

*Do wszystkich członków Rodziny Wincentyńskiej*

Drodzy Bracia i Siostry,

Łaska i Pokój Naszego Pana Jezusa Chrystusa, niech będą w naszych sercach teraz i na zawsze !

*« Nie było dla nich miejsca »*

Powyższy cytat z Ewangelii Św. Łukasza z drugiego rozdziału wersetu siódmego, jest nam wszystkim bardzo dobrze znany; werset ten jest czytany podczas Pasterki na Boże Narodzenie. Moi bracia i siostry, wy i ja, jesteśmy zaproszeni do rozważenia podczas tego Adwentu tej myśli : nie ma dla nich miejsca, nie ma miejsca dla tych, którzy są inni, nie ma miejsca. Zapomniano o tych, którymi się nikt nie opiekuje, o tych, którzy są odrzuceni. Jezus, On sam narodził się w takiej rzeczywistości i jej doświadczył podczas całego swego życia aż do całkowitego odrzucenia i skazania na śmierć na krzyżu jako złoczyńca.

W sposób szczególny w Ewangelii Św. Łukasza, Jezus pokazuje swoją solidarność z tymi, którzy są wykluczeni i zepchnięci na margines. Wówczas należeli do nich trędowaci, którzy zostali odepchnięci, znieważeni, często lekceważeni. Czas Adwentu, moi bracia i siostry, jest okazją do poważnego zastanowienia się nad tym, kim jesteśmy jako uczniowie Chrystusa. Jesteśmy wezwani do pójścia za Jezusem, lecz nie na odległość, ani w jego cieniu. Jesteśmy wezwani by włożyć nasze stopy w Jego ślady, innymi słowy podążać za nim tak blisko jakbyśmy to my sami odczuwali ducha, który Go wzywał do pełnienia woli Jego Ojca.

Moja opowieść o Bożym Narodzeniu na ten Adwent mówi o próbie spotkania tych, którzy są zapomniani, opuszczeni, tych, dla których nie było miejsca. Gdy byłem formatorem na misji w Panamie, jako Przełożony domu, umożliwiłem jednemu współbratu z Panamy spędzenie Świąt Bożego Narodzenia z jego rodziną, ponieważ wszyscy studenci także wyjechali. Podjąłem wszystkie nasze obowiązki duszpasterskie : odprawienie trzech do czterech Mszy Świętych podczas tych szczególnych dni oktawy Bożego Narodzenia. Szczerze mówiąc, odczuwałem brak mojej wspólnoty, zarówno seminarzystów jak i kolegów z formacji. Odczuwałem samotność.

Przez kilka lat miałem zwyczaj spotykania się z niektórymi osobami, aby świętować Boże Narodzenie. Jedną z nich był szczególnie pewien więzień, który odbywał karę za handel narkotykami, ale dzięki dobremu zachowaniu uzyskał pozwolenie na spędzenie ostatnich dni tygodnia z nami i uczestniczenia w posłudze duszpasterskiej. Następnie, był młody dżokej, który był zmuszony opuścić swoją ojczyznę i swoją rodzinę z powodu poważnego wmieszania się w nielegalne działania ruchu radykalnego w swoim kraju. Następnie była młoda kobieta mieszkająca w centrum Panamy, nie mogła opuścić swojej pracy i podjąć podróży, aby być ze swoją rodziną.

Z tą grupą i z innymi jeszcze osobami, połączyła nas wigilia Bożego Narodzenia, aby przede wszystkim razem uczestniczyć w Eucharystii, następnie by powrócić do domu i wspólnie przygotować posiłek, którym podzieliliśmy się z innymi ludźmi, w tym także z tymi, którzy w naszej dzielnicy « żyli » na ulicy. Śpiewaliśmy, niektórzy tańczyli, i tak razem, przyjemnie przeżyliśmy te chwile, świętując radość płynącą z narodzenia w nas Chrystusa.

Bracia i Siostry, w czasie, gdy przygotowujemy się do pełniejszego przyjęcia Chrystusa w nasze życie, zastanówcie się, jakie miejsce dajecie tym, dla których go nie ma. Podczas niektórych moich ostatnich odwiedzin Rodziny Wincentyńskiej na świecie, byłem dotknięty i bezsilny szczególnie wobec problemu ludzi zepchniętych na margines i odrzuconych. Pierwsze doświadczenie przeżyłem na Madagaskarze, gdzie żyje plemię odrzucone przez społeczeństwo ponad 500 lat. Opowiadał mi jeden z naszych misjonarzy, że plemię to traktowane jest przez społeczeństwo jak psy. Mówiąc dokładnie, to jeden z naszych francuskich współbraci okazuje swoją solidarność z tymi opuszczonymi ludźmi, żyjąc pomiędzy nimi, dzieląc z nimi ich życie i ich pożywienie. Gdy opowiadano tę historię, powiedział: « patrzcie, ja także jestem psem ! ». Dzisiaj członkowie Rodziny Wincentyńskiej wraz z innym francuskim konfratrem z misji na Madagaskarze, pracują z dziećmi tych odrzuconych ludzi, aby stopniowo mogli włączyć się w społeczeństwo. Jest to trudne zadanie do wykonania. Nikt nie chce rozmawiać z tymi, którzy pozostają z boku. Nikt nie chce wiedzieć o istnieniu tego problemu.

Moje doświadczenie z Kongo nauczyło mnie wiele na temat plemienia odrzuconych. Pigmeje, lud, który żyje jedynie dla innych. Sami czynią się niewolnikami, ponieważ tak właśnie rozumieją swoją tożsamość. Mieszkają na peryferiach wiosek, zachowują dystans wobec pozostałej ludności. Kiedy spotykają się spojrzeniami, schylają głowę.

Niedawno czytałem streszczenie tezy współbrata z Nigerii na temat plemienia Osu, wyrzuconego ze swego kraju. Dyskryminacja tego plemienia przez inne osoby z ich własnego kraju jest niewiarygodna. Sprawilo to, że uświadomiłem sobie, iż dyskryminacja istnieje nie tylko w niektórych krajach. We wszystkich naszych społeczeństwach są ludzie wyłączeni, zepchnięci na margines, z którymi kontakt jest zabroniony. Innymi słowy to ci, dla których nie ma miejsca.

Istnieją różne typy dyskryminacji, odrzucenie jednych przez drugich może być rozumiane jako forma rasizmu. Rasizm jest w sobie samym formą strachu, obawy przed tym, co nieznanne, obawy przed tymi, którzy są inni. Rasizm składa się z działań zamierzonych jak też z metod spontanicznych. Jest to konsekwencja negatywnych postaw w stosunku do innych grup społecznych.

Nasze przesady tworzą się już w dzieciństwie. Są one warunkowane przez naszą kulturę i mogą się zmienić, jeżeli się nam o tym uświadomi. Powinniśmy uczyć się poznawać innych odkładając na bok nasze obawy. Często ludzie są traktowani w sposób nieludzki, okrutny lub upokarzający, tylko dlatego, że są inni.

Są to zasadnicze trudności, z którymi się spotyka duża liczba migrantów w dzisiejszym świecie. Ostatnio czytałem raport na temat dyskryminacji imigrantów w Libii, jak również tej, której doświadczają Filipińczycy w wielu krajach, które ich przyjmują. Ten rodzaj rasizmu lub dyskryminacji jest współczesną formą niewolnictwa, wykorzystywania, której często towarzyszy przemoc. Powinniśmy rozpoznawać, że rasizm sam w sobie jest czymś więcej niż zwykłym poczuciem wyższości rasowej. Jest to raczej system dominacji struktury społecznej, politycznej i ekonomicznej. Jako chrześcijanie wierzący w powszechność miłości Bożej, nie możemy pozwolić na takie formy wyłączenia i dyskryminacji ani też ich tolerować.

Ufam i modłę się, aby ten czas Adwentu pomógł nam pogłębić nasze zaangażowanie abyśmy podobnie jak uczniowie Pana Jezusa, ewangelizowali i służyli ubogim, szczególnie tym, którzy są samotni, opuszczeni i zepchnięci na margines społeczeństwa. Życzymy sobie nawzajem abyśmy na różne sposoby dzielili z nimi ich samotność, wykluczenie i cierpienie spowodowane postrzeganiem ich jako osób mniej wartościowych niż reszta społeczeństwa. Solidaryzując się z nimi będziemy mogli razem przeżywać prawdziwe znaczenie Bożego Narodzenia i poczuć się pełniej zjednoczeni z Tym, który przyszedł na świat, gdzie nie było dla Niego miejsca.

Dzisiaj, w tej sytuacji Chrystus nadal się rodzi a my wezwani jesteśmy, aby postępować Jego drogami, aby włożyć nasze stopy w Jego ślady stanowiąc jedno z tym, kto jest zapomniany, opuszczony, samotny, odrzucony i wyłączony. Podczas mojej ostatniej wizyty w obozie dla uchodźców w Tajlandii, ludzie młodzi, którzy tam przebywali przekazali mi swoją prośbę, która może być skierowana do nas wszystkich : « Ojciec módl się za nas, i nie zapomnij o nas, nie opuszczaj nas tak, jak to zrobili inni ».

Bracia i siostry, temat dotyczący tych, dla których nie ma miejsca jest tak bardzo ważny, że będę kontynuował powyższą refleksję szczególnie w moim liście na Wielki Post w przygotowaniu do Zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa, Księcia Pokoju.

Niech Maryja, Matka Boga i nasza Matka troskliwie przewodzi nam w podejmowanych wysiłkach dostosowania naszego życia do życia Jej Syna. « ...Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie » (Lc 2, 7).

Wasz brat w Świętym Wincentym,

Ojciec Gregory Gay C.M  
*Przełożony Generalny*

## OJCIEC JAVIER ALVAREZ, DYREKTOR GENERALNY

### **Refleksja na miesięczny dzień skupienia i modlitwy**

„Służcie Panu z weselem”

(Ps 100, 2)

Święty Paweł zapewnia nas, że radość i wesołość są owocami Ducha Świętego (Ga 5, 22). Zatem trzeba usilnie prosić Ducha Świętego, aby udzielił nam tego cennego skarbu tak potrzebnego do ewangelizacji i służenia w dzisiejszych czasach. Jednakże skarb nie przychodzi sam, ale trzeba udać się na jego poszukiwanie. Dar radości i wesołości skutkuje tylko wtedy, gdy działa nasza wola. Radość jest więc darem i zadaniem, prośbą i pragnieniem woli, podarunkiem i zainwestowaniem jednocześnie.

W 1621 roku, podczas rekolekcji w Soissons, Wincenty a Paulo postanowił podjąć pracę nad przemianą swojego charakteru. Zdał sobie bowiem sprawę z tego, że czasami jego słowa brzmiały sucho, że ulegał złym humorom i zaczęło go to martwić. On sam wyznał pewnego dnia: „Zwróciłem się do Pana z prośbą, aby przemienił moje oschłe, odpychające usposobienie a dał mi łagodne i dobrotliwe”<sup>1</sup>. Z żarliwością zawierzył to wszystko Bogu. Od biografów Wincentego wiemy, że wraz z modlitwą podjął także pracę nad swym charakterem. Według biografy Abelly, rezultat był taki, że Wincenty stał się jednym z najłagodniejszych i najmiłszych w obcowaniu ludzi w swojej epoce.

Wszyscy wiemy z jak wielką troską podchodził Wincenty do cierpienia ludzkiego, ignorancji biednego ludu gnębionego głodem i wojnami, które pustoszyły wszystkie miasta i wioski Francji XVII wieku. Jednakże nieustannie zalecał on wszystkim swoim współpracownikom mającym to samo powołanie, by zawsze byli radośni i w dobrym humorze. Dla przykładu, powiedział Misjonarzom: „W codziennych rozmowach i rekreacjach będziemy w ten sposób łączyli powściągliwość z wesołością, byśmy zawsze, o ile jest to możliwe, godzili pożytek z przyjemnością, a wszystkim przyświecali naszym dobrym przykładem”<sup>2</sup>. Kilka razy usilnie prosił świętą Ludwikę „...czcij świętą radość naszego Pana i Jego Świętej Matki....”<sup>3</sup> Im bardziej popadała ona w smutek z powodu osobistych i rodzinnych sytuacji jakie przeżywała, tym bardziej święty Wincenty zachęcał ją do radości.

Wincenty bardzo szybko odkrył, że radość jest bardzo ważna nie tylko, by dać odpowiedź życiu, ale jest jedną z cech charakterystycznych posługi, do jakiej zostały powołane Siostry Miłosierdzia. W pierwszym regulaminie Bractwa Miłosierdzia w Châtillon-les-Dombes w 1617 roku można przeczytać takie zalecenie: „Ta, na którą przyjdzie właśnie kolej, weźmie od skarbniczki pieniądze, by zakupić żywność dla ubogich na dany dzień. Przygotuje strawę i zanieś ją chorym, a zbliżając się do nich pozdrowi ich pogodnie i z miłością...”<sup>4</sup>. To samo zalecenie znajdziemy w późniejszych Regulaminach.

---

<sup>1</sup> L. ABELLY, La vie du venerable... 1. III, cap 12, p. 177, Paris 1664.

<sup>2</sup> Reguły Zgromadzenia Misji, VIII, 7.

<sup>3</sup> Dokumenty, Siostra Elizabeth Charpy, str. 137, List świętego Wincentego do świętej Ludwiki.

<sup>4</sup> Dokumenty, Siostra Elizabeth Charpy, str. 6, Bractwo Miłosierdzia w Châtillon -les-Dombes, listopad i grudzień 1617.

## WESOŁOŚĆ, RADOŚĆ, SZCZĘŚCIE...

Istnieje pewna różnica między wesołością, radością, poczuciem szczęścia, i ich realizacją u poszczególnych osób. Być może radość jest przeżyciem bardziej wewnętrznym, natomiast wesołość jest bardziej zauważalna na zewnątrz. Niewątpliwie szczęście odnosi się do dobrego ogólnego samopoczucia osobistego, do równowagi wewnętrznej, dzięki którym żyjemy zwyczajnie, nie wyróżniając się, potrafimy nawiązywać dobre relacje z innymi. Dzięki temu przyciągamy życzliwą akceptację i szacunek naszego otoczenia. Realizowanie siebie pozostaje w ścisłej relacji z naszym poczuciem sensu życia, z pracą, jaką wykonujemy i czy wkładamy w nią całe nasze serce. Jeśli wykonywana praca odpowiada naszym zainteresowaniom, naszemu ideałowi, celowi, wtedy realizujemy się jako osoby, w przeciwnym wypadku, nie.

Nie mamy tutaj potrzeby uchwycenia z dokładnością wszystkich pojęć mających powiązanie z radością. Możemy ująć je wszystkie w tym jednym słowie, ponieważ nie chodzi nam o analizę słów, ale o zastanowienie się nad rzeczywistością, która może nadać dobrą jakość naszemu życiu i temu, co czynimy. Jeśli nie przeżywamy radośnie naszego powołania i naszej posługi, byłoby dobrze zastanowić się, dlaczego tak jest. A może żyjemy w wielkiej niespójności z wymaganiami naszego powołania? Bowiem istnieje bardzo głęboka, przenikająca radość, wypływająca z postępowania zgodnego z wymaganiami powołania, jakie się otrzymało. Może to być dla nas największym źródłem radości. Pomówimy o tym nieco dalej. Musimy sobie powiedzieć, że nie ma żadnej sprzeczności pomiędzy szczęściem a życiem całkowicie oddanym. Matka jest przecież szczęśliwa, nawet wtedy, gdy syn kosztuje ją wiele wyrzeczeń. Ona czuje się szczęśliwa poświęcając się dla niego. Maszyna nie może długo chodzić, jeśli się jej nie naoliwi. Człowiek nie może żyć bez radości.

Najpierw musimy sobie jasno powiedzieć, że radość, wesołość nie mają nic wspólnego z wybuchami pustego śmiechu lub zabawą, po której ma miejsce konsumpcja, dająca chwilową, przelotną euforię. Nie można mylić radości z bogactwem czy popularnością, jak to się często dzieje w życiu dzisiejszych ludzi. Radość nie pochodzi z zewnątrz, lecz rodzi się we wnętrzu człowieka, ponieważ nie jest ona przyczyną ale raczej konsekwencją czegoś głębszego. Oczywiście okoliczności mogą mieć tu pewien wpływ, ale nie zawierają one w sobie radości, bowiem radość znajduje się we wnętrzu człowieka. To prawda, że wobec tego samego wydarzenia dwie osoby mogą różnie zareagować. Radość i wesołość rodzą się z wewnętrznej zdolności patrzenia na życie jako na dar od Boga. Człowiek, który jest szczęśliwy potrafi zauważyć tysiące małych rzeczy, jakie ofiaruje mu życie i zachwycić się nimi tak, jakby je kosztował po raz pierwszy: świeżość poranka, kwiaty na wiosnę, śpiew ptaków, zachód słońca, czysta woda, rozmowa z braćmi... Dla takiej osoby świetlista strona życia nie jest przysłonięta ciężkimi chmurami wiszącymi nad naszym światem, które przecież także istnieją. Ona potrafi relatywizować to, co jest dobre a przede wszystkim to, co jest złe. Jeśli dodamy tu prezent, jakim jest życie przyszłe, które zaczynamy kosztować po trochu już teraz, jako obietnicę, to motywy radości stają się o wiele głębsze i mocniejsze, ponieważ pozostają w więzi z samym Bogiem. Przekonującym przykładem jest dla nas święty Paweł. Pośród przesładowań, biczowania, więzienia, złego traktowania i wielokrotnego ryzyka śmierci, wcale nie waha się otwarcie powiedzieć, że jest szczęśliwy. On sam nam ukazuje, co jest przyczyną tego szczęścia: *„Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam ... I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani zwierzchności... ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga”* (Rz 8, 31; 35-39).

Osoba radosna i szczęśliwa jest otwarta i wpływa budująco na innych. Ma siłę do relatywizowania niepowodzeń, pogardy, trudności, ponieważ rozumie, że są one częścią życia. Często to, co ma pozór czegoś negatywnego jest w rzeczywistości czynnikiem pobudzającym i stymulatorem zachęcającym do podążania coraz dalej naprzód. Aby być szczęśliwym, trzeba mieć jakiś ideał, do którego się dąży, trzeba się otworzyć i wyjść poza ciasne granice swojego „ego”.

## CHRZEŚCIJAŃSKIE PODSTAWY RADOŚCI

Aby poszukać chrześcijańskich podstaw radości, musimy udać się do Pisma świętego. Być może przesadzam, ale wydaje mi się, że jednym z uczuć najbardziej przeciwnych Pismu świętemu jest smutek. Biblia rozpoczyna się od opisu Stworzenia świata. Całe stworzenie maszeruje przed Bogiem, a On każde jedno opatruje pieczęcią autentyczności, po czym słyszymy powtarzające się jak refren słowa: „...i widział Bóg, że wszystko było dobre”. Nie zauważamy nic fałszywego czy gorzkiego. Wszystko jest otwarte i przepelnione światłem, aż do zerwania, jakim był grzech.

Prorocy bardzo często posługiwali się obrazem godów, aby nam dać do zrozumienia na czym polega zbawienie narodu wybranego przez Boga (por. Oz 1-3; Ez 16). Święty Mateusz pyta: „Czy goście weselni mogą się smucić, dopóki pan młody jest z nimi?” (Mt 3, 15). Wydaje się, że nie. W Psalmach możemy zauważyć wszystkie uczucia ludzkiej istoty. Jednak w odniesieniu do Boga są to uczucia ufności, prośby, radości i szczęścia, zachwytu nad tak wielką Jego bliskością: „Niczego się nie boję, bo Pan jest ze mną; cóż może uczynić mi człowiek? Pan jest ze mną, mój wspomożyciel, z góry będę spoglądał na mych wrogów”. „Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: «Pójdziemy do domu Pana»”, „Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie braknie...”. Gdy wszystkie te pozytywne uczucia stają się naszymi podczas codziennej recytacji Psalmów lub gdy czytamy Pismo święte, to właśnie wtedy zaczynamy budować na skale. Wówczas przychodzą uczucia łagodności, pokoju, poczucia bezpieczeństwa i radości, gdyż czujemy, że Bóg jest fundamentem naszego życia. Jest jednak jeden warunek: recytacja tych Psalmów musi być żywa, świadoma, uważna, aktywna, a nie rutynowa i mechaniczna. Trzeba, aby w recytacji tej dokonywało się przejście od psalmu napisanego do psalmu przeżywanego, przyswojonego. Oczywiście wymaga to wysiłku woli. Trzeba chcieć, trzeba się przygotować i błagać Boga, by On napełnił nas uczuciem ufności względem Niego. To nie do pojęcia, aby osoba, która codziennie modli się Psalmami, żyła w lęku i była pełna nieufności.

Jezus z Nazaretu mówi otwarcie, że jest posłany przez Ojca aby ubogim nieść dobrą nowinę ... uciśnionych odsyłać wolnymi (por. Łk 4, 18). Ewangelie stwierdzają, że Jezus przeżywał chwile głębokiej radości: „W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: «Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom»” (Łk 10, 21). Jakie jest źródło Jego szczęścia i radości? Jezus jest bardzo świadomy relacji, jaka Go mocno łączy z Ojcem. Wie, że może Mu zaufać i że wszystko nabiera sensu, kiedy życie jest oświecone wiarą. To właśnie dlatego jest rozradowany i przepełniony szczęściem.

Nie tylko Jego życie, ale cała istota Jego przesłania jest wypełniona życiem, miłością i szczęściem, jakim się z nami dzieli, że jesteśmy dziećmi Boga, który bardzo nas kocha, jest czuły i przygarnia nas do siebie... Jezus przyszedł po to, abyśmy mieli życie „Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10). W Błogosławieństwach, Jezus



ukazuje, na czym polega droga prawdziwego szczęścia. Z przypowieści Jezusa bije radość ocierania się o misterium Boga. Moglibyśmy tu zacytować przypowieść o skarbie ukrytym w roli (por. Mt 13, 44); o Pasterzu, który odnajduje zabłąkaną owieczkę (por. Łk 15, 4-7); o ojcu, który przyjmuje marnotrawnego syna (por. Łk 15, 11-32); o przemianie życia celnika Zacheusza (por. Łk 19). To niemożliwe, by nadal być smutnym, gdy się usłyszało Jezusa Chrystusa w swoim własnym sercu: „*To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna*” (J 15, 11).

Spotkać Jezusa w Ewangelii, oto jedno z najważniejszych źródeł pokoju i radości chrześcijańskiej. Dla przykładu przypomnijmy sobie scenę przedstawiającą Piotra idącego po wodach jeziora Genezaret na spotkanie Jezusa (por. Mt 14, 24-33). Na początku wszystko szło dobrze, ale kiedy Piotr poczuł siłę wiatru, zaczął tonąć, aż wreszcie Jezus złapał go za rękę. Cóż się stało? Po prostu, gdy Piotr szedł po wodzie patrząc na Jezusa, wszystko szło dobrze, ale kiedy tylko zaczął patrzeć na fale, wszystko uległo zmianie. Nam może się przydarzyć to samo. Jeśli skoncentrujemy naszą uwagę na samych tylko problemach, trudnościach, niebezpieczeństwach, bardzo łatwo zostaniemy wciągnięci w wir lęku, pesymizmu i smutku. Przytoczony fragment Ewangelii zaprasza nas do patrzenia na Jezusa Chrystusa. Tu jest właśnie wielkie źródło spokoju, ufności i radości. Nie chodzi o to, by żyć, nie zdając sobie sprawy z problemów, zagrożeń, nie znając statystyk, ale by pomimo to, zachować całkowitą ufność do Jezusa Chrystusa, Tego z Ewangelii. „*Jeżeli domu Pan nie zbuduje, na próżno się trudzą, którzy go wznoszą*” (Ps 126, 1). Lecz jeśli On go buduje, murarze mogą nieco odsapnąć.

Najważniejszym fundamentem chrześcijańskiej radości jest Zmartwychwstanie Chrystusa Pana. W oparciu o tę nowinę (która wciąż tchnie świeżością) można na nowo odkrywać świat, a nadzieja może rozkwiatać nawet pośród sytuacji niezwykle trudnych na płaszczyźnie ludzkiej, jak choroba i śmierć. Właśnie w prawdzie o Zmartwychwstaniu odnajdujemy odpowiedź na podstawowe pytania istoty ludzkiej. Święty Paweł wcale się nie męczy ciągłym komentowaniem tej tajemnicy we wszystkich swoich listach i wyciąganiem z niej konsekwencji dla swojego życia (por. Kol 3, 1-4; 1 Kor 5, 6-8). U kresu swych dni, gdy jest więźniem, pisze do wszystkich chrześcijan, jakby chciał nam pozostawić najlepszy ze wszystkich swoich testamentów: „*Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!*” (Flp 4, 4). To tutaj odnajdujemy wielkość wiary chrześcijańskiej: moc żyć pogodnie i z duszą wypełnioną pokojem pośród niepowodzeń i burz; być do głębi szczęśliwym wśród wrogości. Taka postawa jest najwspanialszym owocem głębokiego uświadomienia sobie, że Bóg jest kochanym Ojcem oraz zrozumienia, że Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa zostało nam dane.

## **POTRZEBUJEMY RADOŚCI**

Potrzebujemy radości tak samo jak światła słońca, powietrza i wody. Trwanie w ciągłym smutku czyni życie nieznośnym a dni monotonnymi. Osoba stale smutna staje się daltonistą, ponieważ nie zauważa różnorodności kolorów ani piękna życia zawartego w każdym centymetrze kwadratowym naszej planety. Radość budzi, przydaje jasności wzrokowi i wyostża węch, otwiera drzwi duszy. Smutek pogrąża nas w swego rodzaju letargu, który jest zapowiedzią bliskiej śmierci. Jakże mamy przeżywać z wdziękiem i do głębi nasze powołanie wincentyńskie, jeśli brakuje nam radości? Czyż możemy być świadkami Dobrej Nowiny o Ewangelii ze smutną twarzą i ściśniętym sercem? Co zrobić, aby służenie Ubogim było zawsze źródłem radości?...

Trudno jest ewangelizować słowami lub przez posługę, jeśli nie promieniuje się Bożą radością. Gilbert Cesbron powiedział kiedyś, że radość chrześcijanina jest najlepszym dowodem na istnienie Boga. Z pewnością była to racja, dla której święty Wincenty z mocą zalecał Misjonarzom i Siostram Miłosierdzia, by zawsze przede wszystkim byli świadkami radości. Wincenty a Paulo w sposób szczególnie zalecał swoim synom i córkom praktykowanie uprzejmości względem biednych ludzi ze wsi: „*Inaczej zrażą się i nie będą śmieli do nas się zbliżyć, myśląc, że jesteśmy bardzo surowi lub, że jesteśmy dla nich zbyt wielkimi panami. Ale jeżeli podchodzi się do nich w sposób serdeczny i z uprzejmością, zaczynają żywić zupełnie inne uczucia względem nas, są do nas lepiej nastawieni, dlatego też skorzystają z dobra, jakie chcemy im wyświadczyć*”<sup>5</sup>. Siostram Miłosierdzia zaleca usługiwanie Ubogim „*z radością, odwagą, wytrwałością i miłością*”<sup>6</sup>. Mówiliśmy już, z jakim naleganiem święty Wincenty prosił świętą Ludwikę, by żyła w radości, mimo jej charakteru, licznych obowiązków, problemów, z jakimi musiała się borykać. Można by powiedzieć, że była to jedna z najważniejszych rad, jakich jej udzielił w roli kierownika duchowego.

Gdyby święty Wincenty pisał do nas dzisiaj, jest prawie pewnym, że położyłby nacisk przede wszystkim na uprzejmość, życzliwość, zaleciłby nam, byśmy dobrze traktowali Ubogich i byśmy to czynili z radością, gdyż ona jest źródłem takiego nastawienia. A może zaproponowałby nam radość jako nową cnotę specyficzną? Otóż w naszych czasach, Ubodzy, podobnie jak wszyscy inni ludzie, są bardzo wyczuleni na sposób, w jaki im się usługuje. O ile na zbudowanie dobrej ludzkiej relacji potrzeba dużo czasu, tak wystarczy minuta, by ją zniszczyć. Jeśli Ubodzy nie zauważą u Siostry Miłosierdzia radości i szczęścia z oddania życia Bogu, to owszem, będą usatysfakcjonowani wyświadczoną usługą, ale nie będą ewangelizowani. „*Z radością świadczą o Jezusie Chrystusie*” mówi artykuł 9 Konstytucji. Trudno będzie znaleźć inny sposób bycia świadkiem Jezusa Chrystusa niż bezinteresowna i płynąca prosto z serca radość.

Potrzebujemy wspólnot radosnych, zdolnych do bycia żywymi przypowieściami wśród naszego świata wciąż pochłoniętego żądzą posiadania i chęcią pokazania się, naznaczonego wszelkiego rodzaju przemocą i strachem. Zawsze znajdzie się ktoś, kogo zastanowi ten język prowadzący prosto do Ewangelii. W naszych Konstytucjach możemy znaleźć kilka wskazówek dotyczących radości wspólnotowej. Dla przykładu artykuły 29, 33, 59 i Statut 19. Nie może być mowy o Duszpasterstwie powołań, jeśli w naszych wspólnotach nie będzie się wyczuwać szczęścia z oddania się Ubogim. Dzisiaj młodzież potrzebuje sprawdzić, czy charyzmat wincentyński pozwala danej osobie spełnić się, o czym mówi 59 artykuł Konstytucji.

Jestem wciąż pod wrażeniem wysiłku, jaki włożył święty Wincenty, by przemienić swój charakter. Mówiliśmy o tym na początku naszych rozważań. Również święta Ludwika czyniła wysiłki, by żyć z pogodą ducha, w wewnętrznym pokoju i radości. Te dwie postawy naszych Założycieli ukazują również nam, jak ważne jest przeżywanie naszej posługi Ubogim z radością. Jeśli święty Wincenty i święta Ludwika mogli postąpić do przodu w tej kwestii, to dlaczego nam miało by się nie udać? Słyszałem jak ktoś kiedyś mówił o „ascezie entuzjazmu”, że można nabyć pewnego zwyczaju radowania się, a nawet narzucić to sobie, uważając radość za coś niezwykle ważnego. Życie duchowe, wiara w Boga, modlitwa, służenie Ubogim realizowane z całą świadomością, prowadzą w sposób konieczny do coraz intensywniejszego poczucia sensu życia. Im głębsza będzie nasza wiara w Boga, nasza modlitwa

<sup>5</sup> Coste XI, str. 68, Fragment konferencji do Misjonarzy o łagodności i uprzejmości.

<sup>6</sup> Coste IX, str. 593, Konferencja do Sióstr Miłosierdzia z 9 lutego 1653.

i nasza świadomość życia całkowicie oddanego służeniu Ubogim, tym większą będziemy odczuwać radość, ponieważ z większą jasnością dostrzeżemy wielkość naszego życia. Do tych wszystkich dróg umożliwiających dostęp do szczęścia i radości, możemy jeszcze dodać refleksję dotyczącą chrześcijańskich podstaw radości, o czym wspominaliśmy w punkcie drugim.

Istnieje wiele innych czynników, które mogą nam pomóc żyć w radości, bowiem Bóg stworzył wszystkie rzeczy do użytku ludzi i dla ich dobrego samopoczucia. Sam prosty fakt cieszenia się najzwyklejszymi rzeczami, jakie ofiaruje nam życie, zawsze wydawał mi się czymś inteligentnym. Można na przykład zachwycić się pejzażem, ucieszyć się krótkim spacerem, świeżością poranka, popołudniowym słońcem, zapachem róży, docenić smak prostego posiłku, zwyczajnie porozmawiać o wszystkim i o niczym, poczuć, że się żyje, uradować się melodią piosenki, cudem techniki, jakim są środki masowego przekazu, ale także tym, że mamy szczęście z nich korzystać, ponieważ słyszymy, widzimy, rozumiemy, czujemy smak, dotyk, oddychamy, etc. Niestety grozi nam ryzyko popadnięcia w rutynę, w skutek czego nie zauważmy tylu pięknych rzeczy dnia codziennego, gdyż wykonujemy je automatycznie. Zwrócenie uwagi na te proste, zwyczajne, codzienne rzeczy, może nam dopomóc w zauważeniu piękna i harmonii, jakie są w nich zawarte z całą różnorodnością barw i odcieni.

Myśl moja biegnie teraz ku Sioström starszym, chorym i niepełnosprawnym. Na pewno i one mogą i powinny żyć w szczęściu i radości. Nic nie staje na przeszkodzie, by szły po drogach prowadzących ku szczęściu, a są to drogi ufności do Boga, głębokiej modlitwy, świadomości wypełniania woli Bożej. Cierpienia i niedostatki mogą stać się modlitwą, spotkaniem z Bogiem. Wszystko zależy od sposobu, w jaki do nich podchodzimy. Przyjęcie z pogodą ducha niedogodności i braków oraz nie zamykanie się w swoich cierpieniach, będą najlepszym sposobem naśladowania Jezusa Chrystusa na Krzyżu i nadawania sensu własnemu życiu. Bóg zatroszczy się o przemianę cierpień w miłość, a przecież wiemy, że jedynie miłość ma moc odkupić i zbawić świat. Ponadto, nawet jeśli jest się obłożnie chorym, na wózku inwalidzkim, lub gdy z trudnością porusza się o lasce, można uczynić wiele dobra dla Ubogich i dla całej ludzkości. Jest to droga polegająca na łączeniu radości i cierpienia, dwóch rzeczywistości wydawałoby się tak przeciwstawnych, a które mimo wszystko da się pogodzić. Święty Wincenty tak pisał do Siostry Anne Hardemont: *„Tak, moja Sioströ, nasze szczęście jest w krzyżu i nasz Pan chciał wejść do swej chwały właśnie przez cierpienie i gorycz. On prowadzi cię drogą przeznaczoną dla Świętych. Bardzo proszę, niech cię to nie dziwi. Miej jednak cierpliwość i pozwól Mu działać. Powiedz Mu: niech się dzieje Twoja wola a nie moja”*<sup>7</sup>. To rzecz pewna, iż można być szczęśliwym będąc niepełnosprawnym, chorym lub przygniecionym starością. Dowodem na to jest tak wiele Sióstr Miłosierdzia, które potrafiły połączyć w swym życiu radość z cierpieniem. Przypominam sobie tutaj przykład Siostry Józefy, obłożnie chorej przez tak długie lata. Zawsze miała uśmiech na ustach. Umieć się cieszyć małymi rzeczami, jakie to ważne. Jeden uśmiech, jedno słowo, modlitwa, odwiedziny, piosenka, chwila spokoju. Zawsze czymś ważnym będzie podziękowanie Panu Bogu za życie i za wszystko, co nam daje każdego dnia.

---

<sup>7</sup> „Documents”, S. Charpy, str. 833, list św. Wincentego do S. Anne Hardemont, 10 sierpnia 1658.

## **KILKA PUNKTÓW DO MODLITWY, REFLEKSJI INDYWIDUALNEJ I DZIELENIA SIĘ WE WSPÓLNOCIE**

\* Psalm 23: „*Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie braknie*”. Uczyńmy wysiłek, aby przyswoić sobie uczucia ufności i pokoju, jakie ten Psalm wyraża.

\* Spróbujmy głębiej przeanalizować nasze doświadczenie: co nam przynosi radość, a co nas prowadzi do smutku? W jaki sposób zrealizować zalecenie św. Pawła: „*Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się*”?

\* „*W ten sposób, moje Siostry, macie się oddać Bogu, by wykonywać tę cnotę i okazywać serdeczność wszystkim osobom, a szczególnie waszym Siostrom i ubogim. Są takie osoby, które mają ten święty zwyczaj, że zbliżają się do każdego z twarzą wesołą i uśmiechniętą, a przez kilka słów serdecznych okazują radość, jaką odczuwają z jego spotkania. Pragnąłbym więc, moje córki, byście się oddały Bogu celem zapoczątkowania tej praktyki; poucza was o tym wasza Reguła i Bóg domaga się tego od was*”. (Konferencja świętego Wincentego do Sióstr Miłosierdzia z 2 czerwca 1658, Coste X, str. 487). Co myślimy o tych słowach świętego Wincentego? Co one nam sugerują?

Ojciec Javier Alvarez  
Dyrektor Generalny

## MUCHAS GRACIAS

*Dziękuję z całego serca za wszystkie Życzenia jakie dotarły do mnie z okazji moich imienin, Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Jestem wam wdzięczny za wszystkie dowody pamięci i delikatności. Ponieważ nie mógłbym odpowiedzieć osobiście na każdy list, czynię to w sposób bardziej ogólny, poprzez ten „mały bilecik” na kartach „Echa”. Ponieważ niektóre z was prosiły mnie o modlitwę dotyczącą konkretnych przypadków, pragnę was zapewnić, że w sposób szczególny przedstawiłem wasze intencje Panu. Ze swojej strony dziękuję za wasze modlitwy w mojej intencji. Jestem przekonany, że ta duchowa wymiana jest dobrem dla nas wszystkich i że jest miła Panu.*

*W kartkach z życzeniami na Boże Narodzenie zawsze podziwiam wszystkie dobre uczucia religijne i ludzkie, które są w nich zawarte, nawet jeśli są wyrażone w stereotypowych zdaniach! To Bóg, który stał się człowiekiem jest źródłem tych wszystkich dobrych uczuć, jakie wypełniają całą naszą ziemię, chociaż musimy przyznać, iż mieszają się one z innymi uczuciami obecnymi w naszym konsumpcyjnym społeczeństwie, które pogłębiając nierówności społeczne obraża Ubogiego w jego godności.*

*Niech Bóg wam błogosławi w tym czasie Bożej Miłości, którą głosi Boże Narodzenie. Niech Bóg udzieli nam łaski zrozumienia piękna i wielkości naszego powołania. Życzę wam, byście były szczęśliwe przez cały ten Nowy 2009 Rok, służąc Panu Jezusowi w osobie Ubogich, jak tego nas nauczył święty Wincenty!*

*Ojciec Javier Alvarez  
Dyrektor Generalny*

**KS. BP JEAN-MICHEL DI FALCO**

**Homilia podczas Mszy św.  
27 listopada 2008 r.  
w Kaplicy Matki Bożej od Cudownego Medalika**

„To niesprawiedliwe ! To *nigdy* nie jest sprawiedliwe ! To naprawdę jest zbyt niesprawiedliwe!” W ten sposób wykrzykiwał Calimero, znany fikcyjny bohater animowanego filmu z lat siedemdziesiątych, biedne małe kurczątko czarne i nieszczęśliwe, zagubione pośród gniazda żółtych kurczątek.

„To naprawdę zbyt niesprawiedliwe”. Ta myśl może nam przemknąć, gdy widzimy wszystkie talenty, wszystkie dary, całe piękno, całą inteligencję, którymi mogą być obdarzeni nasi sąsiedzi, a których my jesteśmy pozbawieni.

„To naprawdę zbyt niesprawiedliwe”. Może się zdarzyć, że to zdanie wykrzykujemy do Boga w pierwszym odruchu buntu, gdy zostaniemy zwolnieni z pracy lub dotknie nas choroba, niepełnosprawność, cierpienie, śmierć.

„To naprawdę zbyt niesprawiedliwe”. To samo zdanie moglibyśmy wykrzyknąć do Boga w odniesieniu do Maryi. Bo rzeczywiście, oto kobieta, nasza siostra w człowieczeństwie, którą Bóg zachował od grzechu pierworodnego, podczas gdy my dotykamy jego skutków. Oto Maryja, cała przyozdobiona, jest prowadzona do króla, a nam pozostaje najwyższe miejsce w orszaku...i to też niepewne, być może jesteśmy tylko wieśniakami u wrót pałacu...

„To naprawdę zbyt niesprawiedliwe ”....

Jeśli Bóg do tego stopnia wyróżnia niektóre ze swoich dzieci, to czy nie mamy prawa mieć do Niego pretensji?

Jak wejść w tajemnicę wolnego wyboru Boga ? Jak zrozumieć, że w rzeczywistości Bóg nie dopuszcza się żadnej niesprawiedliwości w tym wolnym rozporządzaniu swoimi łaskami?

Jedyną odpowiedzią jest miłość, gdyż chodzi tu właśnie o tajemnicę miłości. Tylko ci, którzy kochają są w stanie dostrzec całą głębię tej tajemnicy wyboru. Jedyne święci nie zauważają żadnej niesprawiedliwości w wyborach Boga i w sposobie ich dokonywania. Bo zamiast nieustannie Go osądzać, usiłują Go słuchać, a ponad pozornymi niesprawiedliwościami, widzą miłość objawiającego się Boga. Posłuchajmy, co nam mówi na przykład Teresa z Lisieux:

*„Długo zastanawiałam się, dlaczego dobry Bóg ma swoich wybranych, dlaczego wszystkie dusze nie otrzymują tyle samo łaski, [...] Jezus zechciał wyjaśnić mi tę tajemnicę. Moim oczom ukazał księgę natury i rozumiałam, że wszystkie kwiaty, które On stworzył są piękne, że czar róży i biel lilii nie odbierają woni małemu fiołkowi ani cudownej prostoty stokrotce... Zrozumiałam, że gdyby wszystkie małe kwiatki chciały być różami, przyroda straciłaby swój wiosenny wystrój, pola nie byłyby już wymalowane kwiatami... Podobnie dzieje się w świecie dusz, który jest ogrodem Jezusa. Zapraǳnął stworzyć wielkich świętych, którzy mogą być porównani z liliami lub różami; ale On stworzył również mniejszych*

*świętych i ci powinni się zadowolić tym, że są stokrotkami lub fiołkami przeznaczonymi do rozradowywania spojrzenia dobrego Boga, wtedy, gdy On je kładzie u swoich stóp. Doskonałość polega na czynieniu Jego woli, na byciu tym, kim On chce byśmy byli...*”

Bądźmy tego pewni. Oto wielki krok naprzód. Każdy z nas jest inny i powinniśmy się z tego cieszyć ! Jesteśmy zaproszeni do rozradowania się tym, kim jesteśmy w oczach Boga i jedni dla drugich, a nie do ciągłego porównywania się między sobą. *„Jesteś radością, jesteś chlubą naszego narodu, Dziewico Maryjo”*, śpiewaliśmy przed chwilą. Doskonałość polega po prostu na byciu tym, kim Bóg chce byśmy byli. *„Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie”* słyszymy od Maryi; czyńmy zatem to, co On nam mówi.

„Dobrze, zgoda. Ale to naprawdę zbyt niesprawiedliwe”, powie nam dalej Calimero, który nie pozwala się zbyt łatwo przekonać, „że dla niektórych świętych wszystko było łatwe, podczas gdy dla mnie?... Popatrzcie na Teresę. Łatwo jej było nie być wielką grzesznicą. Zresztą sama się do tego przyznaje. Czy nie mówi: «Nie mam żadnej zasługi w tym, że nie oddałam się miłości stworzeń, gdyż uchroniło mnie od tego jedynie wielkie miłosierdzie dobrego Boga »?»”

Jak odpowiedzieć temu Calimero ? Być może tak: nieważne, czy jestem małym czy dużym grzesznikiem, czy też jak Maryja – bez grzechu. Ważne jest nade wszystko uznanie, że jestem samą nędzą. Aby uznać swoją nędzę, wcale nie musimy mieć dużo grzechów. Teresa była o tym głęboko przekonana. I kiedy spowiednik powiedział jej : *„Dziękuj Bogu, za wszystko, co On dla Ciebie czyni, bo gdyby On cię opuścił, to zamiast być małym aniołem, stałabyś się małym demonem”*, ona odpowiedziała: *„Ach ! nie musiałam się mocno wysilać, by w to uwierzyć, czułam jak bardzo byłam słaba i niedoskonała.”*

Otwórzmy nasze oczy i serca. Wszyscy jesteśmy słabi i niedoskonali. A także zdolni do najgorszego! Tak, do najgorszego. Czy nie przeżywaliśmy takich momentów, w których wydawało nam się, że bylibyśmy zdolni do najgorszych sprzeniewierzeń albo, czy nigdy nie odczuwaliśmy, że gdyby okoliczności nas zmusiły, być może uleglibyśmy całkowitemu rozchwianiu? Ojciec Bro, dominikanin, opowiada o szoku, jaki wywołało w nim zdanie wypowiedziane przez jego mistrza nowicjatu. Było to w 1945 r., w momencie, gdy w Europie ujawniono całą potworność koncentracyjnych obozów zagłady. *„Moi bracia, powiedział Ojciec-mistrz, jeśli nie ma w was przekonania, że jesteście zdolni czynić to samo, co tamci kaci, to niczego nie zrozumieliście.”*

Łaska Boga nie jest jakimś abstrakcyjnym pojęciem. Zaczynamy z niej co nieco pojmować, gdy doświadczamy naszej kruchości i słabości, gdy uznajemy, że bez łaski pochodzącej od Boga, moglibyśmy stać się nieludzkimi potworami. Musimy uznać, że bez Boga upadlibyśmy bardzo nisko, ale uznajmy również to, że kimkolwiek jesteśmy, Bóg nam odpuścił w swoim Synu Jezusie Chrystusie, nie tylko mało, dużo czy bardzo dużo, ale odpuścił nam *wszystko!* Bóg nam odpuścił wszystko! Maryja została uchroniona od grzechu pierworodnego nie przez swoje własne zasługi, ale przez zasługi krzyża swojego Syna. I jeśli istnieje równość między nami to dlatego, że *wszystko* zawdzięczamy Jezusowi. Maryja, dzięki uprzedzającej łasce wiedziała o tym. Podobnie jak Maria Magdalena w swojej łasce skruchy.

Kiedy wchodzimy do tej kaplicy, kiedy modlimy się do Niepokalanej, mówiąc *„O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”*, w naszych sercach nie ma poczucia jakiegokolwiek niesprawiedliwości popełnionej wobec nas, żaden okrzyk buntu nie dochodzi do naszych warg. Przeciwnie trwamy w pokoju z Bogiem,

z nami samymi. A potem wychodzimy i zanurzamy się w paryski tłum w poczuciu pokoju z naszymi braćmi. Jesteśmy pełni bezinteresowności i wdzięczności. Dlaczego? Ponieważ przychodzimy tutaj tacy, jacy jesteśmy, bez naszych masek, bez fałszywego udawania, w całej prawdzie naszego istnienia. Dobrze wiemy, że Niepokalana Dziewica, niosąca w swoim łonie wcielonego Boga, jest także Matką Bolesną u stóp Krzyża. Wiemy również, że każda powierzona łaska idzie w parze z odpowiedzią, którą mamy dać, i że Maryja wyraźnie powiedziała swoje „Fiat”. Każda łaska otrzymana od Boga, przemienia się za naszym przyzwoleniem w łaskę dla innych. Maryja niczego nie zatrzymuje dla siebie, ale wszystko przekazuje nam. Czyż nie to wyrażają promienie wpływające z Jej otwartych ku światu dłoni?

Oto, co w tej kwestii mówi Katarzyna Labouré, opowiadając o swojej wizji z 27 listopada 1830 r., której rocznicę dzisiaj obchodzimy: *„W momencie, gdy Ja kontemplowałam, Najświętsza Panna spuściła wzrok patrząc na mnie. Dało się słyszeć głos, który mówił do mnie te słowa: «Kula, którą widzisz przedstawia cały świat, w szczególności Francję i każdą osobę indywidualnie.» W tym momencie nie umiem wyrazić tego, co odczułam, ani tego, co zauważyłam; piękno i blask, tak piękne promienie... «One symbolizują łaski, które rozlewam na ludzi, którzy mnie o nie proszą»... pozwoliła mi zrozumieć, jaką słodyczą jest prosić o nie Najświętszą Pannę i jak bardzo jest Ona hojna wobec osób, które Ja o coś proszą. Jak wielu łask udzieliła osobom, które prosiły i jaką odczuwa radość, udzielając ich... W tym momencie, istniałam czy nie istniałam... [...] tego nie wiem... Wokół Najświętszej Panny utworzył się obraz w kształcie owalnym, a na górze obrazu pojawiły się te słowa: «O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy», napisane złotymi literami. Wówczas dał się słyszeć głos, który mówił mi: «Postaraj się, aby wybito medalik wedle tego wzoru. Wszystkie osoby noszące go na szyi otrzymają wielkie łaski. Łaski będą obfite dla osób, które będą go nosić z ufnością.»”*

Prośmy, a otrzymamy. Bóg nie jest taki, jak niektórzy rodzice: wymagają bez miłości, albo kochają bez wymagań. On jest jednocześnie łagodnością i wymaganiem. Wie, gdzie mieści się nasze dobro. Umie wykorzystać wszystko. Wie, czym obdarzyć jednego, a czego odmówić innemu, byśmy wzrastali w miłości i świętości. Hojnie udziela swoich łask przez Maryję, niekoniecznie takich, jakich często oczekujemy, ale takich, które są dla nas najbardziej korzystne.

Kimkolwiek jesteśmy, skądkolwiek przychodzimy, cokolwiek uczyniliśmy, powiedzieliśmy czy pomyśleliśmy, jakiegokolwiek byłoby zło, które w sobie odkrywamy, jakiegokolwiek byłyby doświadczenia, które nas dotyczą, nie lękajmy się zbliżyć do Maryi, która chce nam pokazać jaką miłością jesteśmy umiłowani. Bądźmy jak te niemowlęta, które nosi się w ramionach.

Nie ma gorszej głuchoty, jak tego, który nie chce usłyszeć; nie ma gorszej ślepoty, jak tego, który nie chce przejrzeć. Prośmy o łaskę przemiany strasznej mocy, jaką posiada nasza wolność do zaślepienia naszego ducha. Zobaczmy wreszcie, że wszystko jest łaską, że wszystko może być przeżyte lub zinterpretowane jako łaska, że nic nie jest «zbyt niesprawiedliwe» pod Bożym słońcem.

Bp Jean-Michel di FALCO LEANDRI  
Ordynariusz Diecezji Gap i Embrun



## AKTUALNE WYZWANIA

Prowincja Chełmińsko-Poznańska

# Misja w Kazachstanie „Apostolstwo obecności”

## ODROBINA HISTORII

Kazachstan, jako kraj stepowy i pustynny od dawna przyciągał ludy pasterskie i koczownicze. Na początku czasów nowożytnych (XV w.) zamieszkiwany był przez nomadów tureckojęzycznych, Kazachów, myśliwych i hodowców. Ich tradycje społeczne opierały się na strukturach klanowych, które przetrwały aż do naszych czasów.

Pod koniec Rewolucji październikowej w 1917 r. Kazachstan został przyłączony do Związku Radzieckiego. Kazachstan był jedną ze stacji docelowych licznych deportacji, zwłaszcza podczas II wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu.

w 1990 r. Kazachstan ogłosił swoją niepodległość. Od tego czasu zauważa się pewne odrodzenie religijne. Wybudowano wiele meczetów i kościołów. Religie starają się wypełnić pustkę jaką pozostawił po sobie komunistyczny dogmat.

W 1997 r. stolica Kazachstanu została przeniesiona do Akmoły, którą później nazwano Astana. Kazachstan liczy tylko 15 milionów mieszkańców i należy do krajów o najniższej gęstości zaludnienia.

## POCZĄTKI NASZEJ MISJI

Kazachstan - kraj przesiąknięty krwią męczenników represjonowanych na tej nieludzkiej ziemi, jawi się jako mozaika narodowości (ok.130) i wyznań: największy procent stanowią muzułmanie (47%), potem prawosławni (44%), a najmniejszy katolicy (1,8%).

**W roku 2000**, na prośbę ówczesnego Administratora Astany ks. bpa Tomasza Pety, trzy pierwsze Siostry Miłosierdzia rozpoczęły tutaj posługę Chrystusowi w Ubogich. Obecnie na terenie diecezji Astany działają trzy Wspólnoty: w Szortandach (2000 r.), Nowokubance (2003 r.) i w Astanie (2007 r.).

Jest nas razem 9 Sióstr. Szukamy najbardziej Ubogich. Obejmujemy opieką nie tylko ludzi z naszych miejscowości, ale też docieramy, a może bardziej - staramy się dotrzeć - do wiosek oddalonych. Te wioski, to były obozy pracy. Teren posługi jest rozległy, rozciąga się w promieniu nawet do 150 km. Do niektórych wiosek można dotrzeć tylko latem i późną wiosną lub wczesną jesienią, ponieważ w niektórych okresach roku drogi stepowe są wręcz nieprzejezdne – błoto lub zasy pyłowe zimą utrudniają komunikację. Ani my do ludzi ani oni do nas nie mogą dotrzeć. Mimo tych przeszkód ludzie wciąż wołają i pytają: *...a kiedy do nas przyjedziecie?* I te pytania uwarunkowane są tak potrzebami duchowymi (przygotowanie do sakramentów św.), jak i potrzebami materialnymi (pomoc humanitarna, żywnościowa).

Ludzie odnoszą się do nas życzliwie. Mimo tylu lat prześladowań są jeszcze tacy, którzy szczerym sercem poszukują Boga lub też wracają do Niego po latach, w Nim szukają wyzwolenia i uciszenia swojej mocno znękanego duszy (ciężka mozolna praca, często bez zapłaty, trudne warunki bytowe, choroby, alkoholizm jednego lub więcej członków z rodziny, poczucie bezsensu, brak perspektyw na przyszłość, brak alternatywnych rozwiązań, itp.). Wielu młodych ludzi targa się na swoje życie. Inni padają ofiarą porachunków, które kończą się śmiercią.

Można by mnożyć podobne przykłady. Jako Siostry Miłosierdzia staramy się nieść tym ludziom nadzieję. Wiemy, że nie wszystkim uda nam się pomóc, ale za wszystkich możemy się modlić.

**W roku 2007** rozpoczęliśmy posługę w stolicy kraju – Astanie, na jej obrzeżach, w najbiedniejszej dzielnicy. To tutaj w 1979 r. zarejestrowano pierwszą katolicką parafię na tych terenach. Dzielnica jest na wskroś uboga, pełna nędzy, rozpacz i beznadziei, współczesne slumsy Kazachstanu, bez dróg, bieżącej wody, kanalizacji, z odwiecznym problemem alkoholizmu, niedożywienia i dzieci, które wychowuje ulica. Domy w tej części miasta budowane są z różnych materiałów, takich jak drewniane podkłady spod szyn lub saman (cegła wyrabiana z gliny i słomy). Najczęściej są to dwa pomieszczenia – kuchnia i pokój. Wokół domów wysokie ogrodzenia z różnych resztek materiałów chronią mieszkańców przed niedyskretnymi spojrzeciami, ale też sprawiają przez to wrażenie zamknięcia się na otoczenie. Większość mieszkańców jest bezrobotna, od pokoleń obciążona alkoholizmem, bezradna wobec otaczającej rzeczywistości nowej demokracji. Ludzie przez kilkadziesiąt lat wychowywani w systemie komunistycznym, nie są przygotowani, by stawić czoło wezwaniom współczesnym, często są wykorzystywani przez innych jako tania siła robocza.

Kiedy późną jesienią 2007 roku zamieszkałyśmy w pobliżu tej ubogiej dzielnicy, domy tutejszych mieszkańców były dla nas zamknięte, niedostępne, nieprzyjazne. Nasi sąsiedzi to przede wszystkim muzułmanie: Tatarzy, Ingusze, Kazachowie i Cyganie. Jest też dużo chrześcijan prawosławnych, a raczej ochrzczonych w cerkwi prawosławnej, których największym ubóstwem jest brak Boga, brak Nadziei... Chodziłyśmy więc po tych błotnistych drogach i poszukiwałyśmy najuboższych z ubogich. Te „spacery” pozwoliły nam spotykać się z dziećmi. Często były one brudne, obdarte, zaniedbane, spragnione miłości. I tak powoli poprzez dzieci otwarła się droga ku ich rodzinom.

## **KILKA EPIZODÓW Z NASZEJ POSŁUGI**

Obecnie regularnie spotykamy się z dziećmi próbując poprzez zabawę, rozmowę i po prostu towarzyszenie uczyć podstawowych zasad życia, zasad higieny, i prostej miłości bliźniego. W niedługim czasie wspólny śpiew i modlitwa stały się nieodłącznymi elementami tych spotkań. W naszym domu spotykają się razem dzieci różnych wyznań i narodowości, dla których te różnice nie są przeszkodą w codziennym przebywaniu razem. Towarzysząc tym dzieciom w zwykłych codziennych czynnościach czy przy prostych zajęciach manualnych odkrywałyśmy ich ogromne pragnienie szacunku i miłości. Nasza prosta obecność otwiera ich serca, sprawia że w wielkim zaufaniu powierzają nam swoje troski.

Sześciolatek Igor z bólem dziecięcego serca dzieli się swoją tragedią: *tatuś został zamordowany...* Zaś Ira, modli się i martwi o swojego starszego 19 letniego brata, który jest w więzieniu: to właśnie on zamordował tatę Igora. Dzieci te spotykają się na wspólnej modlitwie, zabawie...

Któregoś wieczoru o godz. 22<sup>30</sup> przyszło do nas kilka matek naszych dzieci, szukając pomocy, bo 13 letnia Tania została zgwałcona we własnym domu, na oczach swoich pijanych rodziców. Prosiły: *niech Siostry coś poradzą, pomogą...* Staramy się więc po prostu z nimi być, otaczać miłością, szacunkiem i w miarę możliwości działać.

Dzięki dziecięcej wrażliwości dotarliśmy również do kilku rodzin w najtrudniejszym położeniu.

Pewnego dnia przybiegła **Łalita** prosząc: *moja Babcia oparzyła nogę. Może mają Siostry jakąś maść, bo bardzo ją boli.* I tak dotarliśmy do pierwszej starszej osoby potrzebującej naszej pomocy. Wieść o wyleczonym oparzeniu rozeszła się szybko.

Później, już nie tylko dzieci, ale i dorośli wskazywali tych, którym ich zdaniem mogłybyśmy pomóc. W taki sposób dotarliśmy do **Dziadka Aleksandra**, którego wnuczek chodził do nas na spotkania. Miał bardzo poważnie poparzoną od kilku dni rękę. Rana była już cuchnąca. Namawialiśmy dziadka i córkę (alkoholiczkę) na przewiezienie do szpitala. Niestety bezskutecznie. Robiliśmy więc, co możliwe, wciąż nalegając na szpital. Stan chorego stawał się coraz bardziej niepokojący. Wreszcie rodzina uległa. Niestety kończyły nie udało się uratować, została amputowana. Odwiedzałyśmy dziadka w szpitalu, a po jego powrocie pragnęliśmy kontynuować odwiedzin w domu. Jednak pijana córka i zięć wyrzucili nas za drzwi, czyniąc nas odpowiedzialnymi za nieszczęście dziadka. Z bólem serca oddawałyśmy tę sprawę w ręce Niepokalanej, prosząc o pomoc. W niedługim czasie zachorowała córka (alkoholiczka), mama 11 letniego Eryka i już w ciężkim stanie odnalazłyśmy ją w szpitalu zakaźnym. Jakież było nasze zaskoczenie, gdy na nasz widok zaczęła płakać i śmiać się. *Nareszcie znajome twarze...* powtarzała. Po długiej rozmowie usłyszałyśmy: *od razu poprawił mi się nastrój i czuję się lepiej. Jak dobrze, że Siostry przyszły.* Po intensywnym leczeniu Lena została wypisana do domu. Niestety mąż po nią nie przyjechał. Byłyśmy jednak z nią i zabrałyśmy do nędznego, ale jakże wytęsknionego domu. Tam pijany mąż przywitał nas krzyżąc: *Po co żeście ją przywiozły, nie będę się nią opiekował, nie mam sił, jest już dziadek!* Lena została jednak w domu. Na drugi dzień wyruszyliśmy do naszych chorych. Jakże wiele radości dał nam Pan tego dnia – zostaliśmy przyjęte w domu Leny, który dotąd był dla nas zamknięty. W atmosferze serdeczności i współczucia rozmawialiśmy ze wszystkimi jego mieszkańcami. I tak Pan pozwolił nam opiekować się tymi biednymi ludźmi, za co niech będzie uwielbiony i błogosławiony.

Nasza zwyczajna obecność, towarzyszenie tym ludziom sprawia, że stajemy się ich przyjaciółmi, otwiera ich serca i domy. Często słyszymy: *niech Siostra nas nie zostawia, niech Siostra jeszcze przyjdzie do nas...*

Wzruszająca jest historia 32-letniej **Nataszy**, która urodziła się na ziemi, gdzie słowo Bóg było nie tylko niewłaściwym, ale i zakazanym, nieistniejącym w codzienności. Jej rodzice, choć alkoholicy, ochrztili ją w cerkwi prawosławnej. Nikt nie nauczył jej jednak modlitwy. Kiedy miała 17 lat zakochała się i wkrótce była w stanie błogosławionym. Jej chłopak, starszy o 3 lata, nie podjął jednak żadnej odpowiedzialności i pozostawił ją samą. Zamieszkała z mamą i tak jest do dziś. Urodziła córkę i rozpoczęła dorosłe życie. Obecność maleńkiego bezbronного dziecka mobilizowała ją do codziennego trudu. Rozpoczęła pracę

w biurze. Jej mama była po leczeniu odwykowym, nie sięgała po alkohol. Natasza mogła zatem zostawić córkę z babcią. Po trzech latach spokojnej pracy zaczęto wprowadzać do biur komputery. Pomimo wysiłków nie potrafiła się przystosować. Zrezygnowała więc z pracy i rozpoczęła poszukiwanie nowej. Pół roku pozostawała bez środków do życia, bez jakiegokolwiek pomocy. Jej matka na nowo zaczęła pić. Często nie wystarczało jej renty na codzienne życie. W końcu Natasza rozpoczęła pracę jako konduktor w miejskich autobusach. W środowisku tym bardzo szybko nauczyła się pić i często się upijała. Zawsze jednak wiedziała, że trzeba pracować, że nie może być pijana w pracy. Miała dziecko, któremu trzeba było zapewnić jedzenie, ubranie, wykształcenie... Mimo to większość wolnych chwil spędzała z przyjaciółmi na piciu wódki. I tak minęło 8 lat. Nawet przez myśl jej nie przemknęło, że może być w życiu inaczej, że może szukać pomocy i wsparcia u Boga. Córka rosła w atmosferze nieustannej kłótni, krzyków, nieporozumień, wzajemnego niezrozumienia, braku szacunku. Nagle dość poważnie zachorowała przyjaciółka. Natasza wzięła ją do swojego domu, by pomóc, opiekować się, być blisko. Było już dobrze, kiedy Bóg postanowił inaczej. W krótkim czasie chora zmarła, a Nataszy pozostały bolesne wspomnienia i nieuregulowane sprawy. I tutaj zaczęło się jej nieszczęście, które stało się szczęściem spotkania z Bogiem. Została napadnięta przez ludzi, którzy poszukiwali dokumentów przyjaciółki. W ciężkim stanie znalazła się w szpitalu. Pamięta tylko jak przez mgłę myśl: *Boże chcę żyć*. Po kilku tygodniach przewieziono ją do domu w stanie nie rokującym żadnych nadziei. Była leżąca, porażona prawostronnie, nie mówiła, po amputacji wszystkich odmrożonych palców lewej ręki i stopy, kompletnie załamana, w wieku 29 lat bez nadziei na lepszy los. W tym czasie jej 11 letnia córka chodziła już na spotkania do nas. Pewnego dnia zaproponowała: *Mamo pójdę do kościoła i pomodłę się za Ciebie*. Tego samego dnia poszliśmy do jej mamy. I tak zaczęła się - jak sama przyznaje - jej najpiękniejsza w życiu przygoda spotkania z Bogiem. Przychodziliśmy do niej codziennie, modliliśmy się głośno, pomagaliśmy w rehabilitacji. Na początku nauczyła się siadać, potem stopniowo chodzić, a w sercu pozostawały słowa modlitw, które głośno odmawialiśmy. Woziliśmy ją również do szpitala na badania i leczenie. Dzięki naszej pomocy i staraniom otrzymała grupę inwalidzką i niewielką rentę. W końcu nadszedł dzień, kiedy zawiozliśmy ją do kościoła. Po raz pierwszy uczestniczyła we Mszy św. Był rok 2006. Kiedy usłyszała modlitwę *Ojcze Nasz* zaczęła się głośno modlić, gdyż знаła tę modlitwę, była jej bliska, słyszała ją codziennie. Powoli Natasza zaczęła odzyskiwać mowę. Każde uczestnictwo we Mszy św. niedzielnej przynosiło pokój jej sercu. Zapragnęła tak jak inni przyjmować Jezusa do swego serca. Uroczyste przyjęcie Pierwszej Komunii św. nastąpiło 1 maja 2008 r. We Mszy św. uczestniczyła jej mama i córka. Natasza opowiada, że przepełniała ją radość. Bóg, który ocalił jej życie zamieszkał w sercu, wypełnił je swoją obecnością, pokojem, miłością. On sam zmienił jej życie. Świat wokół stał się inny. Zupełnie inne stały się relacje z ludźmi, zwłaszcza z najbliższymi. Pojawiła się cierpliwość, wzajemny szacunek, pragnienie zrozumienia i przede wszystkim przebaczenie. Znalazła wspólny język ze swoją mamą. Obie zaczęły się troszczyć o zdrowe, pełne miłości relacje między sobą. Natasza codziennie odmawia różaniec. Mama, która dotąd nie знаła żadnej modlitwy, nauczyła się przez wspólne powtarzanie *Ojcze Nasz*. Modlą się wspólnie... Codziennie też Natasza czyta dwie strony Nowego Testamentu, takie bowiem podjęła postanowienie. Jest też wdzięczna Bogu za dar Sakramentu Pojednania. Zaufała Bogu i doświadcza Jego pomocy. Stara się też uczestniczyć w codziennej Eucharystii, jeśli tylko zdrowie i pogoda na to pozwalają. Wychodzimy po nią, gdyż jej niepełnosprawność nie pozwala jej pokonać torów kolejowych, dzielących naszą dzielnicę na część gorszą i lepszą. Natasza żyje w tej gorszej, gdzie po wodę trzeba chodzić do pompy na ulicy, gdzie brakuje kanalizacji, gdzie wokół otacza ją świat biedy, do którego należy. Nie narzeka jednak na los. Jest wdzięczna Bogu za dary, którymi tak hojnie ją obdarowuje i modli się nieustannie, by być Mu wierną. Jej historia przywodzi na myśl słowa św. Augustyna: „*Bóg wszechmogący...*

*ponieważ jest dobry w najwyższym stopniu, nie pozwoliłby nigdy na istnienie jakiegokolwiek zła w swoich dziełach, jeśli nie byłby na tyle potężny i dobry, by wyprowadzić dobro nawet z samego zła”.*

Zimy w Kazachstanie są zazwyczaj srogie (- 45-50<sup>0</sup> C). Wielu ludzi zamarza, inni odmrażają sobie ręce czy nogi i stają się kalekami, gdyż tutaj najczęściej stosowanym sposobem na zaradzenie odmrożeniu jest amputacja. Oczywiście w większości ofiarami mroźnej zimy są ludzie nadużywający alkoholu. Alkoholizm bowiem jest plagą tej ziemi.

W tym roku w Szortandach udało nam się uratować życie jednej kobiety. Przyszła do nas zdesperowana z odmrożonymi rękami i jeszcze bardziej odmrożonymi nogami. Była raczej cieniem człowieka. **Wiera**, bo takie ma imię, od 20 lat piła, straciła wszystko: dom, dzieci, które znalazły się w Domu Dziecka... Zaopiekowałyśmy się nią, umyłyśmy, zmieniłyśmy odzież (przy zdejmowaniu obuwia trzeba było uważać, żeby nie odpadły odmrożone palce), nakarmiłyśmy i odwiozłyśmy do szpitala, bo konieczna była pomoc chirurga. Odcięto jej dwa palce u prawej stopy. Nasza obecność złagodziła odnoszenie się personelu medycznego do niej. Po tygodniu wypisano ją ze szpitala i odesłano ze słowami: *Idź, gdzie chcesz*, a na ulicy był siarczysty mróz. Przyszła do nas i od tej pory każdego dnia przychodzi do naszego domu i co najważniejsze, nie pije, chociaż ludzie, z którymi mieszka popijają każdego dnia. Coś się w niej zmieniło. Tak się dzieje, kiedy szanuje się godność spotkanego człowieka. Dziś Wiera pomaga nam w ogrodzie, czuje się potrzebna i kochana. Pomagamy jej odzyskać wiarę w siebie. Nawiązałyśmy kontakt z jej córką, która jest w Domu Dziecka. Pomagamy jej w wyrobieniu nowych dokumentów. Coś już za nami, ale jeszcze wiele przed nami w tej sprawie. Najważniejsze jednak, że Wiera nam w tym pomaga.

Od kilku miesięcy przychodzi do nas 6-letni **Saszka**. Dziecko błąka się po okolicy w poszukiwaniu jedzenia, zabawek i przyjaznej osoby. Jego mama nadużywa alkoholu, mieszka, gdzie popadnie i wszędzie zabiera ze sobą małego chłopca. Sasza bardzo często jest świadkiem pijackich awantur. Na jego oczach dzieją się niesłychane rzeczy. Już niejednokrotnie stawał w obronie swojej mamy, gdy rozsierdzony mężczyzna, kumpel od butelki, okładał ją niemiłosiernie. Dziecko nieświadome niebezpieczeństwa narażało siebie, by bronić matki. Chłopiec bardzo często zagląda do nas, by coś zjeść, umyć się, zmienić odzież, pobawić się. Zdarzyło się już kilka razy, że u nas nocował. Bywało też i tak, że zmęczony zasnął w krzakach i pozostał tam całą noc lub też zasypiał na drodze i dopiero przypadkowo przejeżdżający ludzie przychodzili mu z pomocą. Od pewnego czasu interweniujemy u miejscowych władz w sprawie Saszy i ufamy, że uda się coś dla niego zrobić.

W podobnych sytuacjach ogromnie ważne jest podtrzymanie na duchu i wsparcie moralne, gdyż brak tej pomocy może przynieść opłakane skutki. Byłyśmy świadkami tego w przypadku 14 letniej Niny. Alkoholizm bliskich, wieczne awantury domowe, niedożywienie sprawiły, że Nina nie wiedząc już, gdzie i u kogo szukać ratunku, targnęła się na swoje życie zażywając 100 tabletek na epilepsję. Kiedy dorośli wytrzeźwieli, wezwano pogotowie. Dziewczynka znajdowała się ponad 10 dni w śpiączce, nie dawano jej nadziei na życie. Nasz O. Stanisław ochrzcił dziewczynkę, bo sytuacja wydawała się beznadziejna. Mama przeżywała bardzo stan swej córki. Zwróciła się do nas z prośbą o zakup koniecznych leków. Każdego dnia przychodziła do szpitala i modliła się jak umiała, żeby Bóg wrócił jej dziecko. Obiecała nawet, że przestanie pić. I stał się cud - dziewczynka obudziła się. Obecnie Nina jest w domu. Mama nie pije i troszczy się o nią. Rodzina potrzebuje jednak dalszego wsparcia.

Sąsiedzi alkoholicy awanturują się, a Ninie tak konieczny jest spokój, dobre odżywianie i ludzkie warunki, by powrócić do pełni sił.

## ZAKOŃCZENIE

Początkowo szukali u nas pomocy głównie katolicy i prawosławni. Rodziny kazachskie natomiast usiłowały we własnym zakresie rozwiązywać swoje problemy. Jednak staraliśmy się być uważne także na ich potrzeby szanując ich wyznanie i decyzje. To świadectwo sprawiło, że władze naszego rejonu zwróciły się do Kościoła katolickiego z zaproszeniem do opieki nad ludźmi niepełnosprawnymi w Szortandach i okolicy. Podobne zaproszenie skierowano do prawosławnych i muzułmanów oraz wszystkich ludzi dobrej woli. Określono też oczekiwania, co do rodzaju pomocy: duchowe i moralne wsparcie dla niepełnosprawnych i ich rodzin. Utworzono również Towarzystwo Pomocy Niepełnosprawnym działające pod hasłem: „ТВАРИТЬ ДОБРО СЕГОДНЯ” - Czynić dobro dzisiaj.

Wołanie Ubogich dociera z różnych stron i trzeba wyczułonej uwagi i modlitwy, aby ich głos usłyszeć i właściwie odpowiedzieć. Obecne wezwanie jest dla nas przywilejem i zarazem oznaką zaufania miejscowych władz, jak również szansą, by w ten sposób jeszcze bardziej zbliżyć się do naszych braci Ubogich. Jest to pewnego rodzaju otwarcie drzwi ku potrzebującym niepełnosprawnym, których w naszym rejonie jest bardzo dużo. Dla opieki nad nimi zatrudnieni są pracownicy socjalni, ale ich liczba jest zbyt mała, a teren rozległy. Większość niepełnosprawnych pozostaje w domach, popadając często w stany apatii. Alternatyw pomocy jest zbyt mało lub nie ma ich w ogóle. Trzeba nam jednak wielkiej dyplomacji w niesieniu pomocy, by nie urazić miejscowej władzy i doceniać wysiłki, jakie czyni w tym kierunku, nawet gdyby wydawały się niewystarczające i niedopracowane.

Do tej pory posługiwaliśmy się językiem rosyjskim, jednak to nowe wyzwanie niesie ze sobą konieczność nauki języka kazachskiego, by w ten sposób jeszcze lepiej komunikować się z rodzinami kazachskimi i mongolskimi. W miejscowym Centrum nauki języka państwowego, przyjęto nas serdecznie. To kolejna dla nas możliwość apostołstwa i świadectwa o naszej wierze.

To, co robimy dla tutejszych ludzi jest zaledwie kroplą w morzu potrzeb, ale warto podjąć się tego trudu dla uratowania choćby jednego człowieka. Przywracać ludziom nadzieję, pomagać człowiekowi odzyskać godność, nie jest łatwym zadaniem. Wsłuchując się w głosy Ubogich, poszukując najlepszych form służenia im, pragniemy stawać się dla nich prorokami nadziei. Nie jesteśmy w tym same, bo Bóg nie szczędzi nam swojej łaski.

Mówią, że nie ma sytuacji bez wyjścia, bo jeśli nawet wszystkie drzwi wokół są zamknięte, to Pan Bóg zawsze otwiera okno, by w ten sposób wpadła przez nie iskierka nadziei i tej nadziei będziemy szukać w sercach i życiu ludzi, do których nas Pan posyła.

Jan Paweł II powiedział, że *nie ma większego ubóstwa jak zabić w człowieku nadzieję, ale nie ma też większego szczęścia jak przywrócić człowiekowi nadzieję.*

*Niech Bóg będzie błogosławiony moja Siostrzo, powiedziałby święty Wincenty. I my dziś pragniemy powtarzać te słowa: Niech Bóg będzie błogosławiony... niech będzie uwielbiony za hojny dar posłania nas do tych ludzi, wśród których po prostu jesteśmy.*

Siostry z misji w Kazachstanie

## AKTUALNE WYZWANIA

Prowincja Krakowska

# Misja w Bałcie, Ukraina

## ODROBINA HISTORII

Ukraina jest położona w Europie, na wschód od Polski.

Dwie główne religie wyznawane w tym kraju to prawosławie i katolicyzm obrządku bizantyjskiego (grekokatolicy). Muzułmanie ukraińscy reprezentują około 5 % ludności. Religią najczęściej praktykowaną jest prawosławie (77 %).

Bałta jest małym miastem w rejonie Odessy w południowo-zachodniej Ukrainie, oddalonym o 183 km na północny-zachód od Odessy.

## MISJA W BAŁCIE

### Zarys historyczny

Posługę Sióstr Miłosierdzia w Bałcie i w jej okolicach na Ukrainie, rozpoczęliśmy 27 października 2007 r. na prośbę ks. biskupa Bronisława Biernackiego, Ordynariusza diecezji Odesko – Simferopolskiej. Bałta liczy około 20 000 mieszkańców. Znajdują się tu dwa kościoły: jeden prawosławny i drugi katolicki oraz 16 „domów modlitwy”, z których większość należy do sekt.

Część wschodnia Ukrainy jest naznaczona wielkim ubóstwem materialnym i duchowym, będącym konsekwencją komunistycznej przeszłości. Jako Siostry Miłosierdzia dostrzegamy różnorodne formy ubóstwa, i staramy się im zaradzać. Naszą posługą obejmujemy wszystkich Ubogich, niezależnie od ich pochodzenia, czy wyznania religijnego.

Najbardziej nagłym problemem są dzieci z rodzin patologicznych (alkoholizm, rodziny rozbite..), pozostawione na ulicy, bez opieki, często pozbawione podstawowych środków do życia, narażone na wpływy złego środowiska: alkohol, narkotyki, papierosy..., kradzieże. Dzięki łasce Bożej dzieci te szybko nawiązują z nami kontakt, odkrywają swoje „tajemnice” życia. Staramy się nie zawieść ich zaufania, oraz zapewnić im poczucie bezpieczeństwa, ciepła i akceptacji, nie zapominając o ich żołądkach - zawsze musi być coś ciepłego do zjedzenia. Atriom lubi mówić: „Tilki u Sester można napytysja horjaczoho czaju!” tzn. „Tylko u Sióstr można się napić gorącej herbaty”.

## **Historia dwóch młodych chłopców**

Wadim, 11 lat i Stasik, 12 lat, dostarczają nam szczególnych problemów: są uzależnieni od narkotyków. Odważyli się zdradzić nam miejsce swojego pobytu. Po dotarciu tam, nasze przerażenie! - jest to „buda” mieszcząca się w ruinach dawnych zabudowań po-kołchozowych. Żyją tu już trzeci tydzień. Wcześniej były cieplejsze klatki schodowe, kanały ściekowe. Zarabiają zbierając złom, pieniądze starcza im na narkotyki i coś do zjedzenia.

Stasik praktycznie nie ma rodziny, ojciec od dawna żyje na ulicy - narkoman, matka się go wyrzekła. Obecnie trwa sprawa o pozbawienie jej praw rodzicielskich.

Wadim ma wprawdzie rodziców, ale czuje się nieakceptowany przez ojca, dlatego już nie pierwszy raz uciekł z domu.

Jako Siostry musiałyśmy, zdobyć ich zaufanie, utwierdzić w przekonaniu że jesteśmy po ich stronie, że są naszymi młodszymi braćmi, a Bóg kocha ich w sposób szczególny, pragnie ich szczęścia, dlatego postawił nas na ich drodze życia. Zaczęłyśmy intensywne dni pracy: kąpiel, odwyszawianie, zakup odzieży, obuwia... rozmowy, organizowanie zajęć. Dostrzegałyśmy walkę jaką te dzieci prowadzą... i wiedziałyśmy, że jeśli Stasik czy Wadim zjawia się w drzwiach musimy ich przyjąć, niezależnie od naszych planów i pory dnia. Po tygodniu Wadim po kryjomu prowadzi nas do mamy, pokazuje miejsce gdzie pracuje, sam chce być niezauważony, ucieka. Po kilku godzinach powraca, by dowiedzieć się o rezultacie naszej rozmowy i reakcji mamy. Po trzech dniach wraca do domu. Powraca też do szkoły.

Jeśli zaś chodzi o Stasika, to zamieszkał na pewien czas u Księży na Plebanii. Także on wrócił do szkoły.

Od samego początku gdy tylko poznałyśmy Wadima i Stasika, nawiązałyśmy kontakt z Organizacją zajmującą się dziećmi nieletnimi z rodzin patologicznych. Właściwie nic nie mogą w tej sprawie pomóc. Obydwaj chłopcy mają pragnienie normalnego życia, ale nałóg daje znać o sobie. Stasik częściej nie wytrzymuje i ucieka by „poniuchać” (wachać klej). Kolejny raz wraca na ulicę, to znowu powraca do normalnego życia. Tym razem mama przyjmuje go do domu. Stasik nie znajduje jednak wystarczająco dużo siły oraz oparcia i wyrozumiałości ze strony mamy. Po rocznej walce z nałogiem, wzlotach i upadkach, we wrześniu 2008 roku został umieszczony w Ośrodku dla dzieci uzależnionych w Odessie. W naszych sercach i modlitwach nadal pozostaje obecny.

Wadim przebywa z rodziną, ma stały kontakt z nami. Brał udział w dwutygodniowych letnich rekolekcjach, co jest dla nas wielką radością.

## **ZAKOŃCZENIE**

Obecnie trwają prace remontowe naszego domu. Dolna jego część ma być przeznaczona na świetlicę dla dzieci. Z nadzieją patrzymy w przyszłość wierząc że lepsze warunki mieszkaniowe, pomogą nam w sposób pełniejszy służyć tym dzieciom.

Mamy nadzieję że nie zabraknie też dobrych ludzi, którzy przyjdą nam z pomocą modlitewną i materialną, aby nasza praca mogła w przyszłości zaowocować.

Siostry z misji w Bałcie



## Nominacje

PROWINCJA MOZAMBIKU: Siostra Ester Lucas JOSÉ MARIA została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Theresinha MADUREIRA GONÇALVES, 18 czerwca 2008 r.

PROWINCJA SANTO DOMINGO: Siostra Servia Tulia GARCIA MARTINEZ została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Isaura MARTINEZ ENCARNACION, 2 lipca 2008 r.

PROWINCJA SŁOWENII: Siostra Bernarda TRCEK została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Barbarę SELIH, 16 lipca 2008 r.

PROWINCJA KONGO KONGO: Siostra Angele MBULA została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Suzanne ILOKO, 29 sierpnia 2008 r.

PROWINCJA BLISKIEGO WSCHODU: Siostra Vincent ALLOUAN została ponownie ustanowiona Wizytatorką na trzy lata, 29 sierpnia 2008 r.

PROWINCJA SIENY: Siostra Luisa FARRI została ponownie ustanowiona Wizytatorką na trzy lata, 17 września 2008 r.

PROWINCJA GRANADY: Siostra Maria Luisa SERRANO HENARES została ponownie ustanowiona Wizytatorką na trzy lata, 1 października 2008 r.

PROWINCJA INDONEZJI: Siostra Victorin SISWATI została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Annę SOEPRATIWI, 19 listopada 2008 r.

\* \* \* \* \*

PROWINCJA FORTALEZA: Ojciec Francisco José OLIVEIRA DOS SANTOS został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 31 lipca 2008 r.

PROWINCJA ETIOPII: Ojciec Girmay ABRAHA został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 5 sierpnia 2008 r.

PROWINCJA RIO DE JANEIRO: Ojciec Paulo Eustaquio VENUTO został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 4 września 2008 r.

PROWINCJA BELO HORIZONTE: Ojciec Onesio GONÇALVES MOREIRA został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 4 września 2008 r.

PROWINCJA AMERYKI CENTRALNEJ: Ojciec Anibal CORNEJO AMORES został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 4 września 2008 r.

PROWINCJA CALI: Ojciec Ricardo QUERUBIN MARIN został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 4 września 2008 r.

PROWINCJA KONGO KONGO: Ojciec Desiré MOKOLO MOLANGA został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 5 listopada 2008 r.

PROWINCJA HAITI: Ojciec Marion PONCETTE został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 24 listopada 2008 r.

PROWINCJA MOZAMBIKU: Ojciec Eli CHAVES DOS SANTOS został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na mandat trzech lat, 6 grudnia 2008 r.

## WIZYTA PRZEŁOŻONYCH

Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna  
i Siostra Wivine Kisu, Radna Generalna

# Wizyta w Tanzanii

### RYS HISTORYCZNY

**W 2004 r.** Biskup diecezji Musoma w Tanzanii poprosił Siostry Miłosierdzia o założenie misji w jego diecezji. Wizytorka Etiopii, Siostra Asther, w towarzystwie innej Siostry, udała się do Tanzanii w celu rozważenia ewentualnej lokalizacji. Zaproponowano im różne misje, z których ostatecznie wybrały Masanga, miejscowość najbardziej odpowiednia dla Sióstr Miłosierdzia: odizolowane miasteczko na terenach pustynnych, pozbawione elementarnego wyposażenia i podstawowych środków do życia. Do tego czasu żadne Zgromadzenie nie odpowiedziało na prośbę Biskupa.

**W 2005 r.** Siostra Asther, Siostra Wivine, Radna Generalna i dwie Siostry z Prowincji Kongo złożyły wizytę Ks. Biskupowi. Jedną ze specyficznych cech tej misji jest jej międzyprovincialny charakter. W rezultacie bowiem Prowincje Konga i Madagaskaru zdecydowały się na podjęcie współpracy w zakresie nowej misji w Masanga i posłania tam Sióstr. Ponieważ w obydwu Prowincjach używa się języka francuskiego, Siostry misjonarki muszą nauczyć się języka angielskiego, następnie języka kiswahili, a wreszcie języka plemienia Kikuria.

**W lipcu 2006 r.** trzy pierwsze Siostry przybywają do Masanga wraz z Siostrą Wivine, która powierza im nową misję. Setki mieszkańców miasteczka, którzy oczekiwali przybycia Sióstr, witają je śpiewem i tańcami, ubrani z tej okazji w stroje plemienne. Po zakończeniu Eucharystii celebrowanej w sposób bardzo ożywiony, cztery Siostry są odprowadzone do swego nowego domu wyposażonego specjalnie dla nich w cztery łóżka, cztery stoły, cztery krzesła i w cztery lampy naftowe. Mieszkańcy obiecują, że dostarczą Siostronom tego, co konieczne (kubki, talerze, łyżki, mydło...).

My, Siostry, byliśmy bardzo wzruszone gestem mieszkańców, ich zmysłem dzielenia się i poczuciem braterstwa. Po nauczaniu się języka angielskiego, rozpoczynamy kurs języka kiswahili, trwający trzy miesiące.

**W grudniu 2006 r.** wracamy do Masanga, aby rozpocząć misję i przyjąć odpowiedzialność za przychodnię, przedszkole, duszpasterstwo i działalność parafialną związaną z pomocą społeczną. Te różnorodne posługi są urządzone w tym samym stylu, co nasze mieszkanie: tylko to, co konieczne. Stąd też nasza inwencja twórcza i zaufanie do Bożej Opatrzności są wystawione na próbę, tym bardziej, że w sierpniu doświadczyliśmy ogromnej straty, jaką była nagła śmierć Biskupa Samba.

Na Święta Bożego Narodzenia przybyła do nas Wizytorka Prowincji Kongo, Siostra Suzanne, wraz z Ojcem Dyrektorem i Siostrą Evelyn Candalaria (tłumaczką na czas podróży). Przybyli oni, aby erygować naszą wspólnotę: „Dom Maryi Niepokalanej”. Przebywając wśród nas, sporządzili listę potrzeb domu i dzieł w naszej misji. Dom w Masanga przynależy

do Prowincji Kongo (złożonej z Demokratycznej Republiki Konga i Republiki Konga nazywanej często Kongo Brazzaville). Ojciec Dyrektor postarał się o zainstalowanie kolektorów słonecznych, aby produkowały energię elektryczną konieczną do kaplicy i innych miejsc.

**W lutym 2007 r.** przybyły do nas z wizytą Wizytatorka Madagaskaru, Siostra Madeleine i Siostra Wivine. Widząc realia naszej misji, Siostra Madeleine obiecała przysłać możliwie najszybciej nowe Siostry. W lutym 2008 r. dwie Siostry Malgaszki wyjechały na naukę języka angielskiego do Nairobi, do naszych Sióstr w Kenii, by następnie dołączyć do nas.

**W październiku 2007 r.** trzy Siostry „pionierki” mają radość przyjęcia nowej Siostry z Kongo. Jak wyraziłyśmy to w czasie naszego Konwentu domowego, będziemy dokładać starań, by być uważnymi na Ducha Bożego, który działa w swoim ludzie w Masanga. Dziękujemy Bogu, że tutejsi ludzie są tak wspaniałomyślni, że przyjęli nas tak prosto i serdecznie. Niedługo po naszym przybyciu, gdy odwiedzałyśmy rodziny, pewna starsza matka zaczęła błogosławić Pana i opowiadać o prorocत्वie swojego męża, który od wielu lat już nie żyje. Pewnego dnia miał on powiedzieć: „*Sipirina Sibora, zobaczysz, pewnego dnia nasza okolica stanie się religijna i powstanie tu wielki kościół, przybędą do nas misjonarze!*”. „*I to się spełniło. Jaka to łaska dla mnie, Panie, że mogę Cię przyjąć w moim domu!*”. Następnie przyniosła dzbanek z wodą i gałązki z drzewa i poprosiła, byśmy pobłogosławiły jej dom. To zaufanie ludu nas dynamizuje, pobudza do myślenia i popycha do dawania radosnej odpowiedzi.

**W 2008 r.** dwie Siostry Malgaszki dołączyły do nas w Masanga.

Dzięki pomocy Siostry Evelyne i Jej Rady oraz dzięki wsparciu wielu Prowincji, projektom IPS i przyjaciółom, misja w Masanga zaczyna się rozwijać. Zauważamy również sytuacje negatywne związane z kulturą tutejszej ludności: strach, szkodliwe skutki zakazów i zwyczajów plemiennych, czary, pewne praktyki, jak poligamia, okaleczenia rytualne... Próbujemy rozwijać nabożeństwo do Maryi Niepokalanej i założyłyśmy Stowarzyszenie Cudownego Medalika. W każdą niedzielę parafianie są zaproszeni do modlitwy różańcowej, na Nowennę Stowarzyszenia i na adorację Najświętszego Sakramentu. Ufamy w moc Jezusa Zbawiciela i liczymy na modlitwę Sióstr całego Zgromadzenia.

## **WIZYTA PRZEŁOŻONYCH**

W sierpniu 2008 r. misja w Masanga przeżywa wizytę naszych Przełożonych: naszej Matki, Siostry Wivine, Wizytatorek Konga i Madagaskaru. Mimo długiej i trudnej podróży oraz prowizorycznego wyposażenia naszego domu, Goście nie uskarżają się, ale przeciwnie, są pełni entuzjazmu wobec tak serdecznego przyjęcia przez mieszkańców, którzy wyrażają swoją radość według swoich zwyczajów i folkloru.

Pierwszego dnia Siostry odwiedzają:

- Przedszkole „Świętej Katarzyny Labouré”: odświętnie ubrane dzieci (jest ich 152) są dumne, że mogą powitać gości w języku angielskim i francuskim. Rodzice, w podziękowaniu za to, co czynią Siostry dla ich dzieci i dla miasteczka, ofiarują prezenty wszelkiego rodzaju (jajka, owoce, nasiona, mydło, odzież...).

- Przychodnię „Maryi, Pani Nadziei”. W drodze do przychodni spotykamy wiele mam, które również tam idą, by poprosić o zważenie i zaszczepienie dziecka. Są bardzo szczęśliwe, że mogą przywitać gości. Następnie Siostry spotykają chorych i personel medyczny w gabinetach przychodni.

Nazajutrz odwiedzamy Centrum formacji (nauka prowadzenia gospodarstwa domowego, nauka języków...). Goście podziwiają między innymi prace krawieckie wykonane przez kobiety i mężczyzn, a Siostra Evelyn zachęca ich do polepszania warunków życia ich rodzin. Podczas przerwy każda Siostra ma możliwość osobistej rozmowy z Matką.

Po południu miało miejsce spotkanie z „aspirantkami” i członkami Stowarzyszenia Cudownego Medalika, a następnie nasi Goście udali się do księży naszej parafii, którzy mocno wspierali Siostry od samego początku zakładania tej misji. Było to sposobnością do podarowania im prezentów: obrus na ołtarz do kościoła i medaliki do posługi ewangelizacyjnej. To właśnie w momencie przybycia Sióstr księża poznali historię i przesłanie Cudownego Medalika.

Nazajutrz udałyśmy się do Musoma złożyć wizytę nowemu Księdzu Biskupowi, Michaelowi Msongankila. Było to okazją do porozmawiania na temat kontraktu między Siostrami i diecezją. Mogłyśmy również przybliżyć nasz charyzmat i wyrazić naszą chęć integracji z diecezją i Unią Zakonną w Tanzanii. Po ożywionej rozmowie, wypiliśmy herbatę w jadalni biskupiej, zgodnie ze zwyczajem panującym w Tanzanii: „Karibu! Karibu chai!” Witamy, witamy i zapraszamy na herbatę! Gościnność jest tradycją głęboko zakorzenioną w Tanzanii, podobną do naszej cnoty chrześcijańskiej, przeżywanej w codziennych relacjach, zawsze w prostocie i harmonii. Czymś zasadniczym jest budowanie dobrych relacji, a środkiem do wzmocnienia tych więzi jest wspólne spożycie skromnego posiłku.

Przed powrotem do Masanga odwiedzamy grób Juliusa Nyrere, dawnego Prezydenta Tanzanii, którego proces beatyfikacyjny jest rozpoczęty. W Butiama, jego miejscowości rodzinnej, podziwiamy Muzeum i modlimy się na jego grobie, aby cnoty pokoju, sprawiedliwości i solidarności, które wcielał w życie, i których nauczał, były praktykowane przez wszystkich światowych przywódców, zwłaszcza tych z Afryki.

Nadchodzi dzień wyjazdu. Według zwyczaju tanzańskiego, wieczorem w przeddzień wyjazdu gromadzimy się na typowej celebracji rodzinnej z tańcami i śpiewami, by wyrazić nasze „pożegnanie”.

Umocnione łaską wizyty naszej Matki Generalnej, my, Siostry z domu Maryi Niepokalanej w Masanga, dziękujemy Bogu za dodanie nam odwagi do pełnienia naszej misji i zgodnie z tutejszym zwyczajem, mówimy: „Karibu tena!” (Powróćcie do nas !) „Asante sana!”

Siostry z Masanga

## W CZASACH ŚWIĘTEGO WINCENTEGO... I DZIŚ

### Wiara Świętego Wincentego

Zaproponowano mi temat: **Jak ożywić wiarę dzisiaj**. W tym zdaniu jest jeden wyraz, który natychmiast przyciągnął moją uwagę: DZISIAJ.

Bardzo często przychodzi mi animować sesje i spotkania dla Sióstr Miłosierdzia. Właśnie wtedy w zaproponowanych tematach i tytułach odnajduję to słynne słowo! Za każdym razem moja reakcja jest dwojakiego rodzaju.

Najpierw mówię sobie, że mam do czynienia z prawdziwymi córkami świętego Wincentego, włączonymi w życie społeczeństwa i Kościoła w dzisiejszych czasach, które doskonale wiedzą, że nawet najbogatsze życie duchowe, najbardziej prowokujące przykłady, najpilniejsze przesłania pozostaną jedynie na płaszczyźnie marzeń i nostalgii, jeśli się ich nie wyrazi w języku współczesnych ludzi i nie wprowadzi w życie dzisiaj. Pierwsza reakcja prowadzi mnie więc do stwierdzenia, że naszym prawdziwym problemem jest poszukiwanie, w jaki sposób święty Wincenty przystosowałby się do naszej dzisiejszej rzeczywistości.

Druga reakcja dotyczy mnie osobiście. Otóż staję wobec Sióstr Miłosierdzia, a każda z nich jest zaangażowana w inny sposób. Jednego dnia mam do czynienia z Siostrami pracującymi w szpitalach. Innym razem są to nauczycielki i wychowawczynie, a jeszcze innym razem Siostry z innych krajów i misjonarki...

To świadczy o waszej wszechstronności i jest w zupełności po linii pierwszych fundacji i placówek wincentyńskich. Jednakże czuję się małe i nędzny wobec konkretnego życia, urozmaiconej posługi, doświadczenia duszpasterskiego Sióstr, zaangażowanych w życie społeczeństwa i wyspecjalizowanych w danej dziedzinie.

Dlatego też myślę, że przetłumaczenie świętego Wincentego na DZISIEJSZY język powinno być rezultatem wspólnych poszukiwań. Ja ze swej strony spróbuję podzielić się tym, co wyczytałem u świętego Wincentego... Natomiast waszym wkładem będzie to, czym żyjecie w waszej konkretnej codziennej posłudze. Zresztą zapewne sami doszłyście do tego samego wniosku czytając program, w którym przewidziane są chwile indywidualnej refleksji i pracy w grupach.

Proponuję wam zatem dwie konferencje wokół tematu: **Ożywić wiarę**.

Pierwsza: ŚWIĘTY WINCENTY A PAULO, CZŁOWIEK WIERZĄCY.

Druga: ŚWIĘTY WINCENTY, CZŁOWIEK, KTÓRY BUDZI I ANIMUJE WIARĘ.

## I. ŚWIĘTY WINCENTY: CZŁOWIEK WIERZĄCY

Aby podjąć jakiś temat dotyczący o świętego Wincentego, najlepszą metodą jest zawsze powrócić do doświadczenia i etapów życia Założyciela. Ze względu na swój temperament i otrzymaną formację, Wincenty a Paulo był człowiekiem, który przywiązywał wielką uwagę do życia, wydarzeń i doświadczenia. Są to cechy charakterystyczne jego duchowości. Spójrzmy raz jeszcze na jego życie i drogę, jaka doprowadziła go do wiary.

Tak jak w wypadku wszystkich ludzi, wielki wpływ na kształtowanie się jego osobowości miało środowisko rodzinne i okres dzieciństwa. Wincenty urodził się w ubogiej wiejskiej, głęboko chrześcijańskiej rodzinie. Najlepszą część swej formacji chrześcijańskiej na pewno zawdzięcza swym rodzicom, zwłaszcza swej matce, rodzinie i otoczeniu w jakim wzrastał.

Praktycznie nie zachowały się żadne informacje na temat stanu parafii w Pouy w XVII wieku. Możemy się jednak domyślać, że oprócz niedzielnej Mszy św., animacja życia parafialnego była na takim samym poziomie jak we wszystkich ówczesnych parafiach wiejskich w tej okolicy, tzn. prawie nie istniała. Na pewno nie było czegoś takiego jak zorganizowana katecheza dla dzieci. Właśnie **katechizacja była jedną z innowacji**, jednym z głównych dzieł zapoczątkowanych i prowadzonych przez świętego Wincentego w Kościele we Francji. Dokładnie wszędzie dokąd przybywał, stwierdzał brak katechezy lub jej bardzo słaby poziom.

Do czternastego roku życia Wincenty wzrastał jedynie w swym rodzinnym domu, w swoim wiejskim środowisku, gdzie był wychowywany po chrześcijańsku. Jednakże okres ten w sposób głęboki i trwały naznaczył jego wiarę. Ponieważ nie mogę tu poświęcić wiele czasu na rozwinięcie tego wątku, pozwólcie, że zwrócę waszą uwagę na pewien szczególnie aspekt wiary Wincentego a Paulo, aspekt o wiele ważniejszy niż by się wydawało. Wincenty był przesiąknięty prostą wiarą wiejskiego ludu. Była to wiara mocno ukierunkowana na Opatrzność Bożą, wiara karmiąca się bezpośrednio Ewangelią (zwłaszcza jeśli chodzi o przypowieści, tak często oparte na przykładach zaczerpniętych z życia na roli). Była to wiara prosta, ufna, *pozbawiona zbytniego wnikania i roztrząsania*, jak on sam mawiał. Wiara praktyczna, konkretna, bardziej ukierunkowana na życie niż na intelektualne wywody. Jeśli kiedyś będziecie mieć trochę czasu, spróbujcie pogłębić ten temat, który ja w tej chwili jedynie zarysowałem.

Zatem wiara Wincentego a Paulo zrodziła się i uformowała najpierw w rodzinie i jego społecznym środowisku, które naznaczyło ją głęboko i na zawsze.

Okres 1595-1604, to lata szkoły i nauki, bardzo ważny etap życia Wincentego. Z pewnością w małym kolegium w Dax nauczano katechizmu, tym bardziej, że w tamtych czasach nie było rozróżnienia na nauczanie religijne i świeckie: nauka czytania i recytacji odbywała się w oparciu o modlitewniki; uczono się Historii Świętej w oparciu o Pismo święte oraz czytano Żywoty Świętych.

Lecz dopiero studia na Uniwersytecie w Tuluzie pozwoliły Wincentemu zagłębić się w teologię, jakiej wówczas nauczano. Nasz student ukończył Uniwersytet z dyplomem Bakałarza, co dawało mu prawo do nauczania innych. Zauważmy przy okazji, że Wincenty a Paulo pod względem wykształcenia i kultury znacznie przewyższał przeciętnego księdza ówczesnej epoki. Co prawda mawiał o sobie „*jestem biednym uczniem czwartej klasy*”, co było z resztą prawdziwe. Można by pomyśleć: gaskońska pokora; ale bardziej właściwym stwierdzeniem byłoby: owszem, trochę pokory i dużo z Gaskończyka!

Tak wiele mówiono o praktycznej i konkretnej inteligencji Wincentego a Paulo, że niekiedy czyniono z niego kogoś w rodzaju Proboszcza z Ars... Jednakże należy przyznać, że Wincenty ukończył studia na bardzo wysokim poziomie. Można ze spokojem powiedzieć, że studia w sposób skuteczny nadały strukturę jego wierze, chociaż nie przyczyniły się do zmiany pierwotnego zamysłu dotyczącego jego planów życiowych.

Podczas swoich studiów Wincenty pokonywał kolejne etapy prowadzące do Święceń kapłańskich: tonsura 20 grudnia 1596; subdiakoniat i diakonat w 1598; kapłaństwo 23 września 1600. Z pewnością doświadczenia te wpłynęły na kształtowanie się wiary Wincentego a Paulo. Pewnego dnia sam napisze: „*Gdybym, obierając z taką zuchwałością stan kapłański, wiedział, czym on jest, tak jak wiem to dzisiaj, wolałbym raczej pozostać na wsi i orać ziemię, aniżeli wybrać ten stan, który budzi lęk. Powtarzałem to ponad sto razy ubogim wieśniakom wówczas, gdy zachęcałem ich do tego, aby byli zadowoleni i uczciwi. Mówiłem, że uważam ich za ludzi szczęśliwych w ich stanie. W rzeczy samej, w miarę jak się starzeję, coraz bardziej utwierdzam się w tym odczuciu, ponieważ codziennie odkrywam jak bardzo daleko jestem od doskonałości, w której winieniem być*” (Coste V, 568). W tym miejscu możemy powiedzieć jedynie to, że w 1600 roku, młody student z Tuluzy nie zdawał sobie jeszcze sprawy z powagi sakramentu i misji, które otrzymał.

Po latach nauki w Tuluzie nadszedł burzliwy okres podróży, że czasem trudno jest iść w ślad za Wincentym wędrowcem, biegającym w poszukiwaniu popłatnego stanowiska kościelnego.

Pod koniec 1608 r. odnajdujemy go w Paryżu, gdzie jest odpowiedzialny za rozdzielanie jałmużny na dworze Małgorzaty de Valois. Tam przechodzi pierwszą próbę: jest niesłusznie oskarżony o kradzież. Wiele lat później Wincenty opowie Misjonarzom o tym kłopotliwym wydarzeniu i na koniec zaznaczy: „*Widzicie, Bóg chce czasem doświadczyć osoby i w tym celu dozwala, żeby przychodziły podobne sytuacje*” (Coste XI, 337).

Zdaje się, że Wincenty zaczyna poważnie zastanawiać się, tym bardziej, że spotkał się z ks. de Bérulle, założycielem Oratorium. Bérulle był nadzwyczajnym mistrzem życia duchowego, o wielkiej głębi i surowości: Wincenty poddał się jego prowadzeniu.

Wpływ Bérulle'a na duchowy rozwój i dojrzewanie wiary Wincentego a Paulo był znaczący, nawet jeśli po kilku latach uczeń zdecyduje się nabrać pewnego dystansu do mistrza. Wiara Wincentego ożywiła się pod wpływem dwóch haseł: **Chrystus** i **kapłaństwo**. Rzeczywiście, Bérulle, tak jak cała francuska szkoła duchowości, kładł główny akcent na wiarę, której centrum jest Chrystus oraz na godność i doniosłość stanu kapłańskiego. Z łatwością odgadniemy, że to przebudzenie teologiczne, a zwłaszcza duchowe, nastąpiło w dobrym momencie. Właśnie wtedy Wincenty został skierowany do Clichy, gdzie dane mu było przeżyć doświadczenie pełne entuzjazmu.

Już od dwunastu lat był kapłanem, a praktycznie po raz pierwszy znalazł się w sytuacji normalnego życia duszpasterskiego. Był to nadzwyczajny okres w jego życiu: „*Miałem tak dobry lud i tak posłusznie spełniał, co mu zalecałem, że kiedy im powiedziałem, iż należy przystąpić do spowiedzi na pierwsze niedziele miesiąca, nie omieszkali przyjść. Przychodzili i spowiadali się i z dnia na dzień widziałem, jaką korzyść odnosiły te dusze. Sprawiało mi to tyle pociechy i byłem z tego tak zadowolony, że sobie powtarzałem sam w sobie: «Mój Boże,*

*jak ty jesteś szczęśliwy, że masz tak dobry lud!» I dodawałem: «Myślę, że ani Papież nie jest tak szczęśliwy, jak proboszcz w pośród ludu, który ma tak dobre serce». Pewnego dnia Jego Eminencja Kardynał de Retz pytał mnie: «Mój Księżę, jak ci się powodzi?» Odpowiedziałem mu: «Eminencjo, jestem tak zadowolony, że nie mogę ci tego powiedzieć». «Dlaczego?» «Bo mam tak dobry lud, tak posłuszny we wszystkim, co im powiem, że myślę sobie, że ani Ojciec Święty, ani ty Eminencjo nie jesteście tak szczęśliwi jak ja»". (Coste IX, 646).*

Echo tego szczęścia jest bardzo znaczące w duchowej drodze Księdza Wincentego. Wyczuwamy tu kapłana, który odnalazł swe miejsce i swoją równowagę pośród ludu. Jego wiara obudziła się pod wpływem prostej wiary ubogich ludzi.

Jednakże Wincenty nie porzucił jeszcze myśli o zdobyciu popłatnego stanowiska kościelnego. Po szesnastu miesiącach pobytu w Clichy, wchodzi, jako nauczyciel, w progi wpływowej rodziny de Gondi. Znajduje się w zupełnie innym położeniu. Niezaprzeczalnie był to pewien awans, ale po aktywnej działalności duszpasterskiej dającej tyle pociechy wchodził jakby do złotej klatki. Bezpośredni, ciepły i zażyły kontakt z prostym, dobrym ludem wiejskim został zastąpiony manierami wielkiego rodu, a do tego dochodziła zaborcza i pochłaniająca czas obecność pani de Gondi. Była to bez wątpienia osoba szlachetna i hojna, ale wielka skrupulantka. Zrozumiałym jest, że w takiej atmosferze Wincenty zaczął się nieco dusić i mizernieć.

W tym właśnie czasie przyszedł na niego czas próby, kryzys wiary w jej zasadniczych podstawach. Pierwszy biograf Wincentego, Abelly, zostawił nam kilka szczegółów dotyczących tego okresu. Wiemy, że na pewnym jego etapie Wincenty nie mógł nawet wymówić słów: „*Wierzę w Boga*”. Później on sam nam powie coś, co można potraktować jako wspomnienie czysto autobiograficzne: „*Jest w tym dla nas nauka, ile niebezpieczeństwa niesie ze sobą brak zajęcia, kiedy znajdujemy się w beczynności tak fizycznej, jak i duchowej. Podobnie jak ziemia, choćby była najlepsza, jeśli pozostawimy ją przez jakiś czas odłogiem, natychmiast rodzi ciernie i osty, tak i nasza dusza nie może pozostać przez długi okres bez zajęcia, w beczynności, nie narażając się na pokusy i uczucia, które ją wiodą do złego*” (Coste XI, 33). Mniej więcej w takim stanie znajdował się Wincenty a Paulo tuż przed sławnym rokiem 1617. Sam Wincenty nam sugeruje, by rok ten nazwać „rokiem nawrócenia”.

Nie będziemy tu zagłębiać się w znane nam wydarzenia w Ganne-Folleville i w Châtillon-les-Dombes. Przypominając tę historię, zwrócimy jedynie uwagę na kilka punktów.

Świadectwa, jakie posiadamy na temat tych dwóch wydarzeń oraz ich następstw, pozwalają nam z bliska śledzić Wincentego a Paulo w jego duchowej drodze na tym głównym etapie rozwoju jego wiary.

Po spowiedzi starca w Gannes, Wincenty jest zaszokowany, zaskoczony i podobny do człowieka budzącego się po długiej nocy. Potrzeba mu było kogoś, kto go przebudzi, ożywi, pobudzi do działania... Tym kimś była Pani de Gondi. Rzeczywiście, kiedy Wincenty opowiada o zdarzeniu z Gannes-Folleville, zawsze pierwszoplanowe i znaczące miejsce zostawia Pani de Gondi. Możemy być pewni, że to nie tylko pokora kazała Wincentemu tak mówić.

To Pani de Gondi zinterpretowała całe wydarzenie i podkreśliła jego znaczenie. To ona, jako skrupulantka w pozytywnym znaczeniu, z całym dramatyzmem wykrzyknęła: „*Ach, proszę Księdza, cóż to się dzieje? Czegóż to wysłuchaliśmy przed chwilą? Zapewne dzieje się*



podobnie z większością ubogich ludzi. Ach, jeżeli ten, który uchodził za przykładowego człowieka, znajdował się na drodze ku potępieniu, cóż stanie się z innymi, którzy prowadzą się gorzej? Ach, Księżę Wincenty, ileż dusz zmierza ku zagładzie! Czy jest na to jakieś lekarstwo?” (Coste XI, 4). To również ona przynagliła Wincentego, by nazajutrz wygłosił kazanie, posuwając się nawet do zasugerowania mu tematu. To ona wreszcie poprosiła Wincentego, by czynił to nadal chodząc od wioski do wioski. Potrzeba było tego bodźca ze strony Pani de Gondi, aby Wincenty wreszcie zareagował. Teksty, jakie się zachowały mówią nam o tym dość jasno i łatwo jest to zrozumieć od strony psychologicznej. Nie zapominajmy, że dopiero co Wincenty przeżywał głęboki kryzys wiary.

Nazajutrz Wincenty głosi kazanie i dobrze wiemy z jaką spontanicznością zareagowali ludzie z Folleville. Garnęli się do spowiedzi generalnej tak masowo, że trzeba było prosić o pomoc czcigodnych Księża Jezuitów z Amiens, aby wyspowiadać tę niespodziewaną rzeszę penitentów. Po tym mocnym bodźcu, jakim posłużyła się Opatrzność przez Panią de Gondi następuje świadectwo, jakże prowokujące i porywające wiejskiego ludu. Możemy śmiało powiedzieć, że 25 stycznia 1617 wieczorem, Wincenty a Paulo odnalazł nieco z radości, jakiej zaznał w Clichy; znów poczuł się „szczęśliwy, jak proboszcz w pośród ludu, który ma tak dobre serce” (Coste IX, 646).

W następnych dniach i miesiącach Wincenty przeżywał na nowo w innych wioskach doświadczenie z Folleville, co na pewno skłoniło go do głębokiej rewizji życia. Czy po tym, czego doświadczył mógł dalej być wychowawcą w znanej rodzinie de Gondi ? Pod koniec lipca opuszcza dyskretnie ich posiadłość. Jeden z listów Pana de Gondi, znany biografowi Abelly, wyraża wielkie zdziwienie, jakie wzbudziła ta ucieczka: *Jestem wprost zdumiony tym, że nic nie powiedział na temat swej decyzji!* Po prostu uciekł potajemnie, co było dowodem powziętej decyzji jak też oznaką swego rodzaju słabości, braku zaufania do samego siebie. W spisek ten był zamieszany również ks. de Bérulle, ponieważ to on zaproponował Wincentemu, by udał się do Châtillon.

Był tam już od trzech tygodni, gdy miało miejsce drugie wydarzenie. W tej nowej sytuacji można przeanalizować drogę, jaką Wincenty przebył od 25 stycznia 1617 roku. Pani de Gondi, jako pozytywny bodziec, nie była już tam obecna. Wincenty reaguje samodzielnie i natychmiast. Tym razem działa wspólnie z Bożą Opatrznością.

Zauważmy, że raz jeszcze decydującą rolę odgrywa prosty lud wiejski, przyjmujący apel swojego nowego proboszcza i czyniąc to spontanicznie i z szerokim gestem. Wieczorem, 20 sierpnia 1617, Wincenty wyciąga wnioski z tego wydarzenia i na pewno raz jeszcze pomyślał o radości i szczęściu proboszcza pośród ludu o dobrym sercu.

Tak więc czas, jaki upłynął między 24 stycznia a 20 sierpnia 1617 roku, jest kluczowym etapem historii wiary Ks. Wincentego.

Wincenty będzie postępował do przodu na swej drodze. Jednak możemy powiedzieć, że od roku 1617 duchowa sylwetka Wincentego a Paulo była już wyraźnie nakreślona i linie znakujące kształt jego wiary zostały utwierdzone. Te cechy charakterystyczne jego wiary prowadzą się do czterech elementów: Chrystus, Ewangelia, Kościół, Wydarzenie.

## 1. Najpierw Chrystus

Już wam uprzednio zasygnalizowałem przy okazji spotkania Wincentego z ks. de Bérulle, że jedną z podstawowych cech francuskiej szkoły duchowości jest wiara, w której centrum stoi Jezus Chrystus. Znamy w przybliżeniu programy i metody studiów na Uniwersytetach z tamtej epoki, i możemy powiedzieć, że to nie w Tuluzie wiara Wincentego stała się głęboko „chrystocentryczna”, jak byśmy to powiedzieli w dzisiejszym języku.

Nieraz podczas różnych sesji zdarza mi się w sposób grzeczny pożartować z księdzem de Bérulle, autorem „Życia Jezusa w łonie Jego Matki”. Nie przeszkadza mi to jednak chętnie uznać, że zarówno on jak też inni mistrzowie francuskiej szkoły duchowości oddali Wincentemu a Paulo, a więc i nam, nieocenioną przysługę.

Od końca Średniowiecza, wiara, zwłaszcza wiara prostego ludu, była uwikłana w rozmaite praktyki, nabożeństwa, wierzenia czy wręcz przesady i wszelkiego rodzaju gusła. W tym niesamowitym nagromadzeniu, które utożsamiano z wiarą, dogmat, zasady moralne czy kult przyjmowane były bez odniesienia do jakiegokolwiek hierarchii wartości czy struktur. Wiecie zapewne, że protestantyzm był dokładnie reakcją, można by powiedzieć normalną, na taki stan rzeczy.

Sobór Trydencki odbył się w połowie XVI wieku. Energicznie, z jasnością i na nowo zdefiniował wszystko, co odnosiło się do Symbolu Wiary. Jednakże Sobór i jego postanowienia zostały we Francji przyjęte z opóźnieniem, w roku 1614 przez Stany Generalne, czyli 51 lat po Soborze. Natomiast wprowadzenie tych zaleceń w życie postępowало bardzo powoli.

Francuska szkoła duchowości miała więc wielkie zasługi skupiając wiarę na misterium Syna Bożego. W tym zasadniczym punkcie, Wincenty a Paulo okazał się nadzwyczaj pilnym uczniem francuskiej szkoły duchowości. Do jednego ze swych konfratrów pisał: „*Pamiętaj Księżo, że żyjemy w Jezusie Chrystusie przez śmierć Jezusa Chrystusa; że mamy umrzeć w Jezusie Chrystusie przez życie Jezusa Chrystusa; że nasze życie musi być ukryte w Jezusie Chrystusie i pełne Jezusa Chrystusa; i że aby umrzeć jak Jezus Chrystus, trzeba żyć jak Jezus Chrystus*” (Coste I, 295).

Zdanie to, brzmiące w rzeczywistości jak hymn, wydaje się nieco skomplikowane. W czterech - pięciu liniijkach Ks. Wincenty wymienia 8 razy imię Jezusa Chrystusa. Wypowiedź ta wiernie obrazuje miejsce, jakie zajmował Jezus Chrystus w wierze Wincentego a Paulo.

Wreszcie znalazł tę prostą i żywą wiarę, która pozbawiona jest *zbytniego wnikania i roztrząsania*, jak sam mawiał. Od tej chwili wszystko organizowało się w oparciu o zasadę, że nasze życie ma być kontynuacją życia Jezusa Chrystusa i naśladowaniem Jezusa Chrystusa. Te dwa tematy nieustannie powracają w myśli i działaniu świętego Wincentego.

Wincenty nie tylko okazał się doskonałym i pełnym entuzjazmu uczniem francuskiej szkoły duchowości, ale poszedł o wiele dalej. To prawda, że szkoła ta była solidną wykładnią doktryny teologicznej, ale czyniła to w sposób trochę wzniosły i ogólny. Aby się o tym przekonać trzeba by przeczytać dzieło o „Wzniesieniu się do najwyższych stanów i tajemnic Jezusa” ks. de Bérulle’a. Zaprawdę jest to wznoszenie się do najwznioślejszych stanów ducha! Wincenty by jednak dodał: „a w tym czasie biedny lud umiera z głodu i potępia się”...

Wiara Wincentego a Paulo w Jezusa Chrystusa została definitywnie naznaczona wydarzeniami z 1617 roku. Sam często powtarzał, że Chrystus, który mu się objawił w Gannes-Folleville a potem w Châtillon, to Chrystus posłany przez Boga, aby ewangelizować Ubogich i im służyć: *„Naszym udziałem więc, Księża i moi Bracia, są ubodzy, ubodzy; pauperibus evangelizare misit me (posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę). Jakież szczęście, Księża, jakież szczęście! Czynić to, po co nasz Pan przyszedł z nieba na ziemię, a za pośrednictwem nas, którzy idziemy z ziemi do nieba, kontynuuje dzieło Boże. On unikał miast i chodził na wieś szukać ubogich. Oto, do czego zobowiązują nas nasze reguły, do pomagania ubogim, naszym panom i naszym mistrzom.”* (Coste XII, 4-5).

W ten sposób, Wincenty a Paulo wykorzystał całe niezaprzeczone bogactwo Berulle'a i wielkich mistrzów duchowości, w relacji z Ubogimi, z prostym ludem Bożym żyjącym na wsi. W centrum jego wiary stoi JEZUS CHRYSSTUS posłany, aby głosić Ewangelię Ubogim. I pewnie tutaj znajduje się podstawowa cecha wiary świętego Wincentego: przyłgnięcie do Jezusa Chrystusa... Jezusa Chrystusa posłanego do Ubogich ! Będziemy mogli przyjrzeć się jej z bliska, analizując drugą cechę charakterystyczną wiary Wincentego.

## 2. Ewangelia

Według biografy Abelly, jeden z konfratrów Ks. Wincentego mawiał: *„Ewangelia była jego księgą i zwierciadłem, w którym przeglądał się podczas każdego spotkania; a kiedy miał wątpliwości co do tego, w jaki sposób postąpić..., natychmiast zastanawiał się, jak zachowałby się Pan Jezus w podobnej sytuacji, lub co by wtedy powiedział, lub na co by zwrócił uwagę”*.

Dla Wincentego a Paulo Ewangelia była, w całym tego słowa znaczeniu, księgą wiary, która pozwalała mu odnaleźć bezpośrednio i w najprostszy sposób myśl i wolę Jezusa Chrystusa. Oczywiście nie jest to zbyt oryginalna postawa, ponieważ każdy chrześcijanin powinien tak podchodzić do Ewangelii. Jednakże Wincenty miał pewien szczególny sposób czytania Ewangelii, tak aby zasilala ona jego wiarę. Miał swoisty klucz, lub nawet kilka kluczy, którymi posługiwał się czytając Ewangelię. Zawsze do Ewangelii wchodził przez jedno z dwojga drzwi: Łk 4, 18 lub Mt 25, 31.

Łk 4, 18 jest tekstem często przeze mnie cytowanym. Jest to fragment Ewangelii, w którym, na samym początku swojej działalności publicznej, JEZUS, odnosi do samego siebie słowa proroka Izajasza: *„Pan posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę”*. Dla Wincentego a Paulo tekst ten był podstawą do wyjaśnienia całej Ewangelii. Za każdym razem gdy Wincenty sięgał do Ewangelii, uważał, że wszystko, co w niej jest powiedziane i napisane, pochodzi od Jezusa Chrystusa, Posłanego do Ubogich. Takie wrażenie odnosimy, czytając teksty naszego Założyciela. Nie czyta on Ewangelii tak jak egzegeci, teologowie czy de Bérulle, lecz jako misjonarz, który nigdy nie przestaje myśleć o Ubogich i interpretuje każdy fragment Ewangelii pod kątem głoszenia jej Ubogim. Mogę was o tym zapewnić. Jeśli spróbujecie porównać sposób interpretowania Ewangelii wielkich mistrzów duchowości (Szkoła Francuska, św. Ignacy, św. Franciszek Salezy) z interpretacją św. Wincentego, szybko zauważycie, na jakie szczegóły zwracał on uwagę i w jakim kierunku idzie jego lektura.

Drugi klucz czytania Ewangelii: Mt 25, 31 - jeszcze bardziej podkreśla ten aspekt wiary św. Wincentego. Jest to opis Sądu Ostatecznego, jakiego dokonuje Chrystus: *byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem chory i w więzieniu, a odwiedziliście Mnie; byłem*

przybyszem, a przyjęliście Mnie. Jest to podstawowy tekst dla was, Sióstr Miłosierdzia. Jest to wasz klucz. Natomiast Łk 4, 18 jest raczej kluczem dla Zgromadzenia Misji. Popatrzcie, jak Ks. Wincenty o wszystkim pomyślał.

Nie chcę się zbytnio rozwodzić. Pozostają nam jeszcze dwie cechy charakterystyczne wiary świętego Wincentego. Pozwólcie, że raz jeszcze zwrócę uwagę na ten wincentyński sposób czytania Ewangelii, gdyż jest to niezwykle ważne w wierze świętego Wincentego. W dzisiejszych czasach niektórzy dietetycy mawiają: „Powiedz mi, co jesz, a powiem ci, kim jesteś”. W stwierdzeniu tym zawarta jest cząsteczka prawdy. Wystarczy nawet, że przyjmujemy je zestawiając nasze społeczeństwo konsumpcyjne z krajami słabo rozwiniętymi! W tym jednak co dotyczy wiary, łatwo nam zrozumieć, że to czym się karmimy od strony psychologicznej, socjologicznej i duchowej, ma później na nas wpływ. Znając wytrwałość, z jaką Ks. Wincenty każdego dnia czytał i medytował Ewangelię, aby się nią nakarmić do sytości, bez trudu możemy się domyśleć, kim tak naprawdę on był.

### 3. Kościół

Przypomnijmy sobie drogę, jaką przebyliśmy przed chwilą, a zwłaszcza pierwszych siedemnaście lat kapłaństwa Wincentego. W ciągu tych siedemnastu lat zaznał on jedynie trzy razy radości w posłudze duszpasterskiej: Clichy, Folleville, Châtillon. Przy każdej z tych trzech okoliczności radość ta przyszła za pośrednictwem prostego ludu wiejskiego. Przez pierwsze czternaście lat życia spędzonych w okolicach Pouy, Wincenty postrzegał Kościół od strony tradycji i jako Kościół jakby oddalony od wiernych. Następnie, począwszy od 1595 r. Kościół jest już dla niego rzeczywistością nadprzyrodzoną, ale pojmuje go jako organizm hierarchiczny. W tym właśnie okresie myślał o swoim awansie (przypomnijmy sobie jego podróż do Bordeaux w 1604 roku !).

Dopiero w Clichy Wincenty zaczyna głębiej doświadczać rzeczywistości Kościoła jako Ludu Bożego. Zauważyliśmy, w jaki sposób wydarzenia w Folleville i Châtillon pozwoliły mu mocno tego doświadczyć. Oczywiście hierarchiczny wymiar Kościoła zachowywał dla niego pełnię swej wartości, lecz zaczął na nią patrzeć pod nieco innym kątem. Hierarchia przestała być dla niego jedynie terminem związanym ze stanowiskiem, a zaczęła być środkiem służenia ludowi Bożemu i pośród ludu Bożego, z uwzględnieniem pierwszeństwa najuboższych.

Podobnie jak w wielu innych dziedzinach, tak samo eklezjologia Wincentego a Paulo, tzn. sposób, w jaki pojmował Kościół, stała się zaskakująco nowoczesna, a nawet zbliżona do tekstów Soboru Watykańskiego II. Jako odniesienie podam wam jedynie dwa fakty, z których pierwszy jest zrelacjonowany przez Coste'a w XI-ym tomie, str. 34-37, gdzie jest mowa o nawróceniu heretyka. Zdarzenie to miało miejsce w roku 1620. Ks. Wincenty po powrocie do państwa de Gondi w 1617 r. głosi jedną misję za drugą w wioskach należących do majątku tej rodziny. Pewnego dnia, gdy przebywał w Marchais, w okolicach Aisne, gdzie przygotowywał misję, którą miał głosić w następnym roku, pewien protestant zarzucił mu, że Kościół Rzymski na pewno nie został założony przez Jezusa Chrystusa z tej prostej racji, że nie troszczy się o ewangelizację Ubogich. Bez trudności zrozumiemy, że zarzut ten głęboko dotknął najwrażliwszego punktu w duszy Ks. Wincentego. Nie omieszkał o tym pomyśleć.

Kiedy w rok później Wincenty przybył do tej samej miejscowości, by głosić misję, ten sam protestant również w nich uczestniczył i nawrócił się widząc na własne oczy, że naprawdę była to ewangelizacja Ubogich.

Najważniejsze wnioski z całego wydarzenia podaje nam sam Wincenty: „*O, jakież to szczęście dla nas misjonarzy, doświadczać jak Duch Święty działa w swoim Kościele, gdy jak to czynimy, pracujemy nad pouczeniem i uświęceniem ubogich!*” (Coste XI, 37). Trzeba poczuć ciężar tego zdania i je przemyśleć, jeśli chce się zrozumieć jak Wincenty a Paulo pojmował Kościół: ewangelizacja Ubogich jest znakiem świadczącym o autentyczności Kościoła.

Drugim faktem, do którego chcę was odesłać, jest kazanie Bossueta. Słuchając go możemy być zgodni, co do tego, że Bossuet był mocno zainspirowany przez Wincentego a Paulo, liczącego wówczas 79 lat. Kazanie to, wygłoszone na dworze królewskim było zatytułowane: *O wielkiej godności ubogich*. Zacytuję wam fragment tego kazania. Sądzę, że słowa Bossueta trafnie wyrażają głęboką myśl świętego Wincentego i jego sposób pojmowania Kościoła: „*Kościół Jezusa Chrystusa jest rzeczywiście miastem ubogich... Bogaci, nie boją się tego powiedzieć, bogaci są tam dopuszczeni tylko na zasadzie tolerancji. Przyjdźcie więc bogaci, brama Kościoła jest wam otwarta, ale tylko ze względu na ubogich i pod warunkiem, że będziecie im służyli. To tylko przez miłość do swych dzieci Bóg pozwala, aby weszli tam obcy... Bogaci są obcymi, ale nabywają praw, gdy służą ubogim... Bogaci tego wieku, używajcie ile wam się podoba wspaniałych tytułów. Możecie je nosić tylko w świecie; bowiem w Kościele Jezusa Chrystusa jesteście jedynie sługami ubogich...*”.

Wiara świętego Wincentego była wiarą Kościoła, Miasta Ubogich i Sługi Ubogich, jak go nazwał Sobór Watykański II. Konferencje Wtorkowe, Seminaria, działalność Ks. Wincentego przez dziesięć lat w Radzie Sumienia, miały przede wszystkim na celu wybieranie kandydatów na biskupów, formowanie kapłanów i świeckich zdolnych do dawania świadectwa, o tym, że Kościół jest rzeczywiście Miastem Ubogich.

#### 4. Wydarzenie

Wydarzenie, to ostatnia cecha charakterystyczna wiary Wincentego. Aby o niej mówić trzeba nam powrócić raz jeszcze do jego doświadczenia i drogi, jaką przebył. Zarówno jego temperament jak i to, że pochodził ze wsi w Gaskonii decydowało w pewien sposób, że był człowiekiem konkretnym a nawet pragmatycznym. Jednakże do traktowania wydarzenia jako nośnika przesłania i obecności Jezusa Chrystusa doprowadziły go przede wszystkim jego doświadczenia duchowe.

Takimi wydarzeniami były przede wszystkim Gannes-Folleville i Châtillon. On sam powiedział, że w obydwu okolicznościach namacalnie spotkał Boga. Przy wielu okazjach powtarzał: „*To nie ja... to Bóg*”. W ten sposób wszystkie wydarzenia, szczególnie te, które były związane z Ubogimi, stały się dla Wincentego znakami wiary i przesłaniami, z których mógł wyciągać wnioski.

Tak było na przykład w Marchais, gdzie Wincenty spontanicznie rozszyfrował przesłanie i wyciągnął odpowiednie wnioski. Mogę tu przytoczyć wiele innych przykładów: spotkania z Ludwiką de Marillac, Małgorzatą Naseau, Biskupem Beauvais (odnośnie kandydatów do Święceń), początek dzieła znalezionych dzieci, wydarzenia na Madagaskarze lub w Polsce... We wszystkich tych sytuacjach Wincenty odczytywał jednocześnie wyda-

rzenie i Ewangelię. Wydarzenie, tak jak Ewangelia rozjaśniało i karmiło jego wiarę. Był to bardzo nowoczesny aspekt wiary św. Wincentego.

Po Soborze Watykańskim II wiele mówiono o znakach czasu. Nie używając tych terminów, Wincenty a Paulo był mistrzem w odczytywaniu znaków czasu.

Byłoby dobrze przytoczyć tutaj powtórzenia z rozmyślania znajdujące się w XI i XII tomie Coste'a. Powtórzenia te były pomysłem Ks. Wincentego, a jedną z ich korzystnych stron jest to, że pozwalają nam wniknąć w modlitwę Ks. Wincentego. Była ona niezwykle ważnym czasem w jego życiu wiary. Jego modlitwa jawi nam się jako poufny, zażyły dialog na wielkim placu wypełnionym po brzegi ludźmi. Dialog z Jezusem Chrystusem nieustannie obecnym, ale prowadzony jakby w miejscu, gdzie toczy się misja: w Polsce, w Genui podczas zarazy, na Madagaskarze lub w innym miejscu na świecie, gdzie cierpią Ubodzy. Ks. Wincenty razem z Chrystusem i Wspólnotą przytaczał te wydarzenia, doszukiwał się ich sensu i opatrnościowej lekcji, jaką w sobie zawierały, aby je jak najlepiej przeżyć. Właśnie w powtórzeniach z rozmyślania możemy znaleźć najlepszy dowód na to, jak wielkie miejsce zajmowało wydarzenie w wierze świętego Wincentego.

A teraz spróbuję streścić w kilku słowach to, co do tej pory powiedzieliśmy... Mówiliśmy o świętym Wincentym, jako o człowieku wierzącym w ciągu całego swego życia i o głównych filarach JEGO WIARY: Jezus Chrystus, Ewangelia, Kościół, Wydarzenie. W tym wszystkim najbardziej uderza nas prostota i jedność. Istotnie, wszystkie elementy wydają nam się niezwykle spójne i kryją w sobie niezwykle dynamizm. To popycha do działania i zaangażowania. Kontemplacja JEZUSA CHRYSYTA jest kontemplacją Posłanego do Ubogich. Jest to kontemplacja, która powinna nas w sposób nieodparty zwracać ku Ubogim. W EWANGELIĘ wchodzi się przez dwa rodzaje drzwi, a gdy się je przekroczy, jest się jeszcze w większym stopniu posłanym do Ubogich. Wreszcie WYDARZENIE, to Polska, Madagaskar... i wszystkie podobne sytuacje. Jest nim codzienne spotkanie z tak licznymi Ubogimi.

Reasumując, moglibyśmy powiedzieć, że najlepszą definicją wiary św. Wincentego jest słynne powiedzenie „Opuścić Boga dla Boga”, nieustanny ruch między Chrystusem i Ubogimi. Jest to z pewnością podstawowe doświadczenie, jakie chce nam zaproponować święty Wincenty.

## **II. ŚWIĘTY WINCENTY, CZŁOWIEK, KTÓRY BUDZI I ANIMUJE WIARĘ.**

Prawdę mówiąc ten pasjonujący temat jest niezwykle szeroki i obejmuje praktycznie całą działalność świętego Wincentego. Bo jeśli nawet zechcemy zwrócić większą uwagę na aspekt charytatywny i społeczny jego działalności, na niezliczone przedsięwzięcia, to zawsze pierwszorzędnym jego celem będzie głoszenie dobrej nowiny Ubogim. Wszystkie jego przedsięwzięcia i fundacje były ewangelizacją. Ponieważ temat, jakim się zajmujemy jest praktycznie nie do wyczerpania, mam nadzieję, że wybaczycie mi, iż potraktuję go w ogólnym zarysie, zwracając uwagę na kilka głównych linii poszukiwań i refleksji.

Bez zagłębiania się na nowo w duchową drogę, jaką przebył święty Wincenty, zwróćmy przede wszystkim uwagę na dwa decydujące wydarzenia z roku 1617. Możemy z całą słuszością uważać, że Wincenty a Paulo objawił się w nich jako budzący wiarę i animator

wiary. A właściwie objawił się on samemu sobie. W jednym i drugim przypadku sprowokował on swoje otoczenie głosząc Ewangelię, a samo głoszenie ustawił w konkretnej relacji z faktem z życia wziętym, w relacji z życiem.

Patrząc z tego punktu widzenia, nawrócenie Ks. Wincentego jest podobne do powołania proroków w Starym Testamencie i do powołania Apostołów w Nowym Testamencie. „Odtąd ludzi łowić będziesz”, powiedział JEZUS do Szymona Piotra... „Odtąd będziesz misjonarzem za przykładem Jezusa Chrystusa, Ewangelizatora Ubogich”... Wincenty stopniowo, coraz bardziej to rozumiał pomiędzy 25 stycznia a 20 sierpnia 1617 roku. MISJA Wincentego a Paulo miała zatem polegać po prostu na budzeniu i animowaniu wiary. W jaki sposób ją wypełnił?

Nie zapominajmy, że Wincenty a Paulo żył w epoce i cywilizacji chrześcijaństwa. Problemy niewiary czy ateizmu praktycznie nie istniały. Dlatego też będzie dla nas nie lada gimnastyką umysłową i duszpasterską, aby przenieść na dzisiaj i wyrazić w kontekście tak innego dzisiejszego świata to, co przeżył i czego dokonał Wincenty.

Wówczas Kościół stał wobec dwóch głównych problemów: z jednej strony Protestantyzm (dopiero co zakończyły się wojny religijne !), a z drugiej ignorancja większości ludzi wierzących. Odpowiedzialnością za tę ignorancję obciąża Wincenty z całą surowością kapłanów: „*Tak. Panie, to my pobudziliśmy Cię do gniewu: księża i ci, co marzą o wejściu do stanu kapłańskiego: subdiakoni, diakoni, kapłani. To my, kapłani dokonaliśmy tego spustoszenia w Kościele !*”

Jeśli chodzi o Protestantyzm, zauważmy po prostu, że duszpasterska postawa Ks. Wincentego była wyraźnie bardziej otwarta i bardziej ekumeniczna niż postawa większości współczesnych mu ludzi (por. Coste II, 447; VIII, 183 i XI, 34-37). Jednak teraz nie możemy zająć się tym zagadnieniem.

W każdym razie misyjna działalność Ks. Wincentego była skierowana do wierzących lub raczej do ochrzczonych, aż do dnia, kiedy wysłał swych misjonarzy w zamorskie krainy: do Afryki Północnej a potem na Madagaskar. Wincenty budził i animował Wiarę szczególnie wśród biednych ludzi, wprawdzie chrzczonych, ale zupełnie nie znających tego, co w wierze najistotniejsze. W jaki sposób to czynił ? Spróbujmy zapamiętać cztery środki, które za chwilę wymienię, przy czym ich kolejność nie ma żadnego znaczenia: głoszenie kazań, katecheza, służba, świadectwo.

## **1. GŁOSZENIE KAZAŃ.**

Być może środek ten nie interesuje was najbardziej, bowiem same z tego przepowiadania raczej korzystacie... ale jestem niemal pewien, że kiedyś będziecie je gorliwie praktykować. Nie sposób wyobrazić sobie Wincentego, jako człowieka budzącego i animującego wiarę, nie biorąc pod uwagę głoszonych przez niego kazań. To przecież właśnie wygłoszone kazanie w roku 1617 okazało się środkiem najpierw do przebudzenia wiary, a potem do jej animowania.

Bezdiskusyjnie, Wincenty a Paulo musiał być hojnie obdarzony darem wymowy. Sukces (on sam używa tego słowa, patrz Coste XII, 5) jego interwencji w Folleville i Châtillon jest tego dowodem. A jeśli chcecie się przekonać o jego talencie mówcy, możecie

przeczytać, najlepiej na głos, fragment jego konferencji. Dla przykładu Coste XII, 92-93: *„Któż nas oderwie od dzieł, do których przyłożyliśmy nasze ręce? Będą to lekkoduchy, lekkoduchy, owszem, lekkoduchy... Tak, ludzie nie umartwieni, którzy dbają tylko o rozrywki, o to, żeby mieli co jeść i o nic innego się nie martwią...”* lub Coste XII, 238-241, gdzie odnajdujemy styl La Bruyère'a: *„O mój Boże, znaleźli się niestety w Zgromadzeniu tacy, którzy dlatego, że ich po skończeniu seminarium nie posłano na studia, jak się tego spodziewali, tyle szemrali, skarżyli się, narzekali, że aż strach! Ależ, drodzy Księża i moi Bracia, czyście nie przyszli tu po to, żeby czynić wolę Bożą, a nie własną, dla posłuszeństwa, a nie dla nauki. O nie! nie będziecie się uczyć, to dziecię waszego umysłu bierze was w niewolę, to nieporządne pragnienie was więzi, idźcie uczyć się wolności i obojętności, niech to będzie waszą nauką... Inni pragną namiętnie zostać księżmi przed czasem, inni chcieliby głosić kazania, odbywać dysputy, działać tu i ówdzie; mało takich, co nie mają swego ukochanego Izaaka, ale trzeba się go pozbyć, trzeba oczyścić swoje serce od wszelkiej innej miłości, prócz miłości Bożej, od wszelkiej innej woli, prócz posłuszeństwa”*. I jeszcze Coste XIII, 801: *„Szanowne Panie, powodowane współczuciem i miłością chrześcijańską przyjęłyście te małe istoty jako własne dzieci. Stałyście się ich matkami w porządku łaski, gdy porzuciły je ich matki w porządku natury; zastanówcie się teraz, czy również wy macie je opuścić. Przestańcie na chwilę być ich matkami, przedzierzgnijcie się natomiast w ich sędziów. Ich życie i śmierć są w waszych rękach, głosujcie, a ja zbiorę i policzę wasze głosy. Nadeszła chwila wydania wyroku; przekonamy się, czy macie jeszcze dla nich litość, czy też nie. Jeśli nadal będziecie je otaczać swą serdeczną troską, będą żyć. Jeśli je opuścicie, umrą, i to umrą niechybnie; doświadczenie nie zostawia nam tutaj żadnej wątpliwości”*.

Jednak może właśnie w konferencji do Misjonarzy na temat głoszenia kazań Ks. Wincenty okazuje się doskonałym mówcą (Coste XI, 257-287). Jest to pod wieloma względami pasjonująca konferencja zawierająca nadzwyczajne wzloty. Jest bardzo długa i, co zabawne, widzimy jak Ks. Wincenty dialoguje z zegarem od Św. Łazarza, który według niego posuwa się zbyt szybko. Zaledwie Ks. Wincenty doszedł do drugiego punktu, a zegar już bije: *„Cóż to? Trzy kwadransy. Księża, znieście mnie jeszcze, proszę was, znieście mnie, nędznika. Powiedzmy więc coś o trzecim punkcie; zobaczmy jakie są środki, żeby nas wprowadzić w tę tak użyteczną praktykę.”* (Coste XI, 275) Jednak, kiedy Ks. Wincenty mówi na temat głoszenia kazań, jest po prostu nieznużony, ma bowiem tak wiele doświadczeń i historii z życia wziętych, którymi chce się podzielić. Oto widzimy, jak wylicza i ilustruje na swój sposób środki do dobrego głoszenia kazań, a dokładniej, kazań w stylu Misjonarzy. Przeplata je od czasu do czasu prośbą o wybaczenie z nutą pewnego żalu: *„Ach! ach! jestem nędznikiem, który nie umie mówić krótko; znieście mnie, Księża. Oby spodobało się Bogu, żebyśmy mieli jedno serce, żebyśmy najściślej stali się jedno w zachowywaniu tej Bożej metody!”* (Coste XI, 278-279). I mówi dalej... ale gdy jest zaledwie przy czwartym środku, niepoprawny zegar na nowo wybija kwadrans: *„Oto czwarty środek, po którym skończę: jest nim, żeby bardzo prosić Boga, prosić często Boga o to; jest to dar Boży, trzeba o niego prosić... Ach! Znowu kwadrans! O, Zbawicielu! już skończyłem, już skończyłem...”* (Coste XI, 282). I tak dobrze skończył, że mamy jeszcze pięć dobrych stron rad i zaleceń !

Jak wiadomo, Wincenty a Paulo spowodował w Kościele prawdziwą rewolucję w sposobie głoszenia kazań. W jego czasach albo wcale nie głoszono kazań (tak było na wsiach, czego wynikiem była wielka ignorancja ludu wiejskiego), albo kazania były wielkimi utworami literackimi, przy czym miały one więcej wspólnego z dziełami pogańskimi niż z chrześcijaństwem. W konferencji, o której tu mowa, Ks. Wincenty z nieodpartą werwą ośmiesza taki sposób głoszenia kazań „coeli coelorum” wznoszących się ponad głowami słuchających aż pod samo niebo: *„Wszystkie te piękne, uczone, napuszone przemowy, które*



*głośno krzyczą, czynią wielki szum, i oto wszystko... Może siłą krzyku wzbudzą nawet jakiś strach; one rozgrzeją krew, podsycają pragnienia... ale to wszystko wkrótce przemija, a przemowa pozostaje bezużyteczna...*” i Ks. Wincenty konkluduje: *„Niech więc żyje prostota!”*

Istotnie, jest to rewolucja: głosić kazania prosto i zwyczajnie, na sposób Jezusa Chrystusa i Jego Apostołów, zwracając uwagę na dwa punkty: Ewangelię i życie. Mamy głosić tylko Ewangelię i nic więcej, czyniąc to jak Jezus Chrystus: *„Bóg jest z prostymi i pokornymi, wspomaga ich, błogosławi ich pracom, błogosławi ich przedsięwzięciom. Cóż! wierzyć, że Bóg będzie wspomagał osobę, która szuka swojej zatury! Cóż! że będzie On pomagał człowiekowi, żeby się zatracił, jak czynią to ci, którzy głoszą kazania inaczej aniżeli prosto i pokornie, którzy głoszą samych siebie... O, moi bracia, o, moi drodzy bracia, gdybyście wiedzieli, jakim złem jest głosić kazania inaczej, niż czynił to nasz Pan Jezus Chrystus tu nisko na ziemi, w ten sposób, jak czynili to Apostołowie i jak czynią liczni słudzy Boży nawet dzisiaj, mielibyście wstręt do tego!”* (Coste XII, 23).

Głosić EWANGELIĘ, a przede wszystkim nie głosić samego siebie! Ks. Wincenty surowo upomina tych, którzy wykorzystują kazanie do przekazywania słuchającym swoich osobistych przemyśleń. (Powiedzielibyśmy dzisiaj: swoich osobistych opinii, opcji): *„Wchodźcie więc na ambonę nie, żeby głosić Boga, ale siebie samych i aby posługiwać się (och! jakaż zbrodnia!) rzeczą tak świętą, jak Słowo Boże, aby karmić i podsycać swą próżność! O, Zbawicielu! Boski Zbawicielu!”* (Coste XI, 276-277).

Zatem Słowo Boże i nic innego niż Słowo Boże! Jednak trzeba się jeszcze zatroszczyć o więź między Odwiecznym Słowem Boga a konkretnym i REALNYM ŻYCIEM ludzi. Ks. Wincenty nazywał to „zejściem do istoty” tzn. do konkretnych przypadków i sytuacji z życia wziętych. Wincenty uczynił tak w Folleville i w Châtillon. Gdy czytamy konferencje świętego Wincentego, zwłaszcza konferencje do Sióstr Miłosierdzia (por. Coste IX i X), zauważa się tę nieustanną troskę o odniesienie do rzeczywistości życia. Wincenty czuł się usatysfakcjonowany właśnie wtedy, gdy widział, że jego konferencja stawała się czymś skutecznym i prowokującym do działania.

Nie będę się dalej rozwodził nad tym środkiem, którym Wincenty posługiwał się dla budzenia i ożywiania wiary w swojej epoce. Byłoby jednak niesłusznym, by o tym środku przynajmniej nie wspomnieć.

## **2. KATECHEZA**

Ten drugi uprzywilejowany środek Wincenty nazywał właściwie katechizmem. W tej dziedzinie był w jeszcze większym stopniu nowatorem, niż w głoszeniu kazań. Zbierając swe misyjne doświadczenia bardzo szybko zauważył, że KATECHIZM był o wiele skuteczniejszym środkiem budzenia i ożywiania wiary niż głoszenie kazań. Zresztą przygotowując się do misji parafialnych, coraz więcej miejsca przeznaczał na ten środek. Jego zdaniem, na każdy dzień misji należało przeznaczyć dwie lekcje katechizmu: mały katechizm dla dzieci w ciągu dnia i katechizm dla dorosłych wieczorem. Wincenty surowo upominał Misjonarzy, którzy chcieli zastąpić wieczorny katechizm kazaniem. Do jednego kapłana Zgromadzenia Misji pisał: *„Bardzo mnie to zasmucilo, że podczas swojej Misji, zamiast katechizmu wieczornego, ksiądz głosił kazania. Nie powinno się tak postępować... ponieważ ludzie bardziej potrzebują katechizmu i większą z niego odnoszą korzyść”* (Coste VI, 379).

Dlaczego Wincenty w sposób tak wyraźny przekłada katechizm nad kazanie? Z pewnością dlatego, że lekcje katechizmu były prowadzone w formie dialogu, co pociągało za sobą konieczność wielkiej prostoty.

Pytania i odpowiedzi słuchaczy podczas katechizmu, zobowiązują nieustannie Misjonarzy i Siostry Miłosierdzia, lub osoby świeckie, aby dostosować swój sposób mówienia do poziomu prostych ludzi. Troskę Ks. Wincentego wyrażało jego piękne powiedzenie: „dostosować się do ubogich ludzi”. W ten sposób, wszędzie, gdzie docierali Misjonarze, Siostry Miłosierdzia, czy Bractwa Miłosierdzia, praktykowano lekcje katechizmu. Możemy z całą pewnością powiedzieć, że tym sposobem Ks. Wincenty ustanowił i rozwinął nadzwyczajną sieć zorganizowanej katechezy w Kościele swojej epoki.

Jak wiecie nauczanie katechizmu było jednym z najważniejszych zadań Sióstr Miłosierdzia. Od roku 1634, gdy wasze Zgromadzenie nie miało jeszcze jednego roku, Ks. Wincenty pisał do Ludwika de Marillac: „*Mój Boże, jakżebym pragnął, aby twoje dziewczęta przykładały się do nauki czytania i aby dobrze знаły katechizm, którego Pani naucza!*” (Coste I, 313).

Pod koniec swojego życia Ks. Wincenty był bardziej niż kiedykolwiek zatroskany o katechizowanie i przekonany o jego konieczności. Aby się o tym przekonać niech nam wystarczy konferencja z 16 marca 1659: „*Środkiem zaś, byście były zdolne do należytego nauczania ubogich, jest uczyć się katechizmu pomiędzy wami samymi. W ten sposób jest rzeczą konieczną, byście się w tym ćwiczyły, o ile to będzie możliwe, i byście na przyszłość zachowały ten porządek. Niechby była jedna, któryby pytała, a druga by odpowiadała i niech się to odbywa w obecności przełożonej; a jeżeli jej nie ma, ta, która przewodniczy na jej miejscu, doniesie jej, jak się to odbyło*”. (Coste X, 625-626).

Ludwika de Marillac zabrała wówczas głos, sugerując, „*by starsze starały się uczyć katechizmu Siostry, które się im powierza*”, a Ks. Wincenty przystał na tę propozycję. Jednakże jedna z Sióstr wyjaśniła, że trudno jest znaleźć na to czas. Ks. Wincenty, który zawsze traktował służbę Ubogim jako coś najpilniejszego, odpowiedział, podkreślając, jak ważne jest katechizowanie Ubogich i uprzednie przygotowanie Sióstr w tym celu: „*Moja córko, aż do tego czasu nie mogliśmy tego robić, ale na przyszłość trzeba powiedzieć ubogim, by nie przychodzili aż o godzinie, jaką im wyznaczą. I w ten sposób będziecie miały dość czasu*” (...aby nauczyć się prowadzić lekcje katechizmu!). Lecz Siostra nalega: „*Mój Ojczy, jest bardzo trudno naznaczyć im godzinę, bo są to nie tylko sami chorzy, ale są to jeszcze inne osoby, jak lekarz, albo ten, który spisuje ubogich*”. A Ks. Wincenty odpowiada: „*Widzisz, moja Siostrko, Pismo święte mówi, że dobrze uporządkowana miłość zaczyna się od siebie samego, a duszy należy dać pierwszeństwo przed ciałem. Jest zaś rzeczą konieczną, by Siostry Miłosierdzia pouczyły ubogich o rzeczach koniecznych do zbawienia; i w tym celu najpierw powinny same się pouczyć, zanim będą mogły uczyć drugich*” (Coste X, 627).

Św. Wincenty zawsze dawał pierwszeństwo pilnym potrzebom Ubogich, dlatego też jego reakcja w przytoczonym fragmencie konferencji jest bardzo wymowna. Pozwala nam to lepiej zdać sobie sprawę z tego, jak wielkie znaczenie w powołaniu Sióstr Miłosierdzia ma, zdaniem św. Wincentego, katechizowanie Ubogich.

W budzeniu i animowaniu wiary katecheza staje się ważniejsza niż głoszenie kazań. Wśród metod katechetycznych, Ks. Wincenty zwraca szczególną uwagę na katechezę

spontaniczną, tzn. gdy nadarza się ku temu okazja. W konferencji do Misjonarzy z 17 listopada 1656 Ks. Wincenty przypomina o obowiązku katechizowania Ubogich. „...wiem dobrze, jak to robiono na początku Zgromadzenia, że czyniono to zawsze, kiedy widziano, że była potrzeba, bądź kapłani, bądź klerycy, którzy byli wtedy, bądź nasi bracia pomocnicy, idąc lub wracając. Jeśli spotkali jakiegoś biednego, jakiegoś chłopca, jakiegoś dobrego człowieka, rozmawiali z nim, sprawdzali, czy zna tajemnice konieczne do zbawienia; a jeśli zauważono, że ich nie zna, pouczano go o nich. Nie wiem, czy dzisiaj jeszcze jest się pilnym w zachowywaniu tej świętej praktyki; mówię o tych, którzy chodzą na wsie, po drodze zatrzymują się w zajazdach. Jeśli tak jest, na szczęście, trzeba podziękować Bogu i prosić Go o wytrwałość dla całego Zgromadzenia; jeśli nie, i jeśli się opuściliśmy, trzeba prosić o łaskę, żeby do tego powrócić.” (Coste XI, 381-382)

Idąc po tej samej linii, ileż razy Ks. Wincenty przypominał Siostronom Miłosierdzia o tym, jak ważne jest powiedzieć „jakieś dobre słowo”, tzn. powiedzieć coś o Jezusie Chrystusie, stosownie do danej okoliczności. Wincenty a Paulo bardzo lubił tę formę budzenia i ożywiania wiary, ponieważ zauważył, że wiara może pochwycić człowieka w jego konkretnym życiu. W tej samej konferencji Wincenty przypominał przykład Pana Jezusa: „...kiedy Pan Jezus szedł, żeby usiąść na tym kamieniu, który znajdował się obok studni, chcąc pouczyć tę kobietę, poprosił ją najpierw o wodę. «Kobieto, daj mi wody» - powiedział do niej.” (Coste XI, 383). I jak zawsze bardzo konkretny Ks. Wincenty sugeruje Misjonarzom, aby pytać jednego, potem drugiego: „No! jak się mają twoje konie? Jak idzie to? Jak idzie tamto? Jak się masz?” I tak zaczynać przez kilka podobnych spraw, aby przejść następnie do naszego zamiaru. Bracia, którzy są w ogrodzie, w warsztacie szewskim, w szwalni, tak samo; i tak inni; ażeby nie było tu nikogo, kto nie byłby dostatecznie pouczony o wszystkich sprawach, które są konieczne, aby się zbawił; raz pouczajcie ich o sposobie dobrego spowiadania się, o warunkach spowiedzi, raz o jakimś innym temacie, który byłby dla nich użyteczny i konieczny.” Zatem, wychodząc od rzeczywistości życia, jak uczynił Jezus w rozmowie z Samarytanką, przechodzi się do głoszenia Słowa Bożego.

Nie zapominajmy, że czasy, w których żył Wincenty a Paulo, to była epoka chrześcijaństwa i raczej trudno było wówczas spotkać na swej drodze ateistę. Gdy dzisiaj czytamy niektóre zalecenia Ks. Wincentego i studiujemy jego metody ewangelizacji, możemy mieć pokusę, by pomyśleć, że takie działanie jest zbyt szybkie, narzucające się, a nawet przesadne, bez poszanowania godności osoby ludzkiej i wolności sumienia. Tak, możemy odnosić takie wrażenie. Jednak, gdy zapuszczam się w dzisiejszy świat, stawiam sobie pytanie, czy poszanowanie osoby i wolności sumienia, o których mówiliśmy, nie są jedynie pretekstami, welonem poprawności i pójściem na łatwiznę, skrywaniem naszej zbytnej nieśmiałości i bojaźliwości. Z całym poszanowaniem dla wolności sumienia i biorąc pod uwagę fakt, że stoimy dziś wobec zalewu niewiary i ateizmu, to myślę, że naszym grzechem obłudnie powszednim w kwestii budzenia i ożywiania wiary jest nieśmiałość i brak odwagi. Nawet jeśli wydaje nam się to czymś nie na czasie, przydało by się nam dzisiaj na nowo odczytać i przemyśleć wszystko, co Ks. Wincenty powiedział o „dobrym słowie”, o tej formie głoszenia Ewangelii, która w sposób naturalny przenika w rozmowę lub spotkanie tak, jak podczas spotkania Jezusa z Samarytanką...

### 3. SŁUŻENIE UBOGIM

Ten trzeci środek jest z pewnością jeszcze ważniejszy niż głoszenie kazań i katecheza! W istocie, u Wincentego a Paulo istnieje aspekt jego duchowości i działalności, który zbyt

mało jest podkreślany: według niego służba jest najlepszym i uprzywilejowanym środkiem ewangelizowania oraz budzenia i ożywiania wiary. Zaproponuję wam tutaj dwa ważne teksty.

Pierwszy skierowany jest do księży i braci Zgromadzenia Misji. Aby uchwycić jego rewolucyjny wymiar, należy przypomnieć sobie jak ówczesni mistrzowie życia duchowego przedstawiali kapłaństwo. Według nich kapłan powinien być specjalistą od spraw nadprzyrodzonych, Bożym człowiekiem, którego dotyczą jedynie sprawy zbawienia. Otóż co mówi na ten temat do swych księży Ks. Wincenty 6 grudnia 1658 roku: *„Jeżeli są tacy wśród nas, którzy myślą, że zostali powołani do Zgromadzenia, aby ubogim opowiadać Ewangelię a nie poprawiać ich los, sądzą, że powinni zaspokajać ich potrzeby duchowe a nie materialne, to im odpowiadam, że powinniśmy pomagać im wszechstronnie i zabiegać o to, by inni również im służyli, jeśli chcemy usłyszeć te kojące słowa Najwyższego Sędziego żywych i umarłych: «Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo przygotowane wam od założenia świata. Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; ... byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie.» Postępować tak, to znaczy opowiadać Ewangelię słowami i czynami, i to jest ewangelizacja najdoskonalsza. Praktykował ją także nasz Pan. Tak powinni również czynić ci, którzy jako kapłani, z urzędu uobecniają Jego funkcje i charakter.»* (Coste XII, 87-88). Według Wincentego a Paulo, w Zgromadzeniu Misji nie ma miejsca dla kapłana, który ograniczałby się jedynie do spraw duchowych i uważałby, że rzeczywistość, w jakiej żyją Ubodzy go nie dotyczy.

Drugi tekst, również skierowany do Misjonarzy, wydaje mi się jeszcze mocniejszy i bardziej wymagający: *„Można by zapytać Syna Bożego, dlaczego przyszedł na ziemię? Opowiadać Ewangelię ubogim! To wola Jego Ojca. Dlaczego więc ustanawia kapłanów? Dlaczego daje im moc konsekrowania, wiązania i rozwiązywania itd. ? Na to odpowiedzieć można, że opowiadać Ewangelię ubogim, to znaczy nie tylko nauczać ich tajemnic potrzebnych do zbawienia, ale i spełniać wszystko to, co przepowiedzieli prorocy, czynić Ewangelię skuteczną.»* (Coste XII, 84). Spełniać to, co przepowiedzieli prorocy, oznaczało dla Wincentego, według tekstu z księgi Izajasza, głosić więźniom wolność, uciśnionych odsyłać wolnymi. Według niego, ewangelizacja, która polegałaby jedynie na werbalnym głoszeniu Słowa Bożego byłaby pomyłką. Ewangelizacja musi być posunięta aż do czynienia Ewangelii skuteczną i do zaangażowania się na rzecz Ubogich i uciśnionych, by mogli oni w dzisiejszym społeczeństwie odnaleźć miejsce, które zapewnia im Ewangelię. Tak pojęta Ewangelia pozwala nam zrozumieć, dlaczego bezpośrednia i konkretna służba Ubogim wydaje się Ks. Wincentemu uprzywilejowanym środkiem głoszenia, budzenia i ożywiania wiary.

Te jasne przekonania można znaleźć również w regulaminach dla pierwszych Bractw Miłosierdzia (Coste XIII, 417-539) jak i w konferencjach do Sióstr Miłosierdzia (Coste IX-X). Służenie chorym i służenie Ubogim w ogólności są dla Ks. Wincentego jak głoszenie kazania: kazanie skierowane do Ubokiego, który jest przyjęty i znajduje opiekę oraz kazanie dla tych, którzy widzą *„troskę, jaką ich otaczacie”*. Nie należy o tym zapominać, kiedy czyta się i medytuje prawdziwy ceremoniał ustanowiony przez Ks. Wincentego, mówiący, co należy uczynić, gdy przychodzi się odwiedzić chorego (Coste XIII, 427-428).

Łatwo można zrozumieć, że Wincenty znający życie i zwyczaje Ubogich swojej epoki, pragnął, aby służba im oddawana stawała się wyzwaniem i ukazywaniem promocji ludzkiej. To jest klucz do lektury, jaki wam proponuję. Pomyślcie o tym za każdym razem, gdy będziecie czytać, co święty Wincenty powiedział o sposobie, w jaki Siostra Miłosierdzia powinna się zachować służąc Ubogim. Na pewno zauważycie tam dokładność co do

szczegółów, które mówią same za siebie i będą się dla was stawać coraz bardziej znaczące i ważne. Jest więc jasnym, że poprzez posługę pełnioną z szacunkiem i z uwagą, Wincenty a Paulo pragnął obudzić wiarę zarówno Ubogiego jak jego otoczenia, i ukazać w jaki sposób Jezus Chrystus jest obecny w Ubogim. „*Służąc ubogim służy się Jezusowi Chrystusowi. O moje córki, jakże to prawdziwe! W osobie ubogich służycie Jezusowi Chrystusowi. To jest prawdą tak, jak to, że my tutaj jesteśmy.*” (Coste IX, 252).

#### 4. ŚWIADECTWO

Służba Ubogim, o której przed chwilą mówiliśmy jest oczywiście rodzajem świadectwa. Chcę teraz powiedzieć nieco na temat osobistego świadectwa i przeżywania naszej wiary.

Pewnego dnia, gdy święty Wincenty mówił do Sióstr Miłosierdzia na temat skromności, posłużył się przykładem św. Franciszka z Asyżu: „*Święty Franciszek wziął pewnego dnia brata ze sobą i powiedział mu: «Mój bracie, pójdziemy głosić kazanie». Kiedy przeszli przez miasto i powrócili, brat mu powiedział: «Mój Ojczy, mówiłeś, że pójdziesz mówić kazanie, a jednak nie mówiłeś». «Eh, jak to! mój bracie, czy to nie oznacza głosić kazanie, kiedy przechodziliśmy ze skromnością przez miasto? Jest to kazanie nieme». Ile osób, myślicie, mówiło mi, a nawet mężczyźni, którzy widzą was, kiedy idziecie ulicami: «Księżo, masz Siostry, które mnie budują więcej przez swoją skromność, niżby to sprawiło kazanie; one głoszą kazanie, nie wypowiadając ani słowa»” (Coste X, 379-380).*

Chodziło tu o skromność. Ale ogólnie rzecz biorąc możemy powiedzieć, że święty Wincenty, w porównaniu z innymi założycielami i mistrzami duchowości miał to do siebie, iż proponował doskonałość ekstrawersyjną (proszę mi wybaczyć to barbarzyńskie słowo zapożyczone z współczesnej psychologii). Ekstrawersyjna, tzn. zwrócona ku innym. Na pewno zdarzyło wam się czytać książki mówiące o doskonałości. Co do mnie, często myślę o pewnym traktacie o doskonałości w czterech tomach, dziele niejakiego Rodrigueza, które zamiast słodyczy, doprowadzało do nudy i rozpaczy nowicjuszy za moich czasów (1940 r.). Tytuł brzmiał „O doskonałości chrześcijańskiej”. A my musieliśmy streszczać te cztery niestrawne tomiska! Jeszcze dziś, na samą myśl o tym, wzdryga się mój duchowy żołądek. W tym traktacie przedstawiano nam doskonałość introwersyjną, całkowicie zwróconą do wewnątrz, ku nam, ku sobie samemu. Doskonałość ta była sprawą między Bogiem a każdym z nas. I trzeba zaznaczyć, że sporo znanych kierunków duchowości w Kościele zostało mniej lub bardziej naznaczonych przez tę orientację.

Również w tej dziedzinie Wincenty a Paulo miał dosyć oryginalne i rewolucyjne koncepcje. Proponował on duchowość lub raczej doskonałość otwartą na świat, a dokładniej, na świat Ubogich. Kapłanom Zgromadzenia Misji proponował doskonałość misjonarską; Siostrom Miłosierdzia proponował doskonałość służebnic. Zarówno w jednym jak i drugim przypadku, było to coś w rodzaju świadomości zawodowej.

W ten właśnie sposób wśród maksym ewangelicznych wybrał dla Sióstr Miłosierdzia trzy cnoty: prostoty, pokory i miłości. Wybrał je, jak sam mawiał, ponieważ uważał je za „cnoty zawodowe” służebnicy Ubogich.

Było by dobrze zajrzeć na nowo do trzech konferencji z lutego 1653 roku o duchu Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia (Coste IX, 581-609). Są one bardzo interesujące. Ukazują nam, że już wtedy Wincenty a Paulo określił trzy cechy charakterystyczne Sióstr Miłosierdzia. Można w tych konferencjach przeanalizować krok po kroku pracę rozeznawania i selekcji. Ks. Wincenty przeprowadza sondaż we Wspólnocie Sióstr, zastanawia się, a wreszcie dokonuje wyboru, przy czym jego motywacje mówią same za siebie. Jeśli poświęćcie trochę czasu na przeanalizowanie tych tekstów, zrozumiecie, że święty Wincenty zaproponował wam doskonałość „ekstrawersyjną” w bezpośredniej relacji ze służbą, w całkowitym zwróceniu się ku Ubogim i ku Jezusowi Chrystusowi, który jest w nich obecny. Dzięki temu wasze najbardziej osobiste życie, wasze poszukiwanie Boga, wasza bliska zażyłość z Chrystusem staną się świadectwem i będziecie dysponować być może najbardziej skutecznym środkiem do budzenia i animowania wiary.

Taki był zamysł świętego Wincentego dla jego epoki, jak też dla Sióstr Miłosierdzia i dla Ubogich w tamtych czasach. Do was należy teraz sprawdzenie, czy poszczególne punkty tego projektu nadal są dziś aktualne i ważne. Trzeba, byście zastanowiły się, w jaki sposób wyrazić intuicję i myśl świętego Wincentego w waszym konkretnym życiu i w środowisku, w którym służycie Ubogim.

Ks. Jean Morin, CM

## ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

# List św. Bernadetty Soubirous do Siostry Miłosierdzia

*W kontekście 150 rocznicy objawień w Lourdes publikujemy dokument pochodzący z Archiwum Domu Prowincjalnego Sióstr Miłosierdzia Prowincji w Neapolu. Jest nim list Bernadetty Soubirous do Siostry Miłosierdzia: Siostry Constance de Paneboeuf.*

List napisany jest na białym papierze o wymiarach 13,5 x 21 cm i opatrzony datą 18 grudnia 1865 r. w Lourdes. Pożółkły z biegiem czasu list nosi na sobie „cechy charakterystyczne świadczące o jego niepodważalnej autentyczności”: styl właściwy dla Bernadetty z kilkoma poprawkami ortograficznymi naniesionymi przez jakąś Siostrę. Nazwisko odbiorcy nie pojawia się w liście, ale z pewnością widniało na kopercie, która się zagubiła. W jaki sposób możemy dotrzeć do Siostry Paneboeuf? W Archiwach czytamy: „W dniu 15 marca 1906 r. zmarła w Neapolu, w «Schronisku dla Ubogich» Siostra Constance Aglaé Maria de Paneboeuf, w wieku 79 lat.”

Otóż, w 30-tym wydaniu książki „Bernadetta” (Paryż, Lethellieux, 1933), O. André Ravier, jezuita, cytuje ten list i wspomina o Siostrze Constance, Siostrze Miłosierdzia, której podczas pobytu w Tarbes (od maja 1856 do czerwca 1857) powierzono nauczanie Bernadetty. Rzeczywiście w tym czasie (1856 – 1860) Siostra Constance była nauczycielką klasy dla dziewcząt w szkole w Tarbes. Ojciec Ravier precyzuje, że ten list dotarł do Siostry Constance.

## **KIM JEST SIOSTRA CONSTANCE?**

### **W Isle en Jourdain**

Urodzona 6 października 1827 r. w Isle en Jourdain (Francja) Constance przeżywa szczęśliwe dzieciństwo w szlacheckiej rodzinie markizów de Paneboeuf. W wieku 20 lat, gdy wyraża swoje pragnienie wstąpienia do Sióstr Miłosierdzia, jej ojciec nie chce o tym słyszeć. Odrzuca jej prośbę i pozbawia prawa do spadku. Jednakże młoda dziewczyna wstępuje odważnie do Zgromadzenia.

### **Montpellier**

Po ukończeniu Seminarium Siostra Constance jest posłana do Szpitala w Montpellier, gdzie służy sierotom. Z nadzwyczajną dyspozycyjnością akceptuje wszystkie obowiązki bez wyjątku. Podczas wojny Krymskiej (1854-1856) wybucha epidemia cholery i Siostra Constance jest posłana do ambulansu, gdzie razem z Siostrami służy rannym na polu bitwy. Stłoczeni chorzy umierają godzina po godzinie, padając ofiarą infekcji i ran odniesionych w czasie bitwy. Siostra Constance pomaga się nawrócić wielu rannym. Świadectwem tego jest młody oficer powierzony jej trosce: po zakończeniu wojny porzuca wojsko i wstępuje do

Franciszkanów, nieco później będzie wyniesiony do godności biskupiej. Nigdy nie zapomina o tym, by od czasu do czasu napisać do „swojej matki duchowej”, jak lubi ją nazywać.

### **Tarbes (1856 – 1860): spotkanie z Bernadettą**

Od 1856 do 1860 r. Siostra Constance jest w Tarbes, gdzie uczy w szkole. Tutaj ma okazję pomagać Bernadecie, która mieszka w mieście u swojej ciotki Bernarde Castérot, pracując jako służąca w jej gospodarstwie. W tym czasie rodzina Soubirous przeżywa poważne trudności. Po tym stosunkowo krótkim czasie znajomości Siostra Constance i Bernadetta będą podtrzymywać kontakt, pisząc do siebie przez kilka lat. Wspomnienie Bernadetty jest na tyle mocne w pamięci Siostry Constance, że nawet umierając ciągle miała nadzieję, że Bernadetta ją odwiedzi i mówiła: „Nie umrę tak szybko, gdyż Bernadetta nie odwiedziła mnie jeszcze”.

### **Misja Siostry Constance po pobycie w Tarbes (1860)**

#### **W Portugalii**

Siostra Constance została posłana do Lizbony do wspólnoty Sióstr Miłosierdzia przy królowej Elżbiecie, z którą razem służyły Ubogim. Trzy lata później królowa została wypędzona z kraju, a Siostry wydalone.

#### **We Włoszech**

W 1866 r. Siostra Constance przybyła do **Neapolu**, by służyć chorym na cholera. Tutaj zaraziła się, ale w cudowny sposób została uzdrowiona: dzięki Cudownemu Medalikowi.

W tym czasie „**Schronisko dla Ubogich**” przeżywało sytuację krytyczną: potrzebowano Siostry do opieki nad sierotami. Nie znajdując żadnej, Komisarz królewski powierzył dyrekcję osobie świeckiej, która okazała się niezdolna do zaradzenia tej trudnej sytuacji. Wybuchł bunt. Siostry ze Szpitala Św. Trójcy, a wśród nich Siostra Constance, zostały poproszone o pomoc. Po generalnych porządkach i dezynfekcji pomieszczeń oraz dzięki wpływowi moralnemu Sióstr bunt wyciszył się. Siostra Constance pozostała w „Schronisku dla Ubogich” przez 10 lat. Przeżyje tu wiele sytuacji trudnych, zachowując pogodę ducha i humor.

Następnie jest posłana do szpitala w **Caltagirone**. W tym mieście założyła dzieło „**Tapinelle**”: przyjmuje młode kobiety z ulicy, proponując im wyżywienie i odzież, zapewnia im formację zawodową oraz pomaga im poznać głębiej wiarę chrześcijańską. Otrzymawszy w spadku teren należący do jej rodziny, postarała się o wybudowanie domu dla tych kobiet i rozpoczęła dzieło, które funkcjonowało przez wiele lat. Uda się jej również wesprzeć szpital w Caltagirone, który się znalazł w trudnej sytuacji.

W 1888 r. Siostra Constance jest mianowana Służebną „**Schroniska dla Ubogich**” w **Neapolu**, gdzie wszyscy ją pamiętają. Była tak pracowita i tak pokorna, że nikt nawet nie podejrzewał jej szlacheckiego pochodzenia. Ostatnie lata były trudne. Po wielu doświadczeniach umiera w 1906 r. W jej pogrzebie uczestniczy ponad 700 osób, w tym wielu ubogich i dzieci, którzy pragnęli oddać hołd miłosierdziu tej dobrej córki Świętego Wincentego.

Artykuł Siostry Teresy TORTORIELLO  
*Fragmety z „Informazione Vincenziana”*



**Poniżej wierna transkrypcja listu Bernadetty do Siostry Constance:**

*Droga Siostrze,*

*Proszę wybaczyć mi, że nie odpowiedziałam Siostrze wcześniej na miły list. Odkąd bowiem zrobiło się zimno, pozostawałam w łóżku z powodu mocnego przeziębienia. Od wczoraj czuję się lepiej i z radością poświęcam Siostrze moje pierwsze wolne chwile. Czas, który spędziłam razem z Siostrą nie zatrze się nigdy w mojej pamięci, przypominając mi osobę, która mi się stała w sposób szczególny bliską. Niech więc Siostra będzie pewna, że nigdy o Siostrze nie zapomnę.*

*Jeśli zaś chodzi o modlitwę z mojej strony, na pewno jej nie zabraknie w intencji Siostry, choć niestety ta moja modlitwa jest bardzo słaba. Jednocześnie proszę Siostrę o włączenie do swojej modlitwy jednej małej intencji za mnie, gdyż bardzo jej potrzebuję.*

*Z całą wspólnotą odprawiliśmy nowennę w intencji osoby, którą Siostra się zajmuje i nie zapomnimy o niej również w tej nowennie, którą będziemy odprawiać. Za wszelką cenę trzeba prosić, aby Najświętsza Panna z Lourdes wyjednała nam to, czego Siostra pragnie. Prace przy kapticy w grocie postępują; krypta jest prawie ukończona, wkrótce będzie tam odprawiona pierwsza Msza św. Obiecuję, że będę pamiętać o Siostrze, gdy tylko będę miała szczęście uczestniczyć w niej. Oczekując tego szczęśliwego dnia, pozdrawiam Siostrę serdecznie.*

*Z wyrazami głębokiego szacunku,*

*Bernadette Soubirous  
Lourdes, 18 grudnia 1865*

# SPIS TREŚCI ROCZNIKA 2008

## ŻYCIE DUCHOWE

### PRZEŁOŻENI GENERALNI

#### Ojciec Gregory GAY

##### Listy

- Wielki Post 2008 - styczeń-luty
- List z 14 marca 2008 - marzec-kwiecień
- Setna rocznica powstania Stowarzyszenia Cudownego Medalika:  
„100 lat wędrowania z Maryją, zjednoczeni z Jezusem  
w Ubogich, poprzez Cudowny Medalik” - maj-czerwiec
- List z 18 lipca 2008 - lipiec-sierpień
- Do wszystkich członków Rodziny Wincentyńskiej - listopad-grudzień
- Adwent 2008

#### Matka Evelyne FRANC

- **Synod Biskupów w Rzymie (5-26 października 2008)**  
**Interwencja Siostry Evelyne Franc, Audytorki na Synodzie,**  
14 października 2008 - listopad-grudzień

##### Listy

- List na 1 stycznia 2008 - styczeń-luty
- List na 2 lutego 2008 - styczeń-luty
- List z 14 marca 2008 - marzec-kwiecień
- List z 10 maja 2008 - maj-czerwiec
- List z 15 sierpnia 2008 - lipiec-sierpień
- List z 7 listopada 2008 - listopad-grudzień

##### Wizyty

- Prowincja Ameryki Centralnej, 28 lipca 2008  
*Siostry Prowincji* - marzec-kwiecień
- Prowincja Irlandii, 14 marca 2008  
*S. Rosaleen MacMahon i S. Elma Hurley, Siostry Miłosierdzia* - maj-czerwiec

- Prowincja Boliwii, 12 lutego 2008  
*S. Andrea Emçerita Medina, Siostra Miłosierdzia* - lipiec-sierpień
- Prowincja Erytrei, 26 lipca 2008  
*Siostry Prowincji* - wrzesień-październik
- Wizyta w Tanzanii  
*Siostry z Masanga* - listopad-grudzień

## Ojciec Javier Alvarez

### Konferencje

- „Drugi brzeg” - styczeń-luty
- Refleksja na najbliższe Konwenty Prowincjalne - marzec-kwiecień
- „Zdać sprawę z nadziei, która jest w was” (1 P 3, 15) - lipiec-sierpień
- „Posługa władzy i posłuszeństwo” - wrzesień-październik

### Refleksja na miesięczny dzień skupienia i modlitwy

- „Powstał, nie ma Go tu.” (Mk 16, 6) - styczeń-luty
- „Służcie Panu z weselem” (Ps 102, 2) - listopad-grudzień

## HOMILIE I KONFERENCJE

- Formacja służebnicy Ubogich do profetyzmu  
*Siostra Julma Neo, Radna Generalna* - marzec-kwiecień
- Maryja, „Prorok Boga Miłości i Moc Nadziei dla Ubogich”  
*S. Anne Prévost, Siostra Miłosierdzia* - maj-czerwiec
- Szczególna 150 rocznica Objawień w Lourdes:  
Okno na „inny świat”. *Ojciec André Doze*  
(Wyjątek z Aktów Sympozjum Jubileuszu 2008) - maj-czerwiec
- Eucharystia w szkole Maryi  
*Ojciec Guillaume de Menthère* - lipiec-sierpień
- Władza Kościoła i władza w Kościele  
*Jego Ekscelencja ks. bp Jérôme Beau* - wrzesień-październik
- Homilia Papieża Benedykta XVI podczas Mszy św.  
dla chorych przed bazyliką Różańcową w Lourdes  
(15 września 2008) - wrzesień-październik
- Homilia podczas Mszy św. 27 listopada 2008 r.  
w Kaplicy Matki Bożej od Cudownego Medalika  
*Ks. Bp Jean-Michel Di Falco,*  
*Ordynariusz Diecezji Gap i Embrun* - listopad-grudzień

## AKTUALNE WYZWANIA

- Orientacje dla rozeznania:  
„Od jednej formy nowoczesności do innej”  
*Ojciec Joseph-Marie Verlinde,*  
*z Monastycznego Bractwa Rodziny Świętego Józefa* - marzec-kwiecień
- Znaki do rozeznania: „Dryfowanie objawień neopogańskich”  
*Ojciec Joseph-Marie Verlinde,*  
*Bractwo Monastyczne Rodziny Świętego Józefa* - maj-czerwiec
- Wprowadzenie - lipiec-sierpień
- „Służyć więźniom twórczo i ze współczuciem”  
Prowincja Los Altos Hills (Kalifornia):  
*S. Christina Maggi, Siostra Miłosierdzia* - lipiec-sierpień
- „Handel ludźmi”  
Prowincja Albany (Nowy Jork):  
*S. Donna Franklin i S. Joanne Dress, Siostry Miłosierdzia* - lipiec-sierpień
- Prowincja Filipin: Pomoc rodzinom migrantów  
w ich własnym kraju  
*S. Maria Teresa Mueda i S. Teresina Laguna*  
*Siostry Miłosierdzia* - wrzesień-październik
- Prowincja Wietnamu:  
Ośrodek dla chorych na AIDS w Mai-Hoa  
*Siostra Tue Linh, Siostra Miłosierdzia* - wrzesień-październik
- Misja w Kazachstanie: „Apostolstwo obecności”  
Prowincja Chełmińsko-Poznańska  
*Siostry z misji w Kazachstanie* - listopad-grudzień
- Misja w Bałcie, Ukraina.  
Prowincja Krakowska  
*Siostry z misji w Bałcie* - listopad-grudzień

## AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

### NOMINACJE

#### Wizytatorki

- Etiopia - maj-czerwiec
- Madagaskar - maj-czerwiec
- Chile - maj-czerwiec
- Wielka Brytania - maj-czerwiec
- Albany (USA) - maj-czerwiec
- Los Altos Hill (USA) - maj-czerwiec
- Mozambik - listopad-grudzień
- Santo Domingo - listopad-grudzień
- Słowenia - listopad-grudzień
- Kongo-Kongo - listopad-grudzień
- Bliski Wschód - listopad-grudzień
- Siena - listopad-grudzień
- Granada - listopad-grudzień
- Indonezja - listopad-grudzień

## Dyrektorzy

- Barcelona - maj-czerwiec
- Chile - maj-czerwiec
- Erytrea - maj-czerwiec
- Haiti - maj-czerwiec
- Emmitsburg (USA) - maj-czerwiec
- Afryka Centralna - maj-czerwiec
- Recife - maj-czerwiec
- Słowenia - maj-czerwiec
- Portugalia - maj-czerwiec
- Tajlandia - maj-czerwiec
- Porto Rico - maj-czerwiec
- Słowacja - maj-czerwiec
- Węgry - maj-czerwiec
- Fortaleza - listopad-grudzień
- Etiopia - listopad-grudzień
- Rio de Janeiro - listopad-grudzień
- Belo Horizonte - listopad-grudzień
- Ameryka Centralna - listopad-grudzień
- Cali - listopad-grudzień
- Kongo-Kongo - listopad-grudzień
- Haiti - listopad-grudzień
- Mozambik - listopad-grudzień

## WIZYTY PRZEŁOŻONYCH

- Matka Evelyne Franc i Siostra Wivine Kisu, Radna Generalna:  
Wizyta w Prowincji Afryki Centralnej, 28 lipca 2008  
*Siostry Prowincji* - marzec-kwiecień
- Matka Evelyne Franc i Siostra Margaret Barrett, Asystentka Generalna:  
Wizyta w Irlandii, 14 marca 2008  
*S. Rosaleen MacMahon i S. Elma Hurley, Siostry Miłosierdzia* - maj-czerwiec
- Matka Evelyne Franc i Siostra Blanca Libia Tamayo,  
Radna Generalna: Wizyta w Prowincji Boliwii, 12 lutego 2008  
*S. Andrea Emçerita Medina, Siostra Miłosierdzia* - lipiec-sierpień
- Matka Evelyne Franc i Siostra Wivine Kisu, Radna Generalna:  
Wizyta w Prowincji Erytrei, 26 lipca 2008  
*Siostry Prowincji* - wrzesień-październik
- Matka Evelyne Franc i Siostra Wivine Kisu, Radna Generalna:  
Wizyta w Tanzanii, 16 sierpnia 2008  
*Siostry z Masanga* - listopad-grudzień

## BEATYFIKACJE

### SIOSTRA LINDALVA JUSTO DE OLIVEIRA, BEATYFIKOWANA 2 GRUDNIA 2007

- Prowincja Récife: Homilia wygłoszona podczas beatyfikacji Siostry Lindalva w Salvadorze de Bahia, 2 grudnia 2007  
*Kardynał Geraldo Majella Agnelo, Arcybiskup Salvadoru* - styczeń-luty
- Beatyfikacja w Salvadorze de Bahia: „Znaczące doświadczenie ... chwila święta ... miejsce święte ... Bóg był tam obecny!”  
*Siostry z Rady Generalnej* - styczeń-luty

### SIOSTRA GIUSEPPINA NICOLI, BEATYFIKOWANA 3 LUTEGO 2008

- Prowincja Sardynii: Beatyfikacja Siostry Giuseppiny Nicoli.  
Kim była Siostra Giuseppina Nicoli? - styczeń-luty
- Prowincja Sardynii: Celebracje z okazji beatyfikacji Siostry Giuseppiny Nicoli, Cagliari, 3 luty 2008:  
„*Pragnę być cała dla Boga*”.  
*S. Maria Ida Cislaghi, Siostra Miłosierdzia (Prowincja Turynu)* - styczeń-luty

### SIOSTRA MARTA WIECKA, BEATYFIKOWANA 24 MAJA 2008

- Prowincja Krakowska: Siostra Marta Wiecka  
Beatyfikacja: 24 maja 2008 we Lwowie, na Ukrainie  
*Siostry Prowincji* - marzec-kwiecień

## ŻYCIE PROWINCJI

### AFRYKA

#### Afryka Centralna

- Nominacja Dyrektora Prowincjalnego - maj-czerwiec

#### Erytrea

- Nominacja Dyrektora Prowincjalnego - maj-czerwiec
- Wizyta Matki Evelyne Franc i Siostry Wivine Kisu, Radnej Generalnej, 26 lipca 2008.  
*Siostry Prowincji* - wrzesień-październik

#### Kongo-Kongo

- Ustanowienie Wizytatorki - listopad-grudzień
- Nominacja Dyrektora Prowincjalnego - listopad-grudzień

#### Madagaskar

- Ustanowienie Wizytatorki ponownie na trzy lata - maj-czerwiec

## **Mozambik**

- Spotkanie Rad Prowincjalnych kontynentu Afryki  
*Siostra Elsa Fatima Uassiquete, korespondentka Echa* - styczeń-luty
- Ustanowienie Wizytatorki - listopad-grudzień
- Nominacja Dyrektora Prowincjalnego - listopad-grudzień

## **Tanzania**

- Wizyta Matki Evelyne Franc i Siostry Wivine Kisu,  
Radnej Generalnej, 165 sierpnia 2008  
*Siostry z Masanga* - listopad-grudzień

## **AMERYKA PÓLNOCNNA**

### **Albany Nowy Jork**

- Ustanowienie Wizytatorki - maj-czerwiec
- „Handel ludźmi”  
*S. Donna Franklin i S. Joanne Dress, Siostry Miłosierdzia* - lipiec-sierpień

### **Emmitsburg**

- Nominacja Dyrektora Prowincjalnego - maj-czerwiec

### **Los Altos Hill**

- Ustanowienie Wizytatorki - maj-czerwiec
- „Służyć więźniom twórczo i ze współczuciem”  
*S. Christina Maggi, Siostra Miłosierdzia* - lipiec-sierpień

## **AMERYKA ŁACIŃSKA**

### **Ameryka Centralna**

- Ponowna nominacja Dyrektora Prowincjalnego na trzy lata - listopad-grudzień

### **Boliwia**

- Wizyta Matki Evelyne Franc i Siostry Blanca Libia Tamayo,  
Radnej Generalnej, 12 lutego 2008  
*S. Andrea Emçerita Medina, Siostra Miłosierdzia* - lipiec-sierpień

### **Brazylia**

#### **Amazonia**

- 5 Międzyprowincjalne Spotkanie Wincentyńskiej  
Grupy Powołaniowej  
*S. Anagilsa Sampaio Bentes, S. Cecilia Sa Miranda,  
S. Maria Rejiane da Mata Dias, Siostry Miłosierdzia* - maj-czerwiec

#### **Belo Horizonte**

- Ponowna nominacja Dyrektora Prowincjalnego na trzy lata - listopad-grudzień

### **Fortaleza**

- Ponowna nominacja Dyrektora Prowincjalnego na trzy lata - listopad-grudzień

### **Recife**

- Homilia wygłoszona podczas beatyfikacji  
Siostry Lindalva w Salvadorze de Bahia, 2 grudnia 2007  
*Kardynał Geraldo Majella Agnelo, Arcybiskup Salvadoru* - styczeń-luty
- Beatyfikacja w Salvadorze de Bahia: „Znaczące doświadczenie ...  
chwila święta ... miejsce święte ... Bóg był tam obecny!”  
*Siostry z Rady Generalnej* - styczeń-luty
- Nominacja Dyrektora Prowincjalnego - maj-czerwiec

### **Rio de Janeiro**

- Nominacja Dyrektora Prowincjalnego - listopad-grudzień

### **Chile**

- Ustanowienie Wizytatorki - maj-czerwiec
- Nominacja Dyrektora Prowincjalnego - maj-czerwiec

### **Haiti**

- Nominacja Dyrektora Prowincjalnego na jeden rok - maj-czerwiec
- Nominacja Dyrektora Prowincjalnego - listopad-grudzień

### **Kolumbia**

#### **Cali**

- Prowincja Cali: Formacja rodziców dzieci  
niepełnosprawnych, by stali się „współterapeutami”  
*Siostra Lucia Gomez Oviedo, Korespondentka Echa* - maj-czerwiec
- Ponowna nominacja Dyrektora Prowincjalnego na trzy lata - listopad-grudzień

### **Peru**

- Miłość i nadzieja ożywają na nowo.  
*Siostra Marina Isabel Melendez, Wizytatorka* - styczeń-luty
- Prowincja Peru: 150 rocznica Prowincji  
*Siostra Mery Sajinez Bautista, Siostra Miłosierdzia* - marzec-kwiecień

### **Porto Rico**

- Nominacja Dyrektora Prowincjalnego - maj-czerwiec

### **Santo Domingo**

- Ustanowienie Wizytatorki - listopad-grudzień

### **Wenezuela**

- Narodziny gwiazdy! (Krótkie wiadomości) - wrzesień-październik



## AZJA

### Bliski Wschód

- Ustanowienie Wizytatorki ponownie na trzy lata - listopad-grudzień

### Filipiny

- Pomoc rodzinom migrantów w ich własnym kraju  
*S. Maria Teresa Mueda i S. Teresina Laguna,  
Siostry Miłosierdzia* - wrzesień-październik

### Indie Północne

- „Pobudzanie do odpowiedzialności młodych kobiet z plemion”  
*S. Rosalie Palayoor, Siostra Miłosierdzia* - lipiec-sierpień

### Indonezja

- Ustanowienie Wizytatorki - listopad-grudzień

### Tajlandia

- Ponowna nominacja Dyrektora Prowincjalnego - maj-czerwiec

### Wietnam

- Ośrodek dla chorych na AIDS w Mai-Hoa  
*Siostra Tue Linh, Siostra Miłosierdzia* - wrzesień-październik

## EUROPA

### Hiszpania

#### *Barcelona*

- Nominacja Dyrektora Prowincjalnego - maj-czerwiec

#### *Granada*

- Ustanowienie Wizytatorki ponownie na trzy lata - listopad-grudzień

#### *San Sebastian*

- Misja w Czadzie:  
Współpraca z naszymi braćmi protestantami  
*Wspólnota z Bebaem* - wrzesień-październik

### Irlandia

- Otwarcie Seminarium w Kenii  
*Siostra Catherine Madigan, Siostra Miłosierdzia* - marzec-kwiecień
- Wizyta Matki Evelyne Franc i Siostry Margaret Barrett,  
Asystentki Generalnej, 14 marca 2008  
*S. Rosaleen MacMahon i S. Elma Hurley, Siostry Miłosierdzia* - maj-czerwiec

## **Polska**

### **Chelmo**

- Misja w Kazachstanie: „Apostolstwo obecności”  
*Siostry z misji w Kazachstanie* - listopad-grudzień

### **Kraków**

- Siostra Marta Wiecka, Siostra Miłosierdzia  
Beatyfikacja: 24 maja 2008 we Lwowie, na Ukrainie - marzec-kwiecień
- Misja w Balcie, Ukraina.  
*Siostry z misji w Balcie* - listopad-grudzień

### **Warszawa**

- Radość posługi dzieciom upośledzonym umysłowo  
*Wspólnota Sióstr z Łbisk* - wrzesień-październik

## **Portugalia**

- Ponowna nominacja Dyrektora Prowincjalnego - maj-czerwiec

## **Quasi-Prowincja**

- Dom Macierzysty: Spotkanie Nowomianowanych  
Dyrektorów Prowincjalnych (Paryż, 26.03-2.04.2008)  
*Ojciec Fernando Macias Fernandez,*  
*Dyrektor Prowincjalny z Chile* - lipiec-sierpień
- Miłość jest siłą: „Uratowała mnie moja wiara”  
(Wyjątek z czasopisma „Pelerin” nr 6554) - lipiec-sierpień
- Wizyta Papieża Benedykta XVI we Francji  
*Siostra Marie, Siostra Miłosierdzia* - wrzesień-październik
- Moje spotkanie z Benedyktem XVI  
*Liliane* - wrzesień-październik

## **Słowacja**

- Nominacja Dyrektora Prowincjalnego - maj-czerwiec

## **Słowenia**

- Nominacja Dyrektora Prowincjalnego - maj-czerwiec
- Ustanowienie Wizytatorki - listopad-grudzień

## **Szwajcaria-Turcja**

- Zdrowie dla wszystkich, szacunek dla wszystkich  
*Siostry z Domu Prowincjalnego* - styczeń-luty
- 30 Europejskie Spotkanie Młodzieży w Genewie animowane  
przez Wspólnotę z Taizé: „Pielgrzymka nadziei”  
*Siostra Catherine i Siostra Emmanuelle, Siostry Miłosierdzia* - marzec-kwiecień
- Drogocenna ofiara  
Wyjątek z dziennika „Obecność” (kościół katolicki w Turcji) - maj-czerwiec

## Węgry

- Ponowna nominacja Dyrektora Prowincjalnego na trzy lata - maj-czerwiec

## Wielka Brytania

- Ustanowienie Wizytatorki - maj-czerwiec

## Włochy

### *Sardynia*

- Beatyfikacja Siostry Giuseppiny Nicoli.  
Kim była Siostra Giuseppina Nicoli? - styczeń-luty
- Celebracje z okazji beatyfikacji  
Siostry Giuseppiny Nicoli, Cagliari, 3 luty 2008:  
„Pragnę być cała dla Boga”.  
*S. Maria Ida Cislaghi, Siostra Miłosierdzia (Prowincja Turynu)* - styczeń-luty

### *Siena*

- Wyścig konny «Palio» — dla uczczenia 150-lecia  
obecności Sióstr Miłosierdzia w Sienie  
*Siostry Prowincji* - wrzesień-październik
- Ustanowienie Wizytatorki ponownie na 3 lata - listopad-grudzień

## KRÓTKIE WIADOMOŚCI

- Siostra Evelyne Franc, Audytorką na XII Zwyczajnym  
Zgromadzeniu Ogólnym  
Synodu Biskupów w Rzymie (5 - 26.10.2008 r.) - wrzesień-październik
- Narodziny gwiazdy! (Prowincja Wenezueli) - wrzesień-październik
- **61 doroczna konferencja DPI/NGO dla uczczenia  
60 rocznicy Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka  
(okładka)** - wrzesień-październik

## HISTORIA ZGROMADZENIA

### Szczególna setna Rocznica Urodzin Matki Guillemín

Matka Suzanne Guillemín, Córka Boga, Córka Kościoła  
Przełożona Generalna Zgromadzenia

- VII – Czas po Soborze ciąg dalszy  
*Siostra Claire Herrmann, Archiwistka* - styczeń-luty
- VIII – Czas po Soborze – ciąg dalszy:  
„Matka Guillemín w służbie Kościoła”  
*Siostra Claire Herrmann, Archiwistka* - marzec-kwiecień
- IX – Matka Guillemín: Od słowa do czynu  
*Siostra Claire Herrmann, Archiwistka* - maj-czerwiec

## W czasach Świętego Wincentego... i dziś

- Wprowadzenie - lipiec-sierpień
- Wincenty a Paulo i Duch Święty  
cz. I „Duchu Święty, kim jesteś?”  
*Ks. Morin CM* - lipiec-sierpień
- cz. II. „Duchu Święty, co Ty czynisz?”  
*Ks. Jean Morin, CM* - wrzesień-październik
- Wiara świętego Wincentego  
cz. I. Święty Wincenty a Paulo, człowiek wierzący.  
cz. II. Święty Wincenty, człowiek, który budzi i animuje wiarę.  
*Ks. Jean Morin, CM* - listopad-grudzień

## Źródła i aktualności

- List św. Bernadetty Soubirous do Siostry Miłosierdzia  
Teresa Tortoriello (Fragmenty z „Informazione Vincenziana”) - listopad-grudzień

## Okladka

- Słowa Matki Guillemin - styczeń-luty
- Matka Guillemun Konsultantką Kongregacji Zakonnej - marzec-kwiecień
- Modlitwa Jana Pawła II do Matki Bożej z Lourdes - maj-czerwiec
- Wincenty a Paulo i Duch Święty - lipiec-sierpień
- **61 doroczna konferencja DPI/NGO dla uczenia**  
**60 rocznicy Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka** - wrzesień-październik
- Wiara świętego Wincentego -listopad-grudzień

# WIARA ŚWIĘTEGO WINCENTEGO

## I. Święty Wincenty a Paulo, człowiek wierzący.

1. Chrystus
2. Ewangelia
3. Kościół
4. Wydarzenie

## II. Święty Wincenty, człowiek, który budzi i animuje wiarę

1. Głoszenie kazań
2. Katecheza
3. Służenie Ubogim
4. Świadectwo